Listy Gwalberta Pawlikowskiego,
do Heleny z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej

t. 4 niedatowane

1

List Twój pierwszy, najdroższa Pani moja! postawił mnie na szczycie szczęścia, drugi zaś smutkiem
i rozpaczą nabawił: w tamtym bowiem znalazłem oznaki tej miłości, która jedynie może mnie szczę-
śliwym zrobić, w tym przeciwnie jasne znalazłem dowody, jak się można mylić, gdy mi zdawało się
iż pisarka pierwszego, wszystko dla tego, który ją tak mocno kocha, poświęcić była gotową, a z
~~drugiego~~ widzę, że nią nie miłość, ale tylko wzgląd jakiś i żal nad nieszczęśliwym, kieruje. — Lecz
jak mocno smutnem jest to przekonanie, mniej mi jednakże bólu sprawiło, niż te wieści które
mnie o Twojém Pani moja, cierpieniu dochodziły. Zdawało mi się, iż ich jestem przyczyną, a
wszystko nawet spokojność i nadzieje moje, z chęcią byłbym był oddał, abyś Ty Pani moja była szczę-
śliwą. — Wyznaję że ufność Twoją tak dalece posiadam, iż niepotrzebowałem przysięgi, abyś
Pani moja, temu, co napisałaś, wierzyła, jest dla mnie acz niezaspokajającem, jednakże pochleb-
nem; dodać to tylko muszę, iż zabijającem jest twierdzenie, że ta ufność Twoja nie doprowadzi
nas do celu życzeń naszych. — Pozwól najdroższa istoto! że Ci powiem, iż mi wierzyć nie po-
dobna, aby cele nasze, też same były. — Ja szczęścia Twego tylko pragnę, a wszystko,
wszystko mówię, z chęcią bym za nie oddał. — Ty zaś do osiągnienia tego celu nic się nie
chcesz przyczynić. — List mój pierwszy do Warszawy pisany, zapewnie odebrałaś. W nim napisa-
łem wszystko, ile w krótkości można było najdokładniej. — Ręczę Ci, iż wszystko jest najświęt-
szą prawdą, a oraz iż o wszystkiem najlepiej uwiadomiony jestem. — W tej okoliczności nie
masz dla mnie tajemnicy, proszę Cię nie myśl przeciwnie. — I Twoi gdyby tego byli chcieli
mogliby byli o wszystkiém wiedzieć, nie są więc oszukani jak Ci się to zdaje, ale oni sami Ciebie
oszukują; nie mogę bowiem dopuścić, aby człowiek, takiego jak Twój ojciec rozumu, niewiedział
z kąd ma brać w podobnych rzeczach dowody. Czyliż on może jakimś korrespondencyom wierzyć,
gdzie są publiczne dokumenta. — Znają Cię posłuszną, a tak Cię temi baśniami durzą. — Równie
jak wszyscy, tak i ja przekonany jestem, że Cię Twój ojciec niechce wydać za mąż, bo woli, aby cór-
ka bezpotomnie umierając, tak jak Twe ciotki, majątek familii zostawiła. — Wszystkie jego
czynności do tego dążą, i Ciebie temu systematowi poświęcają, a mnie za igraszkę obrano. — O tém zu-
pełnie przekonany jestem, i dla tego listu którego żądasz niepiszę do Ciebie, przekonany bowiem i
o tém jestem, że się on na nic nie przyda, a owszem rzeczy pogorszyć może. — Nieprzyda się na
nic, bo po 1sze wiedzą Twoi dobrze że baśń którą Ci opowiadali jest zmyśloną, 2re wiedzą oraz
gdzie się na przypadek gdyby byli uwiedzeni, o prawdzie przekonać mogą, a gdy tego nieczynią,
więc się przekonać niechcą, i tak pod różnym błahym pretekstem przekonać się niedadzą, a
nawet i przekonani od swego nieodstąpią systematu. — Mógłby zaś szkodzić, — bo już samo [illegible]
okazania prawdy im przeciwnej, ich urazi, a przytém, gdybyś mi to napisała co ci mówiono, mu-
siałbym od nich żądać tłumaczenia, a wtedy mogłoby zajść pomiędzy nami do takich nieprzyjem-
ności, od których to tylko, że czynność jest z ojcem Twoim, zachować go może. — Przy podob-
nych zarzutach, niemasz wyboru. — Przed siedmiu jeszcze laty, kiedy mi rodzice Twoi po pierwszy
raz o Ciebie pozwolili się starać, należało się było o wszystkich stosunkach dowiedzieć, bo raz po-
zwoliwszy, już nie oni, ale tylko Ty miałaś prawo, odmówić mi ręki Twojej. Wiesz co się działo
i po jak długo robionych mi nadziejach, odkoszem obdarzono. — Mnie Ci znane są powody tej ich

ich czynności. – Pomimo iż Cię nad życie kochałem, udawałem obojętność, gadano nawet iż mam
inne zamiary, sami mnie znowu szukają, a gdy to, co tak mocno z życzeniem mojém zgodném było
przyjętém, wiesz jak mnie przez półtora roku tudzono. – Wszyscy mnie żem się zwodzić
dawał tajali, mówiono że honor mój wymagał abym Cię porzucił, cierpiał honor, lecz serce miłości
mu kazało, a nadzieja że tej nagrody cierpień będziesz, wszystkie uczucia przytłumiało. – Oskarża=
jąca mnie o fałszywość sposobie postępowania Twoich ze mną, ja temu wierzyć nie mogłem, bo chociaż
bym był dopuścił iż ze mnie ofiarę robią, nigdy na to nie mógłem przystać, aby tobie własną swą
Córkę, mogli byli tak w każdym względzie narażać. Stało się to jednakże, a boleść, nieczułość swo=
ją chcą pod Tobą okrasić. – Bóg widzi ile mi z każdej strony krzywd zrobili, a jak okropny
cios ostatniém zadali odmówieniem. – Baśń który przed Tobą, dusza moja! zmyślono przyczynę udając,
za nadto jest poznanym, aby mnie więcej jak rozśmieszać miała, wie o niej Brat Twój, wie i przy=
jaciółka, a wszystkim bym ją powiedział, gdyby nie to, że tę rzecz wiem od Ciebie, a zatem milczeć mu=
szę, i że gdybym ją mógł wiedzieć, inszej musiałbym od niechęci ojca Twego żądać eksplikacji. – Nie wchodzę
dzę już w tém delikatności że mi Twój ojciec, w zaufaniu tej przyczyny nie odkrył, byłby ją zupełnie wyja=
wił, gdyby już o jej fałszu nie był przekonanym, ale bardziej niedelikatnie jest, odmówieniem zrobić
dwie istoty nieszczęśliwe. – Również i to zmyślono, że odmówieniem obojętnie przyjętém, cierpienia z tego
względu niemogą podobno nigdy być zaspokojone. Cały mój niedola P.^n^ Ludw: który sam trzy razy. – a i
to nie jest prawdą iżem nie chciał wiedzieć przyczyny odmówienia, pytałem o nią przez P.^n^ Ludw: lecz gdy mu
ją po długiém naleganiu ojciec Twój tylko w sekrecie chciał powiedzieć, ten, jak się wyraził, miał mu
mówić, iż jego sekretu niepotrzebuje. – Czyliż w tém zbłądziłem że niechcąc zupełnie zniszczeć moich
nadziei, byłem delikatnym? że nie kogo obcego ale Pana Ludw: do ojca Twego przysłałem? iżem P.^n^ Ludw:
za jego uczynność podziękował, a tém bardziéj gdy mi tak wielki w nieszczęściu okazał udział? –
Z całego postępowania Twoich, osądź sama czyli list którego żądasz, przyniósłby jakąkolwiek
korzyść? i czyliby razej mnie całkiem z Twojemi nie zwaśnił? – Rozważ przytém do czego mnie
miłość ku Tobie prowadzi, co wymaga mój honor, rozważ postępowanie Twoich z Tobą samą,
z Twoim bratem, a przyznasz że wszystko się na nic nieprzyda, i że dokąd ojciec Twój żyć bę=
dzie, na nasze związki niezezwoli. – Ja mu nie złego niżyczę, lecz dla nas niemasz innego ratunku
jak tylko abyś dom rodzicielski opuściła. Tylko Twojej pragnę osoby, a to co mam, na przypadek
mej śmierci Tobie zapiszę. Rozważ lata Twoje, niebyłaś małoletnią kiedym się zaczął starać o Ciebie, siód=
my rok od tego mija czasu, całego zatém świata prawa działać Ci samowolnie pozwalają. Rodzice
Twoi sami pozwolili Ci kochać mnie, a tylko ich kaprys teraz nas rozłącza, nie zgrzeszysz przeciw Bogu, nie
zgrzeszysz przeciwko nim, gdy krok o który Cię proszę zrobisz, a który gdybyś się na krótko do klasztoru odda=
ła łatwo, bez wstrzymania się sądów, za dyspensą po okazaniu metryki zrobić można. – Zważ dotychczasowe
me życie Twoje, zważ co sobie po mojém tyle letniém nieustającém przywiązaniu obiecywać możesz, a prze=
cie łatwo wybrać potrafisz. – Niemasz nic w świecie czegobym dla Ciebie nie poświęcił, a w tym względzie
prawie się nie odmienię, a jeśli to zrobisz o co proszę, to wdzięczność takie sprawi moją miłości który Ci
w zakład. – Za nadto mi jest drogiém szczęście Twoje, abym Cię miał do czegoś namawiać, coby go nisz=
czyć miało, a przez całe moje życie dążyć będę do tego, abym Ci udowodnił, że tylko miłość prawdziwa serca

szczęście przynosi. Twoje i moje, od Ciebie samej zawisło, bo żeś jak byłaś tak jesteś i nigdy być nieprzestaniesz Panią moją!

Najdroższa Pani moja! pomnij na los nas obojga i dziatek, bo innej niemasz nadziei. — Z upragnieniem największem listu Twego oczekuję. — Kiedy? i gdzie? Dalej jedziemy.

Przyjechawszy tutay, odebrałem wiadomość, że Pani moja miałaś przez jakąś Damę w Zarzycu oświadczyć kazać, że tam być miałaś przejeżdżając do Wiednia. — Com przy tey wiadomości uczuł, Bogu naylepiey wiadomo, ona to była przyczyną żem do tąd do Pani nie pisał. — Pani więc ieśteś we dworze, — racz zatym pozwolić abym choć temi kilkoma literami przypomniał Pani wygnańca, który w niczym innym, iak tylko we łzach znachodzi pociechę. — I gdybym też ia tym martwym literom, mógł nadać tę czucie, ten ogień który mnie trawi, — gdybym się mógł nauczyć tey mowy, którąbyś Pani zrozumiała; możebym w tenczas zdołał czucie moje tak opisać, iż byś go Pani pojęła. Teraz kuszenia się moje nadaremne, inney nie przynoszą korzyści, nad te, iż papierowi powierzając uczucie moje, wolniey wypisawszy się odetchnąć mogę. — Karta ta niema, często szczerey miłości skropiona łzami, bynaymniey się nademno nie lituje, cierpliwa tylko pozwala pisać po sobie, i ani westchnieniem na tylo skarg moich odpowie. — Otóż to Pani masz szczery obraz stanu mojego opłakanego. — Pigmalion wykuł z kamienia statuę, zakochał się w niey — miłość ta i westchnienia iego dali temu głazowi życie, co większa, dali mu czucie, a co zimnem wprzody było i martwem, wzajemność uczuło. — Lecz nie mniemay Pani że to była tylko bayka; — przez tyle wierzona się wieków, a jeżeliśmy ją dla większey prawdy zarzucili, tylo jey przynaymniey przyznać musiemy, że miłość czucia wzbudza i wzajemność wzmaga. Ja tylko w świecie ieden skazany iestem na to, abym cierpiał i znosił katusze. — Ty Pani moja, ty mnie rozumieć niechcesz, kilka wierszy ręką Pani napisanych, wzmocniły by upadające siły moje, i ożywiły by ducha, który pod brzemieniem trosków upada. Łaskawa Pani! nic ci innego, tylko iak iest w istocie, piszę, — rozpacz mnie nieutęskana przeymuje, gdy zważę milczenie Pani, bo zaczóż mi go innego poczytać wypada, iak tylko za to, iż nie iestem godzien zaufania Pani, a Pani lękasz się abym JEy

JEY tacki nie nadużył. – Zakimże ia natenczas muszę bydź potworem w oczach Pani, – Pani się mną zaiste brzydzić musisz i pogardzać. Czemuż raczey nie iestem nikczemnym robakiem, podłazł bym pod nogę Pani abyś mnie zupełnie zgniotła, i tak męki moje od razu skończyła. – System at, iest to układ, iako postępować mamy do dopięcia celu. Gdybym Panią mniey kochał, mniey ubóstwiał, niemógłbym inaczey rozumieć iak tylko żeś sobie Pani ten sposób obrała, aby mnie do ostatniey przyprowadzić rozpaczy, która by życie moje zakończyła, albo też iż mnie Pani zupełnie niekochasz, i zamyślasz mnie lada moment opuścić. Ależ zdaleka od tego okrucieństwa, myśl moja, tę mnie porusza nadzieją, że lada chwila szczęście mi pożądane przyniesie. – Mamże ia tuskniąc Pani tylko żyć w omamieniu, i iak z żagli obdarty okręt bez kompasu wśród niezmierney wód topieli, niepewny w którą się mam obrócić stronę smutnie oczekiwać końca niedoli. – Ja iey się zapewnie niedoczekam, ależ niechcę smutną przyszłością moją rozdzierać serca Pani, dla mnie ona zapewnie nic nieprzyniesie, bo Pani w którey ręku iest móy byt, niechcesz o tym wiedzieć, a mnie nic niepozostaje, iak prosić Boga, aby on mnie uwolnił od tych cierpień które mnie tak okropnie dręczą. – O gdybyś tylko Pani była szczęśliwą. – Dotąd prosiłem go codziennie, aby mi dozwolił osięgnąć rękę Pani, zrobiłem nawet w tym celu Wotum, którą pamiątka będzie, iak umię szanować i cenić osobę Pani, i święcie go gdy rękę Pani otrzymam, wypełnię. –

Pobyt dla mnie w Wiedniu nigdy ieszcze niebył tak okropnym iak teraz, podobnoś ieżeli tutay niezechcę zakończyć życia, przyidzie mi go opuszczać czym prędzey. Jeszcze w odległości mil kilku gdy go uyrzałem, żal mnie niesłychany wskroś przeszył, była to pamięć zniszczałych układów; – zawsze bowiem we Lwowie, w czasie gdy miałem nadzieję, że Panią, moją zwać będę, robiłem sobie projekta, iak Pani osobliwości i piękności miasta tego okazywać będę.

W myśli moiey dzieliłem z Panią JEY ukontentowanie, JEY zadziwienie i układałem sobie, iak każdą rzecz bardziey interesuiącą zrobić. Wszystkie te układy iak mgły od wichru rozproszone zostały; a ia wśród tey zaludnioney puszczy, znowu błędne prowadzę kroki, nic innego nieczuiąc i niewidząc iak tylko moią niedolę. —
Ale cóż ia Panią moiemi listami nagabać ośmielam się. — Niewiem nawet czyli JEY są przyiemnemi, — może za to że się pisać ośmielam gniew Pani na siebie sciągam. — Wszakże gdyby Pani było życzeniem abym pisał, zapewnie bym w tym względzie JEY własny otrzymał rozkaz. Tak iest Łaskawa Pani! często mnie ta trwoga przeymuie, i gdyby nie przywiązanie bez granic do tego mnie naglił, zapewnie bym milczał, i rozkazów Pani oczekiwał. — Pani którą nad wszystko w swiecie kocham! zarzuć Pani tę dręczące i gubiącą mnie systema, niechay błogosławię rękę Twoią, niechay odbiorę wyrok ręką Twoią pisany życie mi daiący, i niech po tylu latach okrutnego cierpienia chwilę znaydę szczęśliwą. — Pomnieyż Pani ile mnie tym uszczęśliwisz, zważ ile mnie milczeniem swoim dręczysz, wierzay, iż łaska Twoia nie na niegodnego padnie, a zapewnie błaganie moie doydzie do serca Pani, do którego się uciekam. — Wszakże ieżeli iest życzeniem Pani, abym tym został, czym tak mocno być pragnę, to iest mężem Pani, dla czegoż ten skrypt ma niszczyć spokóy mój i ma mi zawsze okazywać iż Pani niemasz we mnie ufności, albo mnie porzucasz. — Lecz kończę bo się iuż lękam że Pani z niecierpliwością i gniewem na natrętnego, rzucasz ze wzgardą tę kartę, a ia może w tey samey chwili iakąś trwogą przeięty i smutnem przeczuciem wiedziony, zaklinam, że Pani taiesz Tego który tylko dla NEY żyie, i żyć pragnie. —

w Wiedniu dnia 9o Paździermika.

Gdyby cośkolwiek w świecie mogło zmniejszyć żal mój, to pewnie
nic by innego niebyło, jak zapewnienie które mi dajesz Twojego
do mnie przywiązania, a wierzaj mi, równie o niem jak i o Twoim
udziale smutku mego, przekonany jestem; jednakże duszo moja!
zamiast przyniesienia ulgi, Ty wzmacniasz uczucia moje, bo sobie
przypominam że niema już tego, który się tyle razy cieszył że
jestem kochany, a tyle razy dzielił zmartwienia moje, nad obopolnem
nieszczęściem naszem. – Niemogę nawet dopuścić tej myśli, abyś mnie
kochać niemiała, i śmieję się z tych, co to utrzymują, a chociaż ty-
lo dla Ciebie poniesionych mąk i ofiar, na inne, podług nich, zastu-
żyło nagrodę, mocno nad Twoją, nasze obojga szczęście, niweczący boleję
nieśmiałości, zgubną jednakże, bo Twoją, samej wolą. – Dobrze, żeś do
Ojca Twego pisała; niedobrze że sobie jakąś robisz nadzieję. – Zna
Ojciec Twój zgubną dla nas powolność Twoją, a zamiast iżby Cię za
nią miał wynagradzać, korzysta z niej raczej, do osięgnienia nieludzkich
zamiarów swoich. – Z planu po trzykroć mnie wabiona, z planu tak
długo nas darzona nadzieją, a nakoniec pewnością uwodzona, potrzeba
Cię było w błąd wprowadzić, że z ich zezwoleniem to osiągniesz, do cze-
go przed Bogiem i ludźmi najświętsze masz prawo. – Tak i teraz bę-
dzie; tysiączne, błahe w prawdzie, znajdą się do zwłoki przyczyny,
lecz dla tak jak Ty powolnej córki będą dostatecznemi, były one
dawniej i dla mnie, teraz ręczę Ci, niebędą. – Im idzie o to aby Cię
za mąż niewydać, Ty w dobroci duszy Twojej, niechcesz temu wierzyć, lecz
kiedyś, daj tylko Boże aby niezapóźno, przekonasz się o tem. – Niech
sobie Twój trzymają majątek, mój teraz jak kiedykolwiek dbam o nie-
go; ojciec mój, zostawił mnie w stanie że Cię pięknie utrzymać potrafię,
a tak tylko Twojej osoby mi niedostaje. – Wszystko, co w liście Two-
im znajduję, utwierdza przekonanie moje że mnie kochasz, lecz i to
smutne daje przekonanie że Ty o mej powątpiewasz stałości, bo jakże
byś mi mogła napisać "dopoki stałym dla mnie będziesz„ Jeżelim Ci
pisał, iż się ożenić muszę, tom to pisał, jak człowiek z którego ust
kłamstwo nigdy niewyszło, pisać był powinien; i teraz Ci to powtórzyć
muszę, ożenić się, teraz jest bardziej jak kiedyś powinnością moją.

W wieczór przed śmiercią swoją, ojciec mój wybierając się na wiązy
w najlepszym humorze, nazwał się Kawalerem, jam mu tego zaprzeczył,
dodając iż ten honorowy tytuł, tylko mi przystoi, rozrzewnił się a ze łzą
w oku dodał, iż ta to jest największego jego zmartwienia przyczyna;
i moje żal ścisnął serce, a przyrzekłem mu iż niedługo już spełnienie
życzeń jego całkiem będę; mnie się zdaje, iż cienie jego dotrzymania
słowa tego po mnie wymagają. Duszo moja! Ty sama ślepém uleganiem
niesłusznej woli ojca Twego, naraziłaś mnie obowiązków względem mojego.
Chciej jeszcze zważyć, że Twoi nieludzkiej od Ciebie wymagają rzeczy,
a mój, wypełnienia najświętszego obowiązku — żeś Ty przez uleganie
niszczysz szczęście Twoje i moje, bo zmuszając mnie w inne wchodzić
związki, zawsze Tobą zajęty, Tobie oddany, coraz tylko mocniej będę czuć
musiał, że nie z Tobą żyję, a przymuszony żyć z kim innym, daj Boże
bym jej jeszcze za to nienawidził. To pewna i święcie o tém przekonany je-
stem, że Ciebie zapomnieć nigdy niepotrafię, a tém samem, smutną znacho-
dzę pewność iż bez Ciebie niebędę szczęśliwym. — Mylisz się, gdy się lękasz, ściąg-
nąć na nas karę Boską, gdybyś przeciw woli ojca Twego poszła za mnie,
grzeszysz, bo krzywdzisz Boga dopuszczając, przeciw tej najlepszej istocie myśl
podobną. W serca nasze sam Bóg wpoił miłości uczucie, Rodzice Twoi zezwala-
jąc na to, sami tego chcieli, jakieś widzimisię i mylne rachuby, które im nas
dręczyć wodzą więc będą musieli odpowiedzieć za krzywdy nam wyrządzane
bo to żąda się sprawiedliwości Bożej. Ja twierdzę iż uczynisz wolę Boga
gdy przeciw woli pójdziesz rodziców, a ich winę zmniejszysz. Ależ duszo moja
nieważaj na mnie i na moje szczęście, czyń co się Tobie zdaje być potrzeb-
nem do szczęścia Twego; moje działania od Twoich zawisły, ja zaś tylko Twego
pragnę szczęścia. Niemogę niepochwalić, że pragniesz pozyskać zezwolenie
ojca Twego, niemam jednakże nadziei aby ono kiedyś nastąpiło, wątpię
równie aby Ci wręcz odpisał że niezezwoli na nasz związek, bo jego jest
systematem wszystko odkładać i dręczyć dobrą córkę, dla tego dozwól
abym Ci prosił, nie daj się uwodzić, bo jeżeli w istocie chcesz abyś
my byli szczęśliwemi, to zważ lata nasze, niemasz czasu do stracenia
a życie nasze lada chwila zniszczyć może. — Obyśmy przy zgonie niemieli
przyczyny zarzucić sobie, żeś my cierpień naszych przyczyną, i aby od

nas na tamtym świecie nieżądali rachunku, żeśmy z życia nam udzielone-
go, podług woli Bożej nie korzystali. — Duszo moja! rok nowy nadchodzi;
dla mnie w smutku przy stracie którą poniosłem, i bez nadziei przy
bojaźni i uleganiu Twojemu. Oby on dla ciebie to przyniosł szczęście
za któreby[m] z chęcią moje oddał życie, które i tak bez ciebie, tylko
nieznośnym będzie mi ciężarem.
Jeżeli Bóg dozwoli iż cię w krótce obaczę, święta te u siostry przepędzę
a potem do domu wracam i jak tylko interesa pozwolą do Lwowa pospieszę.

22 Grudnia Góra Ropczycka.

1830 7

Dziś rano pisałem do Warszawy z wszelkiemi okolicznościami; i list już odesłany, kiedy mi teraz tę daję sposobność; nic Ci więcej najdroższa istoto donieść nie mogę, jak tylko to, iż wszystko co Ci powiadano jest największą bajką, a Boga na świadka wzywam; w żadnym sposobie (a i co się tycze rodu, nie jestem Ciebie niegodnym, lecz Ci wszystkiego napisać nie mogę, lecz się przekonasz o fałszu, równie jakby to był mógł twój Ojciec uczynić, gdyby nie po dziennikach, ale w domach, jak należało, szukał mej genealogii; Nagło mi mocno, na tem więc kończę, że co tylko zechcesz to zrobię i umrzeć za Tobą gotów, lecz zmienić się nigdy nie potrafię, równie jak bydź bez Ciebie szczęśliwym. — Jeszcze raz, wszystko co Ci powiadano bajka największa, i by pozoru prawdy nie ma, lecz nie ten miejsce wchodzić w szczegóły. —

Na Boga bydź stałą i śmiałą.



1821 2 8

Dziękuję ci najmocniej za przysłane mi wyrazy. Ty to prawdziwym
jesteś Aniołem moim; co do mnie, ja bym tylko rad być tém, co ci jest
najbliższém, aby się nie oddalić od ciebie, chociażby tylko liściym
proszkiem, co się przyczepił do ciała Twego a któregobyś ni odmyć ni
strząsnąć nie mogła. — Mówisz iż troskliwość moja jest dla ciebie
najskuteczniejszém lekarstwem, czyliż Ty ją znasz? czyliż jej do-
świadczałaś? Gdyby mi to było wolno być rzeczywiście troskliwym
o ciebie, pielęgnowałbym cię i posługiwał ci, bo czegobym so-
bie bardziej życzył, przejąć Twoje cierpienia na siebie, to by mi
już uczynić niemożna było. — Da Bóg wszechmocny, jeśli Ty
jeno zechcesz, a dopiero poznasz co jest troskliwość przy-
wiązanej osoby. Da Bóg, jeśli Ty zechcesz, bo na to nam dał
wolę abyśmy działali sami, wszakże niegodni jesteśmy, aby
dla nas czynił cuda. — Słusznie mi się każesz wystrzegać nie-
dowiarstwa; ale słuszniej jeszcze mówisz, iż się niemożna niebać
utraty tego co się kocha. Nie lękam się abyś mnie kochać
nie miała, bo cię zanadto kocham, a tém samém ci więcej, ale się
lękam słabości Twojej. Mnie dla ciebie śmierć sama zmienić
tylko potrafi. Potrzy zdrętwiałe ciało na marach a to cię już
kochać niebędzie, ale dusza co uleciała jak teraz tak i potém
tobą tylko a niczém innem będzie się mogła zajmować. — Rę-
czę ci iż mnie i mojej woli lub przyczyny niestracisz, ale
kto wie, czyli oprócz tych pisanych zaręczeń, co więcej ze mnie
mieć będziesz, czyli będę kiedy w istocie Twoim, kiedy się Ty
niechcesz zdecydować, niechcesz działać stanowczo. Teraz ci na
zawadza trwoga o Ojca Twego. — Ojciec Twój od lat kilku a po-
dobno kilkunastu, ciągiem jest w defekcie. Samem mu pora-
dził sposób i miejsce leczenia się, lecz niedokończył kuracyi,
niemoże jak, tylko często zapadać, a teraźniejszy stan słabości
jego, to pogorszać, to polepszać się przez lat kilkanaście
może. Jakże więc długo skazanym będę czekać jego wyzdrowienia?
Ja pewny jestem iż mu zmartwienie żadne szkodzić niemoże, bo choroba
jego jest taka, że umysł na nią niedziała, zreszto obiecuje się

tu przyjechać, więc już nie jest tak słabym, aby się było
czego lękać. — Wstąpienie zwiesz krokiem przygotowawczym, i
czynisz sobie nadzieję że na życzenie Twoje zezwoli, co tego to i
najmniejszej nie mam nadziei, a z kroku przygotowawczego, przy zna-
nej mi Twojej dobroci serca i słabości, nie mogę się złych nie lękać skut-
ków. — Dajmy na to iż Ojciec twój słaby zarządza abyś przyjechała
do niego, nie będziesz miała było mocy nie wyjść z Klasztoru, a już
wszystko dla nas przepadło. — Będą się sprzeciwiać, nie zechcesz być
im przeciwną — Będą Cię obiecywaniem łudzić, to może w lat kil-
ka bezskuteczne zechcesz ciągnąć romanse. Otóż to dusza moja, taka
obawa nęka mnie, a mniej nadziei którą mi czynisz, same tylko zagraża-
jące widzę nieszczęścia. Niemożesz mi tego życie moje, brać za złe, pomnij
tylko ile to razy, już byłem pewny posiadania Ciebie, a nad Ciebie nic
nie mając milszego, jakiej trwogi nie mam znosić. — Rób co chcesz, ale
rób. — Dla twego spokoju i szczęścia wszystko znosić będę, poświęciłem
przyjemności życia mojego dla Ciebie, bądź więc pewną iż i teraz
wszystko z chęcią poświęcę. — Ja ci tylko to powtarzam, teraz bo pew-
nie nigdy.

Najdroższa moja! nie lękaj się abym miał być na Ciebie markotnym
a tym mniej bym się miał na Ciebie gniewać, i dla Boga Cię zaklinam nie
stosuj tego słowa do siebie. Kochać Cię, umrzeć dla Ciebie potrafię, ale się
gniewać na Ciebie w stanie nie jestem, będę płakał i żalił się na Ciebie, jeżeli
mnie porzucisz, bo i ulegając rodzicom Twoim, tak uczynisz, ale się gniewać
nie mogę. — Powtarzam Ci, wszystko co jest mojem, jest i Twojem, jeżeli
mówisz to szczerze, niesłusznie robisz że nie używasz, ale czekam rozkazów
Twoich, ufam że wiesz o powinności mojej że jako twój wybrany, jako przyszły
mąż twój powinienem być na zawołaniu Twojem, a nie wiesz jeszcze ile te-
go szczęścia pragnę, i oczekuję. — Rozkazuj mną i kochaj mnie choć tylko w
części tylko tego ile Cię kocham i uwielbiam.

bysto
ni, i
to i
rzyjem-
ść skut-
chata
iść
tydź
kił-
, tako
gorzą-
niej
nie
ale
jętem
ze
<u>pan</u>-

trzym
się
ej
gdzieli
ciwość
ieli
zoś
zyjęty
le tę-
s w



31 3 11

Równie jak ja, niczemu innemu tylko jednemu z dwojga, że Ty mnie lub kochasz, lub niekochasz, wierzyć mogę; tak też i Ty, nie masz wyboru, i jednego się trzymać musisz, lub że Cię kocham, lub nie kocham. — Bóg świadkiem moim że prawdę mówię, że Cię nad życie kocham, kocham, jak nikt dotąd niekochał. I Tyś mi wczoraj podobnie mówiła. — Alęż najdroższa istoto! jakież mi tego dajesz dowody, kiedy wszystkie Twoje kroki do tego tylko dążą, abyś niszcząc samowolnie Twoją własną spokojność, razem i moje niszczyła szczęście! — Duszo moja! czas jest, abyś otworzyła oczy Twoje. Rozważ, jakie dotąd były skutki uległości Twojej, i co Cię na przyszłość czeka. Pomnij, ile przez Twoje dotychczasowe ociąganie się, niepotrzebnie zadałaś mi boleści, żeś mnie najbardziej, bo za siebie i za Ciebie, cierpiącą zrobiła ofiarą, przypomnij sobie ile nas razy, rodzice Twoi oszukiwali; że Cię się, ponimo tej uległości Twojej, rodzina Twoja wyrzekła. Śmiało więc, i bez żadnego wyrzutu, możesz się oddać temu, który tylko dla Ciebie żyć pragnie. Teraz do tego pora, jakiej nigdy niebyło, i pewny jestem nigdy niebędzie. Teraz więc lub nigdy; a jeżeli z teraźniejszej niebędziesz korzystać pory, biedny! całe moje życie na Ciebie płakać będę, i przeklinając nieszczęście moje znajdę w Bogu mściciela na rodzinie Twojej za niesłusznie mi przez nią wyrządzone krzywdy. — Nie szukaj próżnej wymówki, w obawie zbytecznego zmartwienia ojca Twego. Wierzaj mi, nie ma on tyle czucia. Wszakże on Cię zupełnie niekocha, wszakże przez tyle lat, patrząc na Twoje cierpienia, których tylko sam jest sprawcą, nie starał się im ulżyć, ale raczej dawaniem tyle razy pozwolenia, i odwoływaniem onegoż, jakby się bawił drażnieniem Twojej czułości. Wreszcie jest on za nadto światły, aby niemiał przewidzieć, jakie Cię czeka przyszłość. Ma że on jakie czucie, gdy się niestara tem nieszczęściu, do którego Cię przyprowadził, zapobiedz. Tyś mnie poznała i pokochała za zezwoleniem Twoich rodziców, sami mnie w domu swój ostatnim razem wabili. Przecież zkąd(?) się im teraz niedogodzym? Gdybyś mnie nawet niekochała, tobyś powinna, krzywdy mi przez nich wyrządzone, wynagrodzić.

Ojciec Twój niemłody, bez zdrowia i pełen defektów, takowo umrzeć
może, ale pewnie nie z Twojej przyczyny. Jeszcze raz na Boga
cię zaklinam, jeżeli ci życie moje jest miłe, oddaj mi teraz rękę
twoję, bo gdy tę chwilę opuścisz, więcej nigdy podobnej nieznajdziesz
sposobności, i wtrącisz mnie w największy smutek i rozpacz, a oraz udo-
wodnisz żeś mnie nigdy nie kochała. Duszo moja! ja wszystko dla cie-
bie poświęcić gotów, a ty niechcesz tego jednego uczynić kroku, który
jedynie moje przez ciebie zniszczone szczęście przywrócić może. Całe
życie nękana w domu, nakoniec z niego wygnana, niechcesz się powie-
rzyć temu, który nic innego niepragnie, jak tylko żyć na to, i
wszystkie do tego łożyć starania, abyś była szczęśliwą, abyś za-
pomniała znoszone do tąd męki, abyś niemiała nawet powodu
ukośnie się na mnie popatrzyć. — W Twojem szczęściu tylko żyć prag-
niesz, całkiem o sobie zapomnę, a w tobie żyć będę.

Kiedym to do ciebie napisał, poszedłem na obiad, a tam zeszedłem
się z Panem Ludwikiem. Opowiadał mi chorobę Ojca Twego, i rzekł iż
już zdrów zupełnie, a nawet i dodał że teraz jeżeli się szanować
będzie może przyjść do takiego zdrowia, jakiego od dawna nie
miał. Choroba bowiem jego, była to wrzód w miejscu bardzo
niebezpiecznem, i mógł był w przeciągu jednej doby skończyć.
Operowany ma ten wrzód i zupełnie wyzdrowiał, a że materya
wyszła, więc może teraz bydź zdrowszy jak był kiedy kolwiek.
Winszuję ci tego, bo to Twój Ojciec, lecz winszuję i sobie, bo teraz
ta jedyna zawada która była już jest usunięta, i niemogę wątpić
że słowa dotrzymasz i rzeczy które się do wyzdrowienia Ojca Twego
miały przeciągnąć teraz ukończysz. Henryko! los nas obojga w
Twoim ręku, i to coś chciała już usunięto, niemasz się już czem
wymawiać. Czekam ostatecznego wyroku twojego, od którego życie
zawisło moje, a koniecznie wyznaniem iż go dla ciebie poświęcać będę.
Do zobaczenia. —

12

81 ?

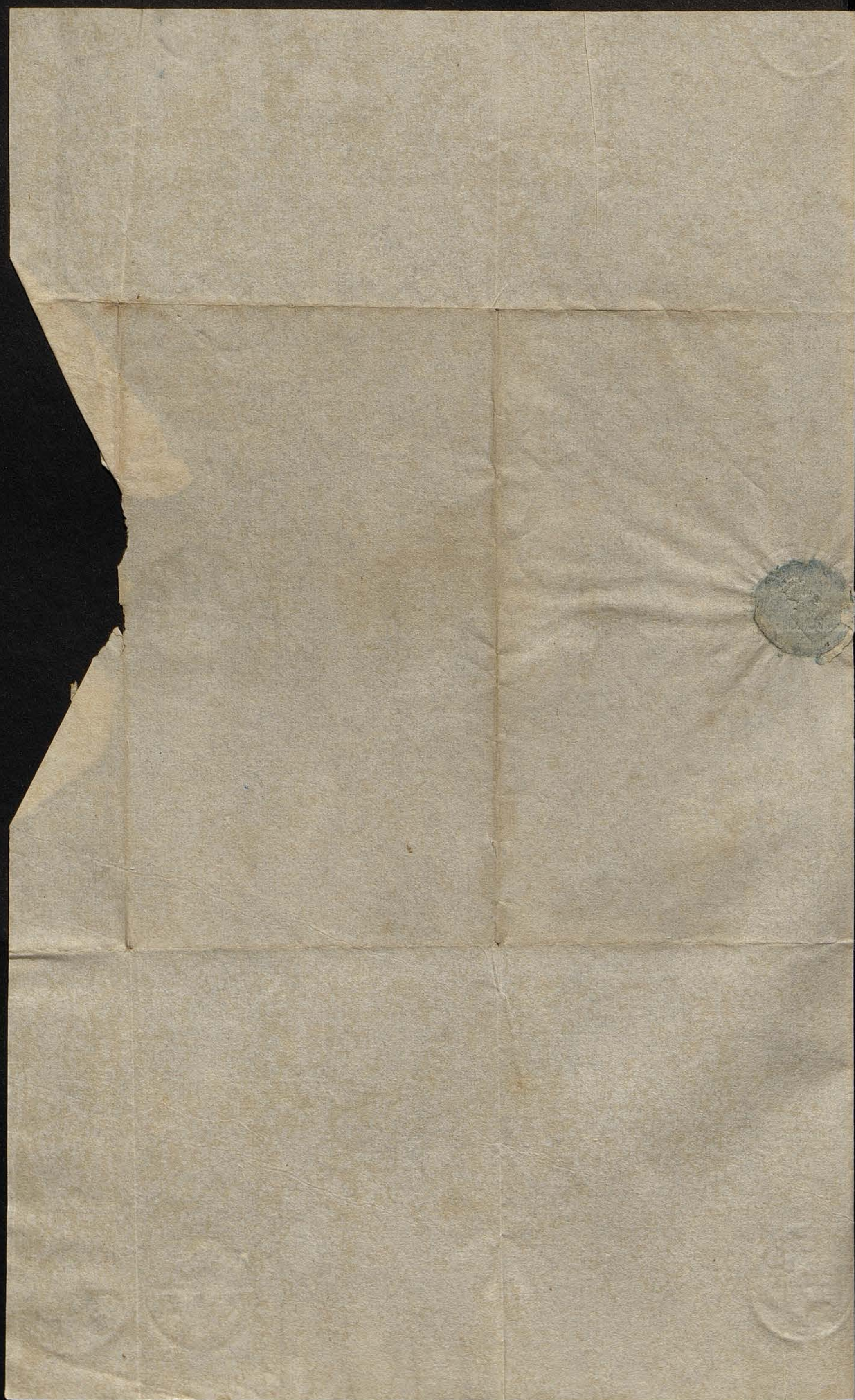
Najdroższa Istoto!

Daruj, iż chociaż na ostatni list mój żadnej nieodebrałem odpowiedzi, i z tego zmianę uczucia Twego dla mnie widzieć mogę, tém się pismem mojém, niepokoję. – Nadchodzi Twe święto. – Niezmienne i zawsze gorące dla Ciebie bijące serce moje, tysiącznemi wzruszone chęciami, w tém przynajmniej szuka ulgi, by Ci powiedzieć, iż tylko Tobą zajęte, pełne jest najlepszych dla Ciebie chęci; a chociaż odmawiasz szukanej przezeń sposobności, okazania Ci, iżby wszystko dla Ciebie poświęciło, inaczej niemogąc żyć żywiołem, Tobą zajęte, niema tylko życzenia szczęścia dla Ciebie i to Ci mówi. –

List Twój najdroższe życie moje! znachodzę pełen wyrazów przy=
wiązania, i pełen uczucia, które jedynie uszczęśliwić by mnie
mogło, a bez którego wszystko inne jest dla mnie niczem, bądź
bowiem przekonana, iż niedziela życia mojego z Tobą, szczęśliwym
nie będzie. Piszesz mi iż nie powinienem się obawiać, abyś przedsięwzięcie pójścia
za mnie odmienić miała. Na to, to Ci powiem, iż przekonany zupeł=
nie jestem, o Twojem do mnie przywiązaniu, ale i równie przekonany
jestem o tem, że stałbym umyśle, z własnej łaski zbytecznej Twoich Rodzi=
ców pochodzącym. Świeżym a najmocniejszym tego dowodem jest, że
twierdzenie Rodziców Twoich, iż żona brata Twojego, z której wielu, za
nieposłuszeństwo poczciwego brata Twojego dla Rodziców, umarła. — Biada
nam obojgu, jeżeli Ci coś podobnego tylko przez myśl przejść może.
Jakie fałszywe ~~masz~~ wyobrażenie masz, o Najwyższej, pełnej dobroci i sprawiedliwości, Isto=
cie. Cóż Twój Brat występnego zrobił, zaczby go Bóg dobrotliwy karać
miał? Z mojej strony nawet i tego dopuścić nie mogę, żeby Bóg w nie=
szczęśliwym Bracie Twoim, miał złość i wydziwianie Rodziców Twoich
karać. Nie jest to Pan Bóg tak mściwy, ale złe przez przodków zdziałane
złe rodzi, i dla następców przynosi skutki, dzieje się to naturalnym sposobem,
a przypisywać to zemście Boga jest obrażać majestat jego. — Przeczę
tem, bo tak to nazywać wypada, niedziwi mnie bynajmniej ze strony
Twojej boś była w nieustannej trwodze wychowana, ale mi udowadnia, jak
systematycznie Rodzice Twoi do celu swojego dążą, i jak systematycznie
dręczą Cię i szczęście Twoje niweczą. — Henryko! Duszo moja! bo Tobą tyl=
ko żyję a Tyś jest tem sercem, którego ruch i bicie, nadaje ruch i utrzy=
muje życie ciała mojego, a tak bez Ciebie życie moje żadnej przyjemności
mieć niebędzie. Co tu mówię, nie są, to czcze słowa, dla powiedzenia Tobie
grzeczności, malują one tylko z największej prawdy moje dla Ciebie uczucia,
ale to samo przywiązanie ku Tobie niedozwala mi, być tylko wba
zajętym, ale nakazuje Twojego szukać szczęścia. Ta chęć widzenia
Cię przeczenie i obok mnie szczęśliwą, ta mi nakazuje zrobić Ci
następujące uwagi. Jeżeli tylko możesz dopuścić uwagę, iż Pan Bóg
mógłby nas karać za to, żeś za mnie przeciw woli Rodziców Twoich
poszła, to lepiej nie czyń tego kroku, boby go kiedyś kolwiek przy=

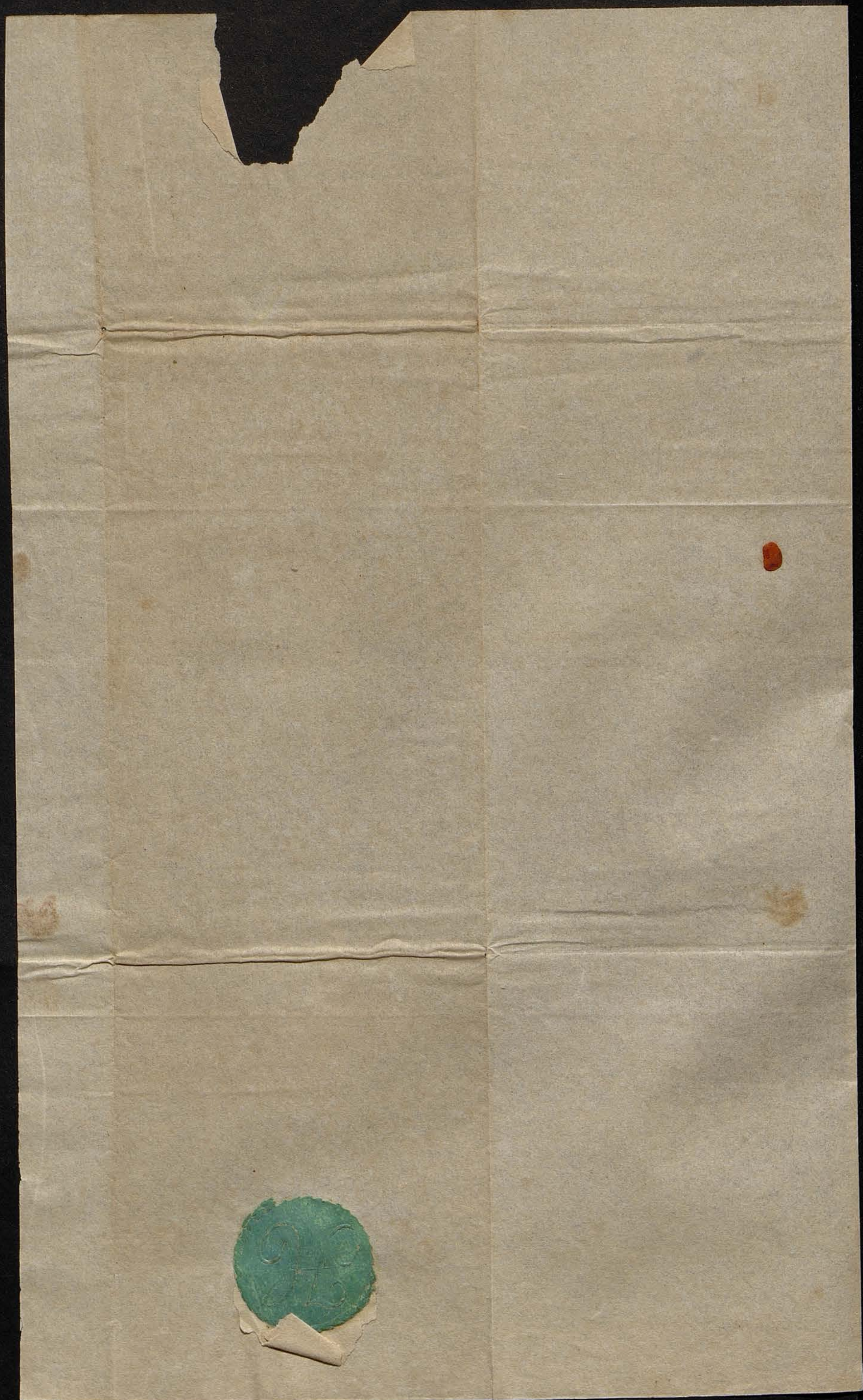
przy nieszczęściach, które się nieuchronnie w życiu ludzkiem zdarzają
mnie, zawsze wyrzuciłaś takie przekonanie, zrobiło by cię nieszczęśli-
wą, wszystkiego byś się lękać musiała, a we mnie niestety, widziała-
byś tego, który zamiast uszczęśliwienia cię, jest powodem twojego nieszczęścia
i zgryzoty. Piszę to, jak człowiek prawy i najgoręcej pragnący szczęścia twoje-
go, ale kiedy to piszę drżę cały, bo ty zawsze tylko zdradą otoczona,
jużeś mnie tyle razy obwiniała o niestałość i zmianę, a pewnie i
teraz o to obwiniasz. Ale wierzaj mi iż gdybyś takie mieć mogła po-
dejrzenia, gdybyś dopuszczała w myśli twojej takie na mnie obwinienie,
największą byś mi przyniosła krzywdę. Kocham Cię nad wszystko co jest
w świecie, i kocham zawsze stale. Nie mam innej żądzy, tylko zwać Cię
moją, dla osiągnienia tego całe wszystko z chęcią poświęcę, ależ raz już dzia-
tej, nie uwodź się próżnemi marzeniami nadziei, i zbytnie nie poddawaj się
obawie, wreszcie i to że Ci ojciec do tąd nie odpisał, jego niechęć dowodzi, moż-
na jak i to czas to wszystko przewidział. Bywaj zdrowa i napisz do
tego, który tylko w Tobie i dla Ciebie żyje.

ują
ęgoli=
ściata
śnia
twoje=
nad,
i
po=
nié,
ct
li
dnia=
ięj
ię wóé=
do



W piątek, zeszłego tygodnia, powracałem z Rohatyna przez Lwów, pomimo że o kilka
mil bliższą miałem drogę, a to jedynie w celu, abym miał sposobność Panią moją widzieć.
Nadaremnym jednakże było kuszenie się moje, a ile mi mówiono, tej, co tak bardzo
żądałem pociechy, mieć niemogłem. Znać Pani tęsknota, moc miłości mojej,
a takowo poznasz ile nad tym cierpiałem, żałuję, iż niemiałem sposobności Pani
tylo rzeczy powiedzieć, chociaż przekonany jestem, iż gdybym był Panią widział
tak jak i zawsze, nic bym JEJ nie był powiedział, równie się to i z listami dzie-
je, gdy siadam do pisania, o wielu rzeczach chciałbym Panią uwiadomić, a gdy
iść pisać zaczynę, to mi materyi niestaje. — Uczucia mojego prawdziwego nie jestem
w stanie Pani określić, ależ na cóżby się to zdało, Pani, słowom mojim wierzyć niechcesz,
mię mnie oszukiwać, a Panią, którą ubóstwiam, nawet bym nie mógł zwodzić. Bóg świad-
kiem mówię, iż Panią i jedynie tylko Panią kocham nad życie, a tu tylko osoba Pani i
JEJ przymioty, i nic innego tę miłość zrodziły. Stąd moja stałość, ale i stąd cierpienia
moje i moja niedola. Słowa Pani, które tak głęboko w sercu mojém [illegible], dane
mi dowody przywiązania Pani, z części [illegible], powinnyby mnie [illegible] ale [illegible]
wał Pani, czyli, iż tak mało [illegible] Pani, iż [illegible] niedowierza-
[illegible] wątpliwość tu zatrzymał [illegible], a wierzaj mi Pani, gdyby mi wiara [illegible]
i ty samad Pani, już bym go był zakończył. — Niedola moja [illegible] dla mnie jest dokuczliwszą
iż widzę jak mocno dotyka [illegible] mojej. Chciałbym [illegible] mnie [illegible] twarz moją, która
nigdy [illegible] nie umie, jasno to okazuje co się w mem sercu dzieje. Powiadano mi we Lwowie
żeś Pani mówić miała, iż niemasz do mnie przywiązania [illegible] tylko mnie [illegible]. Że się
łatwo pocieszę, gdy sobie inną partyą wynaydę. — Pierwszemu nie dowierzę, boś mi to sama Pani
naszej mówiła, ale że drugie tak nie jest, mogę ręczyć, bo się mnie to tyczy. Niemam wyobraże-
nia jakimbym sposobem mógł się po stracie Pani pocieszyć, a kto tylko chociażby w nay-
mniejszej części, tak szczerze jak ja kocha, toż samo zaiste co i ja myśleć będzie. Nie
wiem coby mnie po stracie tego, co mnie jedynie szczęśliwym zrobić może, pocieszyć zdoła-
ło. Znaleść partyą, łatwo, ależ ja jej szukać niebędę, a przymuszony do tego, wziąłbym pier-
wszą lepszą, wszystkie bowiem kobiéty oprócz ciebie Pani, są dla mnie jednakie, z żadną ja, oprócz
z Tobą szczęśliwym niebędę, a wątpię bardzo aby która, oprócz ciebie Pani, mogła być ze
mną szczęśliwą. Żadna dla mnie, przymiotów Twojej osoby, mieć niebędzie, a pamięć na ciebie
Pani, każdą chwilę życia mojego naywierniejszą goryczą zatruwałaby na zawsze. — Przyszłość
moja jest w rękach Pani, me szczęście czyli nieszczęście, od Pani zawisły, sama Pani osądź na któ-
re zarobiłem? — Zawsze powtarzam, wymagaj Pani jakich chcesz dowodów przywiązania moje-
go, a nic niemasz pod słońcem cięższego, nie [illegible] przynaymniey, dokazać. Mówiono
mi także iż Pani na żaden sposób do mnie pisać niechcesz, z obawy abym złego z tego Pani nie
zrobił użytku. Mój Boże! czyliżem sobie na to zasłużył, z kądże Pani takie może o mnie
mieć podeyrzenie? Wszystko co się Pani mojej tyczę, bardziej mnie, jak moje własne obcho-
dzi, honor Pani, jest moim honorem, nic mi więc nad osobę Pani świętszego być niemoże! Bądź więc
Pani spokojną, takową Pani postawi mnie na szczycie szczęścia, ależ wart byłbym największej
pogardy, a nawet nie śmiałbym się światu pokazać, gdybym miał Panią zdradzić. Nie
lękay się więc Pani, życie moje i miłość, w zakład Pani składam, iż żadnego nie zrobię nad-
użycia. — Racz więc Pani pisać śmiało, bo to jedno co mnie w oddaleniu będzie mogło po-
cieszyć, a naylepiej będzie, abyś Pani, sama list zapieczętowawszy, kimś wiernym odesła-
ła na pocztę. Bolić będę, jeżeli go Pani prędko nie napiszesz, ale dla większego bezpieczeń-
stwa znosić już i to będę, abyś mi Pani dopiero do Wiednia pisała, Adres zaś niech Pani
pisze An G: P: k. k. [illegible] in Wien abzugeben [illegible] — pod tą ad-
ressą list mnie nieochybnie doydzie i w cudze ręce nie wpadnie. — Miej Pani litość i nie od-
mawiay tej pociechy, zapewnie naywierniejszemu. — Jeżeli Pani pisać niebędziesz, jakże się
będę musiał martwić, bo zawsze zdawać mi się będzie, żem na to abyś mi Pani wierzyła dotąd

nie zarobił sobie, a zresztą coż mnie przekona iż w pamięci Pani zostaję, będę myślał że
Pani dla tego mi niechcesz na piśmie coś powierzyć, iż nie chcesz, aby połącze=
nie się nasze przyszło do skutku, i aby na zawsze listy Pani w moich rękach niezostały.
Z kądże będę wiedział czyli się szczęście moje zbliża? wszystkie te udręczenia, za=
ma Pani przyczynę, niebędąc w stanie pocieszać mnie w smutku moim. Wszakże tym spo=
sobem, iak właśnie pisałem, o tym, iż Pani do mnie piszesz, nikt oprócc nas dwoy=
ga wiedzieć niebędzie. Nieodmawiay mi więc Pani choć tey przynaymniey pociechy.
Zastałem Oyca mego mocno słabego, ale dzięki Bogu powraca do zdrowia. — U nas ta niemałem=
ni gości, co w stanie moim nie iest mi bardzo przyjemnem. — Był tu Xiążę Henryk któremu
za powrotem swoim z Tczew obiecał interes móy u Pani Morskiey wszelkiemi sposoby po=
pierać. Dziś był tu Pan Albert, sam się ofiarował mówić o mnie w domu Rodziców
Pani, iak iest z tey strony dobrym, tak się niemogę na niego przed Panią nie żalić,
gdysz koniecznie twierdzi iż tylko Pani iesteś przyczyną że mi JEY rękę odmówiono,
i że gdybyś Pani chciała niechybnie byłbym szczęśliwym. Mówi coś mu iuż Pani dawniey powiadałaś iż mnie nie kochasz, twierdziłem przeciwnie, mówiąc iż iestem o tym prze=
konanym i że mi to nawet sama Pani Morska przyznała. Niewątpię iż o tey Materyi
często mówi z Panią, bądź więc Pani łaskawa uważać ile światłość nam pomódz może,
bez tey, zawsze tylko na cierpienia skazani będziemy, ieżeli więc Pani nie powiesz to coś
mi mówiła, ia zaiste zginąć muszę. — Mówił mi iż Pan Józef tak mocno iest mi prze=
ciwnym, niewiem z kąd to pochodzi, niewiem także co ma za prawo decydowania o rękę
Pani przeciw JEY woli; ależ Bóg iest w Niebie. Wszakże Panu Józefowi wolno było myśleć
co mu się podoba, ale nie wolno mu bydź fałszywym i nie wolno mu narzucać Pani prawa. —
Jak kolwiek bądź, ia los móy składam w ręce Pani, a niechcąc tego com tyle razy powiedział
powtarzać, to tylko wyrażę, iż uczucia moje do śmierci będą iednakie. —
<u>2go Sierpnia</u>



Chociaż, całego szczęścia mojego w Tobie położone nadzieje,
tak nielitościwie zniweczasz, i związek tylko krótkie przyrzecza-
ny rozrywasz, ja z mojej strony, w czułem i niezachwianem
do śmierci dla ciebie wytrwam przywiązaniu, a kończąc
błagać jeszcze będę opatrzności abyś szczęśliwą była, i nie
doznawała wyrzutów żeś zniszczyła szczęście i spokojność
tego, któryby wszystko był poświęcił, aby tylko ciebie był
widział szczęśliwą. – Nie podobało ci się, com naglił, abyś
szczęście nasze przyspieszyła. – Dopóty, dopókiś tylko ja-
kieś przyczyny do zwłoki miała, do tąd ulegałem żąda-
niu twemu pomimo iż przekonany byłem że to niepotrzeb-
nie i tylko dla zaspokojenia ciebie czynię. Czekałem lat
tyle bez nadziei, czekałem lat kilka boś ty kazała cze-
kać, nareszcie działać przed pół rokiem, a do tąd nic nie
zrobiłaś. – Gdyby ci Ojciec twój był ustnie odpowiedział,
mogłabyś jeszcze mieć jakąś kolwiek nadzieję, że co wy-
rzekł, odmieni; ale kiedy on jak sam pisze, nic ci innego
nie umiał powiedzieć jak to, co ci przed tylu laty mówił,
kiedy nad listem tym zastanawiał się tyle miesięcy, cóż
ty sobie więc możesz za nadzieję robić, zwłaszcza gdy
sam pisze, iż woli, abyś mu nigdy nie mogła wyrzucać
że pozwolił, niepozwolić. – Nie jest że to jego wyraźne
żądanie, abyś bez jego, kroku tego uczyniła woli. – Przy-
wiązanie moje kazało mi ulegać twej woli, ale gdybym
jej jeszcze i teraz ulegał, nie okazałbym przywiązania.

bo ulegnienie moje tylko by twoję i moję przywiodła zgubę. Bóg świadkiem moim że cię nad wszystko kocham, ale właśnie dla tego cię proszę, podpisz i pozwól podać o indult. Każda zwłoka zagraża niebespieczeństwem, albo zerwania wszystkiego, albo przynajmniej odwleczenia na długi czas wszystkiego, a odwlekać dalej nie mam już i najmniejszej przyczyny, więc cię jeszcze ten ostatni raz proszę, nie ociągaj się, bo gdy Książe wyjedzie tysiące będziem mieli trudności, a i Tobie trudniej błagać krewnych o przebaczenie, niżeli kłócić się z niemi i chcieć na nich wymódz to, czego oni nie chcą. Nie radź się nikogo, tylko serca twego, i to czyń, co ci to czynić każe. Jestem między życiem a śmiercią. Ze łzą w oku błagam cię o wyrok, a szczęście nasze obopólne w ręku twoim. Bywaj zdrowa i szczęśliwa od tego, który ci całe swoje poświęcił życie, a w nagrodę od Ciebie najszczersze odbiera udręczenia.

37 z 18

Najdroższa moja! Miłomi jest Twoją ręką kreślone odbierać wyrazy,
milej jeszcze znachodzić w nich zapewnienia przywiązania Twojego,
lecz wolałbym nieodebrać listu Tego ostatniego; największą on mi
zadał ranę, i bardziej jak wszystko zatruwa spokojność, a niszczy
nadzieje moje! Dziękujesz mi, że ulegam żądaniom Twojim.
Albo to ja mogę inaczej; kiedy najgorętsza, najczulsza, niszczą=
ca mnie miłość do Ciebie, niedola Cię poruszyć. — Dziękujesz
mi, a tem samem wyrzucasz mi słabość moję, która mnie
do działań przekonaniu mojemu przeciwnych wiedzie, do dzia=
łań, które mi na męża przystoją, bo nigdy do celu niedoprowa=
dzają. Tylo lubią uległością moją, cóż zyskałem? Ty prawisz o
ofiarach; robisz siebie i mnie nieszczęśliwą, a ja ulegam i ulegam
i do dawnych co raz nowe, co raz sroższe dodaje cierpienia. Cóż
jest przeszkodą i zniszczeniem szczęścia mojego. — O to obawa i nied=
cyzyjność ze strony Twojej, owo nieszczęsne bojenie się, a uległość Tobie z
mojej strony, a Ty mi teraz za to, jakby na wyszydzenie mnie, dzięku=
jesz. — Cóż znaczy, iż tu powtórzę to, co tyle razy mówiłem, że Cię
Kocham nad życie, że się całkiem szczęściu Twojemu chcę oddać.
Ty mnie rozumieć niechcesz. Ty innej pragniesz miłości, o to abym
całe życie wzdychał do Ciebie, i ubóstwiał Cię jak jakiś mar=
murowy posąg bożyszcza do którego się zbliżeć nie wolno,
a z którego nawet zasłonę odsunąć nie wolno. O gdybym
Twą anielską nie znał duszę, mniemałbym, iż szczęśliwa z tego
iż za Twoim jak branieć wojenny, idę tryumfalnym wozem.
Lecz znam Cię zanadto, Ty sama nie mniej jak ja cierpisz, Ty
mnie Kochasz, i tylko brak odwagi, to tylko nieprzełamaną
zaporę szczęściu naszemu stawia. — Niewspominaj więc o uległości
mojej, bo się jej bardzo wstydzić muszę, tak dalece idąca jak
moja, że nieszczęście i sobie i najmilszej przynosi istocie, nawet
i niewieście nieprzystoi. Zaklinam Cię więc życie moje, niebios

niebierz jéy za dowód miłości, bo ten zupełnie niekocha, kto swojéy najmilszéy szczęście niszczyć pozwala. Rozważ kochanie moje, do czego nas przywiodła było lekkie uległości, jéy skutków widzę dowód oczywisty, a i Ty go widzisz. — Do czego teraźniejsza doprowadzi, pozwól sobie powiedzieć, o to: Ty się będziesz zawsze bała, a ja zawsze płakał. — Defekt, a z niego słabości Ojca Twego, może się pociągnąć lat kilka. Możemy więc i my lat kilka czekać, bo zawsze się będziesz bała, aby się Twoim stanowczym krokiem nie zmartwił. — Mogę tymczasem ze zgryzoty umrzeć, bo Ty sama czekać będziesz. — Niebędziesz że sobie wyrzucała skutków czekania twego. — Przyjdzie wiosna, z niey odmłodnieje świat cały, może i my się jéy doczekamy, z tą tylko różnicą, że nie młodszemi, ale starszemi będziemy. —

Mówisz, jakbym Cię słyszał: o tom mu tak piękny list napisała, on mnie za to tylko obarczał wyrzutami, a dodusz może być się go bo się gniewa. — Jak Cię kocham, jak Cię moją żoną zwać pragnę, tak się bynajmniéy niegniewam, gniewać się na Ciebie, nie mogę, a nawet choćbym i mógł, to w żalu, w który mnie wtrąciła, nie gniewać się, nie życzenia, ale tylko płakać mogę. — Widzę i widzę jasno, że Ty odemnie uciekasz, zwłoka po zwłoce, pretekst do niéy po pretekście, zezwolenie otrzymane, potem boisz się, czekaj, o toż to ofiary dla mnie niesiona, o toż to cierpień moich nadgroda. — Niekażesz mi się martwić, jakże się nie martwić, gdy każda chwila która nas do siebie zbliżyć miała, tylko nas od siebie oddala.

Najdroższa czarująca mnie istoto. powiedz jak się to dzieje, że gdy Ty mnie zabijasz, ja Ciebie nadewszelkie kochane wyobrażenie, a inaczéy nawet myśleć nie mogę, jak tylko iż wtedy, gdy mi wolno będzie czuwać nad Twojém szczęściem, znajdę me własne. — Każesz mi być spokojnym. — To być niemoże, dotąd nim nie będę, dopóki Ty nie będziesz moją, i dopóki się nie przekonam, że przez to Tyś się stała szczęśliwą; Pomyśl ile ten czas uszczerbku zdrowiu mojemu przyniesie. — Teraz lub nigdy. To jest hasło moje, a przekonany jestem, że prawdę mówię. Teraz duszo moja, bo później będzie zapóźno.

Przekonany jestem że wstąpienie twoje do klasztoru, nie zmartwi tylko

Ojca twojego, aby miał z tego aż chorować, znając jego sposób myślenia
i brania rzeczy, mogę Ci za to zaręczyć, tak jak przy defekcie jego, za-
ręczyć niemożna, aby kiedy kolwiek, przy najmniejszém zaziębieniu,
większej jak zwykle kommocyi, znowu niebespiecznie nie zapadł, ale
to pewna, że defekt jego, żadnej z poruszeniami umysłu, nie ma
styczności. –
Mojém życzeniem jest abyś jak najprędzej wstąpiła do Klasztoru, a to
tem bardziej, że pomimo przeprosin które Twej Matce twoim imieniem
robił Jmc: ona Cię widzieć nie chce, o toż najlepszy pretekst pójścia
do Klasztoru. Wszystko już gotowe i czeka rozkazów Twoich.
Interesa moje, wzywają mnie koniecznie do domu, dłużej jak do wtorku
bawić tu nie mogę, ale na każde zawołanie Twoje zaraz tu zbiegnę. –
Na ten list mój, który jeżeli mnie cokolwiek kochasz, proszę niech Cię
nie martwi, proszę byś nie myślała że się gniewam, racz mi odpisać, i
bądź przekonaną iż jedynie tylko z zawarciem powiek, kochać Cię
przestanę.

Gdy mi dziś wolno coś jeszcze dopisać, więc Cię jeszcze proszę napisz mi
coś kolwiek na ten list, bo nie chciałbym bez listu twojego odje-
chać, a gdy odjadę, więc będzie najlepiej, abyś do Klasztoru wstąpi-
ła, a ja zaraz powracam gdy mi tylko znać dadzą, bym był na
każde twoje zawołanie i mógł Ci wszystkiem służyć.



Odebrać list Twój, i pospieszyć tutaj, jednej i tejże samej chwi-
li było dziełem, podaj mi tylko sposobność do osiągnienia wspól-
nego celu, a żadnej niebędzie ofiary którejbym schędzij nie poniosł
niżądaj tylko abym mój honor narażał, ten bowiem równie
jak moja osoba i moje życie, twoją jest własnością. Pomimo
iż byłem pewny że się to na nic nie przyda, jak obiecałem,
chciałem pisać do twojej ciotki, wstrzymywały mnie od tego
różne domowe okoliczności, a bardziej jeszcze to, iż czekałem od
ciebie wiadomości, czyli tego niezmienisz projektu? Pisać do Twe-
go ojca, na żaden sposób mi niewypada, bo przyczyny, o których ci
dawniej pisałam dotąd trwają, i pisanie do niego w oczach wszyst-
kich by mnie skaziło, a z resztą i na nic by się nieprzydało,
on nie mniej jak twoja Ciotka jest twardym i nieużytym, i z
uczuć naszych igraszkę sobie robił. Celem tego pisma miało
być, uwiadomienie go, o mojej stałości, ale to go bynajmniej nie
obchodzi, on ci na żaden sposób pójść za mnie niepozwoli, i więzić
cię będzie, bo inaczej wywiezienie ci z tąd, nazwać nie mogę, a wszyst-
kie prośby daremnemi będą. Najdroższa istoto! jeżeli własne, i moje
szczęście jest ci miłem? jeżeli nie chcesz przez całe życie mieć sobie do
wyrzucenia, żeś przez ślepe uleganie stargała węzeł, którym niebo
serca nasze połączyło, to chwytaj się ostatniego środka, który nam
pozostaje. Dawno już nie jesteś małoletnią, możesz więc podług Boskich i
ludzkich praw, swoją rozrządzać osobą. Nabierz odwagi, opuść dom Rodzi-
cielski, a w moim który od tąd stanie się Twoją własnością, znajdziesz
wynagrodzenie offiary którąś dla tego poniosła, który całe życie
na to jedynie będzie łożył swoje starania, aby w szczęściu Twojem
swoje znachodził. — Zbyt długo nadużywają przemocy, i z najświętszych
uczuć Twoich i z losu Twego robią sobie niedorzeczną igraszkę.
Czynność ta ich, wszystkim jest wiadomą, wzgardź więc ich, a nie
nas potępiaj. To co uczynisz, uczynisz jedynie w celu ratowania

z

siebie i mnie, a jeżeli się tego sposobu teraz nie chwycisz, to wie-
rzajmie, więcej go już mieć nie będziesz, a wtedy samaś sobie będziesz
musiała przypisać, że nadzwyczajną i aż do nagany posuniętą słabością,
zniszczyłaś równie swoje jak moje szczęście. Powtarzam, niemasz dla
nas innego sposobu ratowania się, jest on ostatnim, i ostatni
raz nam się nadarza. Jeżeli go uchybisz, sama zerwiesz nasz związek
sama zniszczysz szczęście nasze. — Odmiany które w domu moim zaszły, żad-
nego, ani na teraźniejszy ani na przyszły los mój niemiały wpływu,
ja to co mieć miałem, mieć będę, a Ty jak serca mego, tak wszystkie-
go będziesz — Pomnij jeszcze raz duszo moja, teraz lub nigdy, Ty rozrzą-
dzasz losem naszym, od Ciebie on zawisł, a jak go teraz zrobisz, już go po-
tem odmienić w stanie nie będziesz. Z mojej strony zawsze gotów jestem i cze-
kam rozkazów Twoich. —

Nadmiarę o Ciebie z racji słabości Twojej byłem niespokojny a po trzej krotny bytności ledwie zastałem lekarza, który mnie uspokoił, ale z mowy jego widzę, że słabości Twojej zmartwienie było przyczyną. Duszo moja! czyli nie to żeś sobie wystawiła, jakobym się na Ciebie miał gniewać. Zaręczam Ci, iż się na Ciebie i jednej w życiu mem chwili nie gniewałem. Ale cóż, kiedy Ty zaręczeniom mojim niewierzysz, a tak gdy Ci mówię iż Cię nad życie kocham ty się mnie boisz. Nie wiem czyli niebyło w liście moim jakie wyraz, który Ci dał powód do tego mniemania. – Pisałem Ci szczerą prawdę, tak jak na tego przystoi, który Cię nad wszystko kocha i rad by widzieć Cię szczęśliwą, ale napisałem w goryczy, chociaż w czystości i zmartwienia. Niestety jesteś przyzwyczajoną słyszeć nieustannie gderania, otóż myślisz, iż jak inni, tak i ja, na Ciebie narzekam. Lecz wierzaj mi, iż aż żal mam z przyczyny oddalenia twojego i braku we mnie uprzejmości, nigdym się na Ciebie nie gniewał, i da Bóg nigdy nie będę. – I teraz to samo co pisałem powtarzam; nie odkładaj, ale kończ spiesznie rzeczy, bo bezpotrzebną i prośbą odwłoką czas tracisz daremnie, i opuszczasz najsposobniejszą chwilę, której podobna, nigdy się już nienadarzy. – Matka Cię twoja wygnała, Ojciec niechce po Ciebie przysłać, cóż Ci więc będą wszyscy zarzucić, iż u tego którego Ci dawniej za mężem dawali, schronienia szukać będziesz. A jeśli dawniejsze, przypominasz sobie, listy moje, to znajdziesz w tych ich czywaniu, że sobie życzę abyś za mnie poszła, byle tylko oni nie dali swego zezwolenia. – Cóż Ci teraz na zawadzie? Słabość ojca Twojego już się skończyła, a gojenie rany może i lat kilka potrwać. – Właśnie wszedł do mnie oddawca listu tego, a było mi rzeczy od Ciebie oświadczył iż w krótce o nich pisać niemogę, dla tego do jutra bądź zdrowa. To tylko dokładam że najpierw za klasztorem, bo w teraźniejszych okolicznościach niepotrzebny. Sądzisz że gdy chcesz być moją, więcej mną i mym dobytkiem rządzić ci należy. Bywaj stała i zdrowa duszo moja.

Od czasu widzenia się z Tobą najdroższa istoto, sam siebie poz-
nać nie mogę. Jestem w prawdzie tak jak wprzódy zamyś-
lający się, ale już nie ten tetryczny, któremu wszystko nie-
przyjemnem było; teraz ~~czę~~ ożywiony, żyję w planach, czynny,
często uśmiechający się, jakbym sobie doskonałość przyznawał.
Duszo moja! Tobiem te szczęsne winien chwile, a jeśli stałą
w przedsięwzięciu będziesz, da Bóg zapewne, że znajdziesz we
mnie męża, który tylko tem, aby cię widzieć szczęśliwą i we-
sołą, zajęty będzie. — Nieznasz i nierozumiesz co jest szczęście,
boś dotąd żyła bez udziału, a wszyscy co cię otaczający, nieczuli na
byt drugich, sobą tylko zajęci. W życiu mém całem, nie innego
nie żądałem; w Tobie znalazłem duszę, która dzieli uczucia moje,
a wierzaj mi, chociaż nigdy w przeznaczenie nie wierzyłem, teraz
się przekonuję, iż my oboje dla siebie stworzeni jesteśmy. —
Stałości w przedsięwzięciu i mocy duszy, a wszystko pójdzie dobrze
Mocy, moja droga! mocy duszy, tej ci najbardziej życzę. Nie
jedną i niemało przykrość znieść potrzeba ci będzie. Żałuję
cię mój Aniele, a przecież radbym, abyś już cierpiała, bo tyl-
ko przez te cierpienia, do kresu dojść możemy. Lękam się mocno aby
twoja nie stała dusza, w tej się próbie niezachwiała. Luba mo-
ja! zanadto masz miętkie serce, i nazbyt dobroci. Jedna łza
którego z tyranów twoich, a już znowu będziesz wolała cier-
pieć i być gnębioną przez całe życie, aby je tylko jak najpręd-
dzej osuszyć. Lecz niechcę powątpiewać, masz dla nich, ale masz
większe dla siebie i dla mnie obowiązki, tem bardziej iż przez
swoje postępowanie, wszelkie prawa, które mieli do ciebie, znie-
ważyli. — Pomnij, że lata nasze, nierówne już są krótszemi

jak te coś my przeżyli, a raczej które nam skwaszono.
Stałości więc i odwagi! zaklinam Cię na Boga, przez brak onych:
że nie zabijaj tego, co tylko w Tobie żył, żyje i żyć będzie — Kie:
dy mi wolno nazywać Cię moją, więc mi jest wolno zrobić Ci nie
jakie uwagi. — Ale mi mówiono, gdy chcąc Ci moją osobę zro:
bić nieprzyjemną przez obmawianie mnie, Ty moja droga! uj:
mujesz się zbytecznie. Na cóż tego? co to pomoże lub nada?
drażnisz ich i pokazujesz się uporczywą, a dla tego więcej Cię
nudzą i bardziej strzegą. Mnie tem nic nie pomożesz i owszem
szkodzisz, bo gdy Ty cierpisz, chociaż tego nie wiedzą, zapewne z
Tobą cierpię. — Słuchaj raczej z ciekawością i dowierzaniem
ich baśni i plotek, ponieważ jakiem tylko powątpiewaniu u:
wierz im, i pokaż się dla mnie zupełnie obojętną, a uśpisz
swych argusów. Pozwól się zapytać, coś zrobiła? jakie masz
nadzieje? Niech się o mnie nie dowiedzą tudzież:/ co ja mam robić? bo
w oczekiwaniu Twoich rozkazów będąc nieczynnym, wyrzucam so:
bie że nieprzyśpieszam chwili połączenia się z Tobą, od której
dopiero życie moje rachować zacznę. Gadaj duszą moja z Przy:
jaciółką twoją i radźcie, aby rzeczy tak zrobić, byś się jak
najmniej miała nieprzyjemności. Teraz jeszcze raz, proszę Cię o
stałość i odwagę, a z mojej strony, to Ci ręczę, iż we mnie znajdziesz
tego, który dla szczęścia Twojego wszystko, a nawet i życie z chę:
cią poświęcać będzie; ale nie dawaj się uwodzić, bo gdy poznają iż
chcesz stale pójść za mnie znowu Cię tak uwiodą obietnicą zezwo:
lenia, jak to już tylokrotnie uczyniono. Bywaj zdrowa i spiesz z wy:
konaniem Twego przyrzeczenia.

1834 5 23

Już się aż lękam, abym Cię listami mojemi nie znudził, lecz tylko w moim smutku mam pociechy że Ci pisać mogę, a wiedząc że Cię me listy pewnie dojdą śmiélej piszę, s resztą przyrzeczeniem Twojem zostania moją, włożyłaś na mnie obowiązek niezamilczenia Ci myśli moich, Te więc tak jak się snują przez papier Ci powiem. Najprzód przychodzi mi na myśl, bojaźń Twoja, która nam do tąd szczęściu przeszkadzała. — Ty Najdroższa, wiesz najlepiéj jéj skutki i co Ci ona dobrego przyniosła. — Możeby więc uwaga więcéj dobrego zrobiła. — Pozwól mi jednak rozebrać te powody Twojéj bojaźni. — Lękasz się sprzeciwić woli rodziców Twoich. — Od tego Cię już dawno uwolniły ludzkie i boskie prawa. — Nasze prawa powiadają iż dzieci swoich rodziców do 24go roku słuchać powinny, a że rodzice nad dziećmi po tymże roku żadnéj już nie mają władzy. W innych zaś krajach są już uwolnione dzieci w roku 18tym. — Boskie prawa nakazują tylko rodziców czcić i szanować, a o posłuszeństwie nawet i nie wspominają. A stoi w piśmie świętem, „obierzesz sobie męża i dla niego opuścisz ojca i matkę twoją„ — Prawo nasze ludzkie powiedziało że do zawarcia małżeństwa potrzeba przed 24tym rokiem pozwolenia ojca ale nie matki. Gdy ojciec zezwolić niechce można go pozwać do sądu, ale ja taki krok nazwałbym nieuszanowaniem i uczynionym przeciwko prawu bożemu. Nam go jednakże czynić niepotrzeba, bo Ty mając lata niepotrzebujesz niczyjego zezwolenia, a nie zbłądzisz przeciw uszanowaniu kiedy tylko ich razy o pozwolenie prosiwszy zawsze bez skutecznie, teraz za swoją pójdziesz wolą, zwłaszcza iż oni sami zezwalali na to byś mnie kochała. Oni to i przeciw ludzkiem i boskiem czynią prawom, a nikt się w świecie nawet wymówić ich niepotrafi. — Boisz się może, aby niegadali żeś krok ten zrobiła. Ręczę Ci iż wszyscy co o tem wiedzą dziwią się żeś go do tąd nie uczyniła, i wszyscy twierdzą że to wahanie się Twoje powinienem brać za oznakę, iż mnie

niekochasz. — Czegoż się więc już boisz? Chyba sobie ze mną
trwałego nie obiecujesz szczęścia? Cóż ci na to powiedzieć mogę
kiedyś do tąd nie uwierzyła zaręczeniom mojem, ale ci raz jeszcze
powtarzam i przysięgam iż tylko dla Twego szczęścia żyć
pragnę i dla niego wszystko poświęcać będę. — Duszo moja
widzisz więc, iż nie masz żadnej do obawy przyczyny, porzuć więc
to niepotrzebne i nieustanne, boję się. — Najdroższa moja! Powta-
rzam ci, teraz lub nigdy, a gdy nie uczynisz, opuścisz sposobność
która może nigdy już nie wróci. — Jak słyszałem ma tu w krótkim
przyjechać Pan Felix. Przy nim znowu trudniejszy będzie interes.
Teraz więc lub nigdy, abyś sobie nie wyrzucała żeś szczęście nas
obojga samowolnie i bez przyczyny zniszczyła. — Wszystkich
się radzisz, a to być nie może, aby wszyscy jednakowo myśle-
li; a przytem radzisz się tylko swoich, którzy się lękają narazić
rodzicom Twoim, ale i to ci powiedzieć muszę, iż nie jedna z tych
osób których się radzisz, gdyby się nie obawiała, że przez słabość
twoją powiesz iż ona do tego ci kroku doradzała, otwarciej
i dokładniej by ci mówiła. Duszo moja! Ty sama swoją
niedecyzyą, gubisz siebie i mnie. — Znowu mi się nasuwa myśl:
ta że gdy pojedziesz do klasztoru, aby cię od pójścia za mnie
wstrzymać, przyrzekną ci iż na chęci nasze zezwolą. Ty, sama
nie znająca obłudy dasz się takiej obietnicy Bóg wie jak długo
uwodzić, i znowu tak rzeczy będą jak są teraz, kto wie może
cię nawet zbałamucą iż mnie uznasz za niegodnego Twej ręki. —
Jak zawsze posłuszna, może się wrócisz zawstydzona i głaskana
od Ojca do jego domu. Jedyna moja nadzieja w cóż już się naten-
czas obróci. Mrozi mnie ta myśl, ale gdy sobie przypomnę Two-
ją nietykaną uległość dla Rodziców, wciągnięcie się Twoje i
przyzwyczajenie do znoszenia cierpień, nieznajomość lepszego, i
swobody, nakoniec to nieustanne "boję się" co z ust Twoich
wychodzi, jakże się nie mam obawiać, abyś przyrzeczeń niecof-
nęła Twoich. — Proszę cię uspokój mnie choć kilkoma litera-
mi, bo mnie obawa zabije moja. — Jeżeli [illegible] do Klasztoru
będziesz zwoływać tu Krewnych Twoich, i jeszcze raz prosić ich

o pozwolenie, to ten krok daremnym będzie, albo ci nie odpiszą albo inaczej jeszcze zwlekać rzeczy starać się będą. — Kiedyż więc będzie koniec. — Życie moje, gdy nie będzie stałości, odwagi wszystko się nareszcie skończy, staniesz się celem gadania wszystkich, zrobisz tryumf rodzinie Twojej a siebie i mnie na całe życie nieszczęśliwym uczynisz. — Zawsze żądaniu Twemu uległem, jakież jego skutki. Ty chcesz uległem i teraz, ależ bądź stałą nie zachwiej się w pół drogi, i nie zabij tego, który nad własne też życie kocha, i nad swoje, Twoje przenosi szczęście. — Przyjaciółka nasza nie wie o wszystkiem, nie wie, kto jest naszym pośrednikiem, bo taka wiadomość nie jest jej potrzebna, a wdzięczność wymaga, abyśmy pośrednika naszego nie wydali. Przyjaciółka nasza utrzymuje że Ty nie będziesz miała dosyć męstwa doprowadzić rzeczy do skutku, i twierdzi iż nawet od ołtarza, gdyby się który z twoich na ciebie miłosiernie i błagająco popatrzył, — wrócić byś była gotowa, a to nie czemu innemu, nie niedostatkowi przywiązania do mnie, ale jedynie Twojej przypisuje słabości, która ma być wyższą nad ciebie. Dla tego na kolanach Cię proszę bądź mężną. —
Dobra noc, już późno, kto wie czyli Ty w tej samej chwili do mnie nie piszesz, a radbym w istocie mieć coś od ciebie, a i na ten list, proszę Cię odpisz mi choć kilkoma wierszami zwłaszcza, czyli mam przyczynę lękania się, abyś nie cofnęła przyrzeczeń Twoich, przez to nieszczęśliwy byłbym się. — Dobranoc bo świeca już jedna zgasła, a budzić mnie chłopiec na ochotę, mnie zaś trudno się oderwać. — Dzień dobry, kiedy list ten zaraz na ręk twoich dojść, więc tylko to dodaję iż gdy może ten czas twój przyjacielski, więc ci koniecznie wypada wcześniej wyjść do klasztoru. Bywaj zdrowa.





185[illegible]? 25

Nakoniec przecięse sam jestem, i mogę pisać do ciebie, jest to teraz jedyną potrzebą serca mego, a oprócz tego, winienem ci zrobić uwagi na to, co mi od ciebie oddawca powiedział. – Chcesz iść do klasztoru. – Prawda iż sam ci to dawniej radziłem, ale teraz, szukając dobra Twojego, niemogę temu niebydź przeciwnym. – Dawniej mniemałem, że koniecznie potrzeba będzie pokazać Twoją metrykę, teraz przekonany jestem, iż na to dostaniemy dyspensę. Potrzeba ci więc będzie, tylko podpisać prozbę o tę dyspensę i drugą wraz ze mną, o indult od zapowiedzi, otrzymamy to w największej tajemnicy, dam ci więc znać gdy to będzie a ty wyjdziesz od ciotki pojdziesz prosto do kościoła z kąd już moją odjedziesz. Na cóż ci iść do klasztoru gdy się bez tego wszystko z decencyą zrobić może, i bez zwrócenia na Twoje kroki uwagi tych, którzy by im mogli bydź przeciwnemi. Jak mówię, siedziałabyś ciągiem u ciotki i nikt by się i niedorozumiewał co się robi. Błagam cię więc moja duszo! rób co ci życzę, bo przez niepotrzebne kroki, wszystko popsuć możesz, i tak jak dotąd znowu na siebie nowe przyciągniesz uczepienia, równie jak i na mnie. – Rozkasz, a ja ci do podpisu przyszlę prozby obie, i gdy tylko zechcesz, w przyszłą niedzielę możesz bydź moją. – Niechcesz, abym ci co sprawił – Dlaczegoż to? kiedy masz bydź moją, więc wszystko co tylko posiadam jest zupełnie Twojém, i możesz tém, jak ci się podoba zarządzać. – Cóż w tém ma bydź dziwnego iż ci najpotrzebniejsze sprawię rzeczy, których niechciałbym aby ci brakować miały. – Duszo moja! będzie to nam

mem usiłowaniem zawsze odgadywać twoje życzenia i
w nich cię uprzedzać. Powiedz więc, czego najbardziej potrzebu-
jesz, bo ja się na waszych potrzebach nie rozumiem. Nie
rozciągam to do podarunków, te mogą być później sprawione,
i już ja sam o nich pomyśleć potrafię. Ale najpotrzeb-
niejszych rzeczy dla Ciebie, których Ci z Domu nie dali, tych
proszę Cię śmiało żądaj, bo życzyłbym, abyśmy z Kościoła
prosto do domu jechali. Czekam więc w tym względzie two-
ich poleceń. — Do tąd jeszcze trwasz w niespokojności o Ojca
twego. Jakże to ci nieczuli rodzice nie są godni tak mi-
łującej ich, córki. — Powtarzam, iż mi wasz lekarz mówił,
że lekarze Ojca twojego, do mego pisali, a między niemi
młody Bereś, iż wszystko dobrze idzie, i że się tylko dotąd
rana z przecięcia wrzodu nie zagoiła. Już że to nie jest cho-
robą, a spodobną raną, która nawet i nie boli, w późne la-
ta żyć można. Być nawet może iż rana taka przedłuży
mu życie, wszakże robią apertury, dla uleczenia choroby. —
I w tym względzie możesz być spokojną. —
Ile z mowy oddawcy widzę, Ty mnie się nieustannie lękasz; nie-
stety, nie jestem w stanie okazać Ci serce i duszę moję. Pierwsze
tylko dla Ciebie bije a druga Tobą tylko zajęta. Gdy więc wła-
dasz obiema, nie dasz pierwszemu być złem, gniewliwem i zupeł-
nie go z swojej miłej nie wypuścisz pieczy, zawsze ono dobrem bo
zawsze Twojem zostanie. Co do duszy, ta pełna będąc Ciebie, bę-
dzie nie mogła być inną, jak czułą? — Ale krótko mówiąc,
to com napisał, nosi cechę grzeczności, lecz jednak szczerą jest praw-
dą, bo tak Cię mocno kochając, na żaden sposób, gniewać bym
się na Ciebie nie potrafił. Często wystawię Ci szczery por-
tret charakteru mojego. — Gdy mnie nic nie drażni jestem

wesoł i dosyć zabawny, a w tedy tylko smutny, kiedy ta, którą
nad życie kocham, i dla któréj wszystko poświęcam, takie przedsię-
bierze kroki, a to wyraźnie jakby na umyślnie, które własne jéj
szczęście niszczą, a tém samém dla mnie stają się śmiertelnemi
ciosy. – Wiesz też, o kim tu mowa? – Żywego jestem temperamentu,
jednakże nie wszystko mnie gniewa, ale tylko to, gdzie widzę iż
złe umyślnie sprowadzone, gdzie złość ludzką poznaję, bo sam od
dzieciństwa do prawości przyzwyczajony, najbardziéj się nieprawoś-
cią brzydzę, a krzywda wyrządzona drugiemu, nawet zupełnie ob-
cemu, tylo mnie oburza, co własna. – Dzięki Bogu, dał on mi nie-
co poznania, więc i gniew mój poskramiać czasem potrafię, i nie
każdy się go ma lękać, bo długo uczono mnie, bydź posłusznym. –
Byłbym godzien bydź wyśmianym, gdybym tu powiedział iż
Ty się gniewu mojego lękać niepowinnaś. Wszakże z osobą któ-
rą się kocha, i delikatności pełną, nie można się nie delikatnie
obchodzić. Gniewam ja się tylko na takich ludzi, którzy gdy nie
widzą iż się na nich gniewają, na tenczas nie są dobremi. – Lubię
dostatek i porządek w domu, lecz nielubię zbytku, jednakże w in-
teresach moich, nie jestem tak jakby należało porządnym, wyznaj-
ję ci winę moją. O to zakochałem się zapamiętale w istocie nie
czułéj i zimnéj, która znachodzi szczęście w cierpieniu mojém, ta
to więc cierpienia robią mnie niezdatnym do ważnych czynności.
Dzięki Bogu! temu Ty będziesz mogła zaradzić, więc się podobno
w tym poprawię. – Biesiad i zabaw hucznych nielubię. Dobry przy-
jaciel, rozsądna rozmowa, piękna książka, wieś, ogród, gospodarstwo,
czasem mała podróż, oto to, co lubię, lecz teraz i to mnie niedosyć
bawi, a chociaż to wszystko mam, wzdycham przecie, a i temu ta
nieczuła i niewdzięczna przyczyną, bo tak się w serce wkradła moje,
że bez niéj, wszystko jest nudném, a ona tylko jedynie mnie zaj-
mować może, ona wszystko tylko ożywić potrafi, lecz nie chce,
i wszędzie głuchą śmierć stawi mi przed oczy. O gdyby to ona chcia-
ła mnie rozumieć, bydź celem moich zatrudnień, bydź jedyną moją

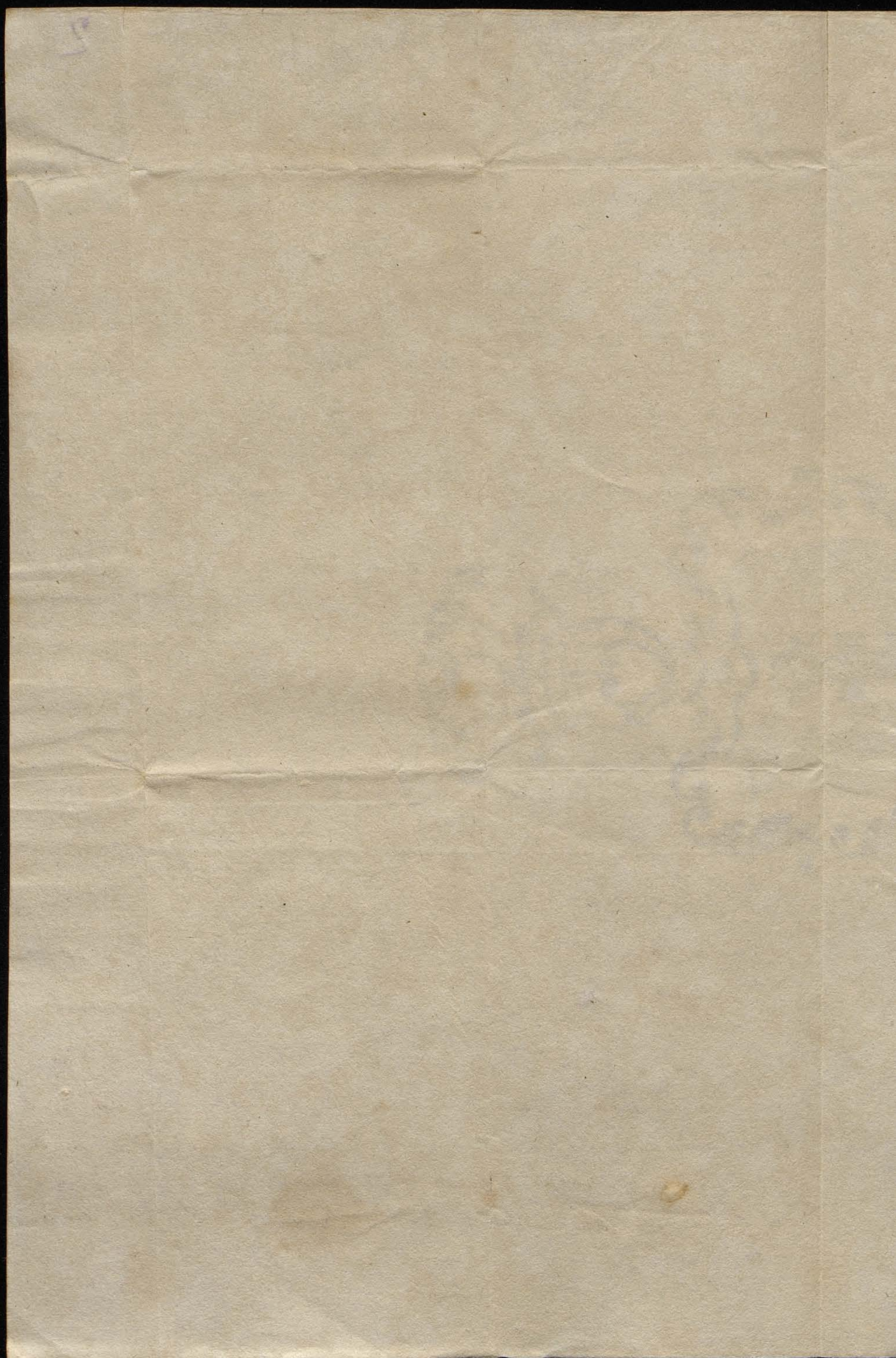
zabawą; aby, kiedy teraz wszystkie myśli moje mną są zajęte, ona
wszystkie chwile życia mojego ze mną dzieliła. – Nie chcę innej sła-
wy, nie chcę innego szczęścia, tylko aby ta to, mojego jestestwa
lepsza połowa, to mówiła "teraz zupełnie jestem szczęśliwą,
"teraz niczego więcej nie pragnę", a oraz, aby i na chwilkę inaczej
nie pomyślała. Całebym na to łożył staranie, aby się na mnie
nawet szukając, użalenia nie mogła znaleźć powodu. Widzisz
więc życie moje! iż mocno chciwy jestem. Nie znasz co jest sło-
dycz kochania gdy się ma wzajemność. Nękana od powicia, w
każdym kroku, nowych do zmartwień szukasz się powodów, lecz się
uspokój. Od Ciebie twoje i moje zawisło szczęście. Ale powta-
rzam, <u>teraz lub nigdy</u>. Odwlekaniem siebie i mnie zgubisz. Poda-
łem Ci sposób najpiękniejszy, inaczej nic się nie uda. – Ty się nie-
potrzebnie, dużo osób radzisz, z tąd wynikają same sprzeczności,
i z tąd wahanie się twoje. Wierzaj mi, nikt Ci lepiej jak ja,
nikt szczerzej radzić nie może, bo ja się już za twego uwa-
żam męża. Wujowi twemu, nie wszystko wierzyć możesz, bo on
przy swojej dobroci i uczciwości, a nawet przy dobrych chęciach
dla Ciebie, z wrodzonej swojej dobroci, daje się Matce twojej ba-
łamucić i o wszystkiem jej powiada. – Duszo moja! Przestań
być tak jak dotąd służebną niewolnicą, odrzuć tą błahą i
wstyd Ci robiącą bojaźń, zacznij jak na wiek twój i stan przy-
stoi działać, zaniechaj twą dziwaczną uległość. Wejdź raczej w
zakres czynności, stań się Panią, tak jak dotąd byłaś, jak
jesteś i jak chciałbym abyś całe życie była, Panią moją. –

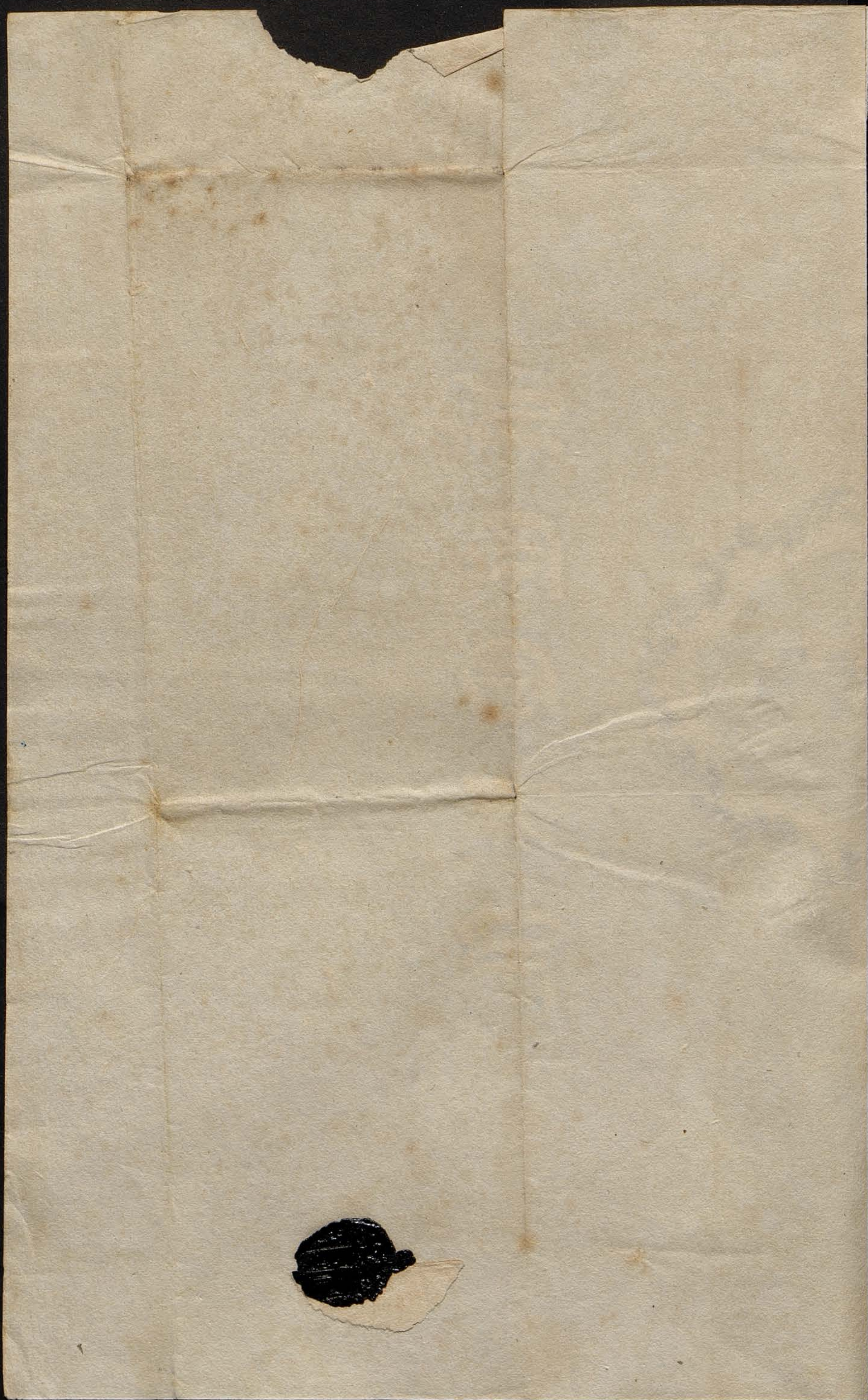
<u>Piątek</u>

Niedziela? 3/2 27

Najdroższa! List ten podobno przed wyjazdem moim z tąd
jest ostatnim, we wtorek bowiem wyjechać muszę, a kto wie
czyli jutro znajdę sposobność pisania do Ciebie. Kiedy ten pi-
szę, cały największym smutkiem jestem przejęty, bo go piszę
w tej chwili, w której, gdybyś tylko sama była chciała, mog-
łabyś była już zaślubiona ze mną, do mnie jechać. — Tak
jest; mogło się to było stać od czasu przyjazdu mojego tu-
taj. — Niestety, znowu wracam, tak jak przyjechałem, na naj-
sroższe cierpienia. — Ty duszo moja! nie każesz mi się martwić
dobrze jest, ale widząc twoją niedecyzję, nie mogę nie upadać pod
nieszczęściem, które że wypadnie z słabości twojej, łatwo przewiduję.
Wyznać Ci muszę, iż pomimo nakazu twojego, nigdym się tyle
nie martwił, nie mogę tych martwiących myśli od siebie odgonić,
a sam się o zły wpływ onychże na zdrowie moje, lękać muszę. —
Tylom Ci już pisał, tyle napominał, tyle prosił, iż tutaj nic
więcej uczynić nie mogę, tylko do dawniejszych się odwołać listów.
Od Ciebie wszystko zależy, w ręku twych obojga nas szczęście, a
byleś tylko sama chciała, wszystko się skończy. Chęć twoja, otoż
jest klucz do wszystkiego. W klasztorze wszystko przygotowane
i zdaje mi się, o najmniejszej nie zapomniano wygodzie. Oczekuję
więc uwiadomienia, że tam już jesteś. — Opuścisz tę sposobność, bądź
pewną iż drugiej nie znajdziesz a mnie zabijesz, bo bez Ciebie żyć
nie mogę. Bywaj zdrowa i pomnij ile cierpi ten, który dla Ciebie
i twego tylko szczęścia żyć pragnie. —

Ja nie przyjadę tutaj aż mi doniosą żeś już w klasztorze, a do tego
czasu samą tylko trwogą żyć będę. Chciej więc sama rozważyć,
iż przy takiem ociąganiu się, mnie żadnej nie niesiesz ofiary, ale
że ze mnie najsroższym sposobem, ciężką robisz ofiarę, która tem bar-
dziej jest dotkliwsza, iż nie tylko mnie, ~~mnogo~~ ale i siebie gubisz.
Ja byłem gdy nasz [illegible] oddał mi list twój, dziękuję za niego, bo
teraz dopiero przekonany jestem iż nic dla mnie zrobić nie chcesz. — Wszakże
iż nie jestem w stanie pisać, bo mi się aż w oczach ćmi. Bywaj więc zdrowa
a daj Boże do obaczenia! —





Czwartek 1852 2 29

— Do klasztoru —

Najdroższe życie moje! Dziś dopiero, nie pojmuję dla czego tak spóźniony list Twój odebrałem. Ileś mnie, zawartém w nim doniesieniem uszczęśliwiła, łatwo pojmiesz, a i łatwo sobie wyobrazisz, ile jestem zmartwiony, że zaraz jechać nie mogę. W niedzielę w nocy wyjadę z domu, a w poniedziałek pewnie jestem we Lwowie, bądź więc spokojną, nie daj się, zaklinam Cię na Boga, bałamucić! Uczyniłaś ten krok pierwszy, bądź więc stałą, a najmocniejszą mam w Bogu nadzieję, iż nam pobłogosławi! Tyle Ci tylko piszę, ponieważ nawał radości z nowej danej mi nadziei, ani myśli pozbierać, ani ręką władać mi nie dozwala, i tylko to jedno mnie martwi, iż dziś już nie jestem w podróży. — Dla Boga, bądź stałą, o to Cię prosi ten, który życie swoje oddałby za szczęście Twoje. Wyprowadzić Cię z klasztoru nie mogą, jeżeli tylko Ty sama tego nie zechcesz, od Twojej stałości szczęście więc nasze zawisło. Do zobaczenia.

Czwartek.

231. (32²) 30

Nie mam wyrazów, któreby odpowiadały uczuciom mojém, przy odebraniu listu Twojego doświadczonéj, tyle w nim czucia, tyle miłych oświadczeń znachodzę. Dziękować Ci za nie niebędę, bo jak mówisz, pochodzą z serca, ale proszę Cię bądź o tém zupełnie przekonaną, że uczucie moje dla Ciebie, wyrównywa Twojemu, z tą tylko różnicą, że Ty mnie kochasz, abyś sobie i mnie zadowolić cierpienia, a ja na nic zgoła nieuważając, wszystko bym poświęcił, abym tylko Ciebie widział szczęśliwą. Ale dusza moja zawsze się lękać musi, że z tego nic nie będzie, bo wszędzie Twoja obawa, i wszystko psuje i niweczy. Robisz sobie znowu jakieś nadzieje, które znowu pełzną, życie nasze zatruwają, i czas nienagrodzony niczém, niweczą. Pewny i przekonany jestem, że list który pisałaś nie ta innego nieprzyniesie, jak tylko zmartwienie. — Rób Ty co tylko chcesz, proś, zastępuj się, choruj, wstąp do Klasztoru wreszcie nawet, wszystko się nieprzyda, bo pozwolenia niedadzą, wszakże w ich jest planie niewydać Cię za mnie. — Kiedyś się o tém przekonasz, ale daj Boże! aby już niebyło zapoźno. — Teraz albo zupełném sprzeciwianiem się Twoim i przekładaniem wszystkim krewnym twoim, zamiaru swojego dopniesz, bądź się skwapli, albo też udaniem, jak to już tylko raz było pozwoleniem, na dłuższy czas uwodzić będą. — W pierwszym razie ulegniesz, w drugim zaufasz, a znowu się wszystko na niczém skończy. Daj Boże! abym złym był wieszczem. — Odwagi i stałości na których Ci brakuje, te nas tylko ratować mogą. — Odwagi aby wbrew wszystkim powiedzieć, iż Cię nic zgoła od przedsięwzięcia i postanowienia Twojego pójść za mnie, odwieść niepotrafi, że masz moc zupełną, i prawo do tego, a stałości, aby wytrwać w tém, niezważając na wszystkie groźby, udręczenia, a nawet i na prośby i zaklinania. Niech temu rady Twoje miękkie i delikatne serce, Ulegniesz zdradzie. — Kochać rodziców najświętszym jest obowiązkiem Ty życie moje, wszystkoś to zrobiła, co tylko przywiązanie, co największa ślepa nawet uległość wymagać mogła. Zwodzono Cię i zdradzano tylko kiertnie, czemu chcieli naszych związków, a tylko kaprys, i dawniej twierdzić pomieniony wyżej plan je zdawał. — Żadnej więc zrobiłaś

obowiązków względem rodziców, ale uchybiasz obowiązkom względem Ciebie; a powinnaś pomyśleć o przyszłości, zwłaszcza gdy tę o Ciebie nikt nie dba, a raczej zatruwają Ci życie w każdym względzie i losu dla Ciebie nie szukają. — Rozważ tylko rzeczy, a przyznasz prawdę, i niech kto chce sądzi co jest obojętny, a każdy to samo powie. — Jużem Ci to tyle razy pisał, więc byłem Ci teraz powtarzaniem dawnem nudził, spieszę więc do odpowiedzi na uczynione mi zapytanie. — Niepotrzebujesz zupełnie powiadać zkąd wiesz, i jakim sposobem, że listy jestem dla Ciebie, to tylko im zaręcz, iż o tem jesteś przekonana, i masz śmiało dowody. Oni o tem wiedzą zupełnie, ale są ciekawi wiedzieć jakim się to dzieje sposobem, aby temu przeszkodzić. Nie życzę więc wyjawiać sekretu, chyba chcesz abyś już o mnie nic nie wiedziała. Gdyby Ci powiedzieli i zapytali dla czego się do nich nie zgłaszam, to powiedz iż niech sami zważą że po takich sposobach traktowania mnie nie wypada mi udawać się do nich, ale gdyby chcieli, to mogą mi przez przyjaciół dać wiedzieć o życzeniach swoich, a ja pewnie zrobiłbym oświadczenie, chociaż Ci i to dodać muszę, iż nawiasem tego nie uczynię, ale pod zaręczeniem że we trzech niedzielach najdalej a nawet i nie, lecz w tygodniu otrzymam rękę Twoją, bo znowu by się rozmyślili. Dosyć im się na świecie wycierpiał, i dosyć mnie już zwodzono. Powtarzam Ci duszo moja, że oni przekonani iż Ci wierny jestem, lecz widzę że jeżeli tak tworzą nie mogę ich znowu o to prosić, co mi tak zdradziecko odmówili. — Na kolanach Cię proszę, nie zdradzaj zupełnie i bez wyjątku przed nikim naszego wszystkiego tajemnicy, bo to najgorsze weźmie skutki; dla mnie tylko tyle nadziei, iż będę mógł przez listy Tobą kierować i przez to kiedyś Cię posiadać, chociaż na jaki niewiem, bo przy tylu zmartwieniach nie można sobie długiego obiecywać życia. O zdrowie moje teraz bądź zupełnie spokojną; jestem w prawdzie cierpiący i niewychodzę jeszcze, ale słabość moja nudna tylko a nie niebezpieczna. — Dziękuję Ci najmocniej za wiadomość że już zdrową jesteś, bo troska o Ciebie czyniła mnie bardziej niespokojnym, i sen odbierała. — Nie chciałbym przestać w pisaniu Ci [illegible] tego, bo to jedyny sposób rozmawiania z Tobą, która jesteś dru-

czo mojéj duszy, bez spieszy by poszła jeszcze dzielniejsza wzię-
ta go z sobą, dodaję więc tylko prośbę, o odwagę i stałość. Idź jak
najprędzéj do Klasztoru, a z tamtąd dopiero działaj: — Ja się
lękam iż Cię ze Lwowa wywiozą, a wtedy zginęliśmy dla siebie
Bywaj zdrowa moje życie, ale pamiętaj aby przez Ciebie i Ty
i ja całe nie zmarnowaliśmy życie.

23go Stycznia



Wyprawiwszy już w prawdzie dziś list do Ciebie najdroższe ży=
cie moje! kiedy w tej chwili twój wczorajszy odbieram więc spo=
bieję czyli odpis mój jeszcze niezapóźno przyjdzie aby Cię mógł dojść.
Prawda że mnie listy Zawatkiewicza mocno o twoje i Mieszka zdrowie,
niepokoiły, ale Cię proszę, chociaż twoje pismo aż do tego, które mi wo=
czach się rozkręciły, i niezgrabnie, nie pisz sama, ale dyktuj Zawat=
kiewiczowi. Mieszkowi nie przepędzaj nieczem spuchnięcia, tylko się
staraj by się nie zaziębił. — Siebie dla Boga szanuj, bo twoje zdro=
wie jest mojem życiem. Na oczy i ja daleko więcej jak kiedy cierpię.
Jeżeli list mój jeszcze Cię w Katarze zastanie to przyślij mi Zięblu=
kim. Ja się tu zanudzę, bo i teraz, chociaż już blisko południe
nadaremnie na podanie czekałem, a i od Papy nic dotąd niemasz.
O stużce i Bonę, bądź spokojna zapewne Ci napiszę abyś po nie przy=
słała, pisałem Ci dziś i stużce, po której sobie wiele obiecuję, a je=
szcze i drugą i trzecią mi obiecują. — Także i Bona była przyjść
za nią do znajomych wyprowadzić się, a oprócz tej, mocno inną mi
przyprowadzić obiecuję. Ta co była po różnych domach w gości
Czajkowski, ale niewo porządniejsza i młodsza. Co zrobię to Ci donoszę
Ekonoma jest przyjętem, więc tego Przeworskiego nie ma co przyj=
mować! —
Zawatkiewiczowi powiedz by z Gorzelnią i propinacyą Starzawską
był ostrożny. W Starzawie niech da żyd 200 zł i zapłaci akcyzę, bo
wypuszczę. — Hersztko wolałbym się całkiem pozbyć ze Starzawy.
Niech odbierze pieniądze za krowy które na niej pasy trzymał
żyd w Starzawie za Mazyuowskiego. — Tu za masło mi dają tylko
po 3 zł 20 x. a potrzeba zapłacić akcyzę jak mówią 20 x za sześć
garcy — Rzeźnicy tutejsi jeszcze pojechali za wieprzami, ale niech
się trzyma bo tu okropnie drogie wieprze mówił dadzą coś więcej
jak 100 zł. W.W. Koniecznie trzeba tu sprzedać, bo i zrobić nie ma
i transport. — Niech się tam na nią i krowy stara o kupcy —
Ucałuj ręce Pani Adamowej i Panowie mnie kochaj tak jak
Ciebie kocha twój mąż.

Wtorek

Przeworsk

Podyktuj Zawatkiewiczowi wszystko, co się twego zdrowia tyczy, abyś sama nie pisała.
Ściskam i całuję wszystkich.

33

LEMBERG
2

à Madame
Madame de Pawlikowska
via Contour Friedensfeld
à
Czechinie

25/4 35 34

Powróciwszy dzisiaj wcześniej od Mamy zaczynam list
ten aby go jutro skończyć i odesłać do Ciebie droga Kuzi-
nio, bo innego nie mam przyjemniejszego zatrudnienia jak
z Tobą, czy listownie rozmawiać czy myśleć o Tobie gdy Cię
uściskać nie mogę. Przy pisaniu zajadam jędyków i gryzę pla-
cek któryś mi wpakowała kazała. Dzień dzisiejszy za stracony
rachuję, bo chociaż wiele bardzo dla Biblioteki robiłem, jednak
żeś w moim interesie nic się nie stało, bo biedny Wysocki okrop-
ny cierpiał migrenę i nic robić nie mógł. Tymczasem naglij na
Zawatkiewicza, aby mi na wszystkie pytania w twoim liś-
cie umyślne odpowiedział. Ni Boru ni Pauzy dotąd nie
mam. – Jutro daję u Mamy kucharzowi próbę, lecz nie wielką
mam o nim nadzieję. – Ale ale w Warszawie są kurczęta u
Ellnera, każ je przywieźć! abyś je z Ciocią jadła. – Zawat-
kiewicza pytaj czyli są grabarze? – Państwo Felikostwo
jutro wyjeżdżają, kazali Ci się serdecznie kłaniać. Wszyscy byli
bardzo zainteresowani wczoraj Meyerbeerem, który chorował
szy wprzódy, teraz świeżonym z rąk Księżniczki Kamilli i kon-
sultowaniem z Panią Drohojowską tak sobie zaszkodził że mały
mają o nim nadzieję. – I ja martwię się moja droga Kuzinio, bo
nie mam z domu listu w którym bym się o Tobie i Mieczku
dowiedział, chociaż w dzień Zawatkiewiczowi pisać kazałem. –
Co porabiacie? Jak się ma Ciocia której rączki całuję i ściska-
niu której serdecznie kłaniam? – Powiedz Zawatkiewiczowi, aby
przy sessyi w Niedzieli na wszystko uważał, niech spisuje z ro-
botami, i niech pamięta o Księżym pomieszkaniu w Żorkach.
Kupca na krowy niech się koniecznie stara. Dawnyż do Ciebie
w interesach piszę, lecz są to jeszcze z siebie rzeczy nieprzyjemne

dla mnie, które tem sobie uprzyjemniam że je do Ciebie piszę. –
Tylko wczoraj, dziś odebrałam list Zawatkiewicza któ=
rym mnie bardzo zmartwił, bo mi niedobre i o tobie
i Mieszku pisze wieści, a ja przy Was nie jestem.
Dobrze żeś posłała po Ziembickiego, lecz gdyby go nie
było w Przemyślu to przyślij za nim tam gdzie jest.
Uściśnij Zawatkiewicza, niech mi co dzień pisze.
Pani Adamowej i Hani kłaniaj a mnie kochaj.

[illegible]

tak się podpisałam, bo tym listem Zawatkiewicza
głowę straciłam i sam jeszcze nie wiem co piszę ale wiem
że Cię kocham i że jestem twoim

[illegible].

Sobota

35

kto!
tobie
stand.
s mi
jest.
niż że
koj
sed
nie



LEMBERG
25 Apr

Madame
Madame de Gawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

26/4 35 36

Najdroższa moja Umieczka! Jak się tam macie? ja sobie rady dać nie mogę w moich interesach, a oprócz tego ból oczu mocno mi dokucza, co zaś gorsza troska o Was mocno dręczy. Rappaport i Sutkowska, mówią że prawie każde dziecię mające ognik, dostaje także gruczołków za uszyma, które nawet czasami bardzo są uparte, bolące i nawet się otwierają. Cała rzecz, aby je niezaziębić. – Mówiłem im o kompanim w soli, pochwalają ten sposób. – Bieda wielka z Borzy i [illegible], niewiem czyli jaką dostanę. – Możesz być pewną iż wszelkiego przykładam starania, i rozbijam się za niemi. – Umbursz co wczoraj próby dawał, na nic się nie przydał, i także niewiem, czyli gdzie jakiego wynajdę. – Wczoraj był list od Papy i od Tytusa. – Papa obiecuje się przyjechać, do czego go może prędzej jeszcze sztafeta do niego wyprawiona, skłoni – Tytus zdrów, o powrocie nic nie pisze, i owszem oczekuje w Wiedniu Cyganiusza. – Państwo Feliksostwo jusz wyjechali – Mama zdrowa zupełnie – Panna Anna ubyła ale się gniewa. – Proszę Cię, na przypadek gdybym we środę nieprzyjechał, abyś zapakować kazała, to pudełko i woreczek, co to przeznaczone dla mojej Matuchy, a w woreczek włóż malenką karteczkę, iż jej wszystkiego dobrego i t. d. życzysz. Niech więc te rzeczy dobrze zapakowane brankardem dla niej do Góry odeśle Zawatkiewicz, ja zaś z tąd list osobny napiszę. – Każ Zawatkiewiczowi, aby dla Sójki do Przemyśla półbeczek piwa posłał. – Niechaj mu niech się o sprzedaż krów w Kniażycach tędy zajął staran. – Także o officyalistów – Przypomnij mu o wszystkiem tem o co Ci pisa-

pisałem — o Kupca na Konie niech tam pyta — do któ-
rego artykułu i to dodaję by go niezmarnotrawił. — Nie-
wiem czyli dużo tam jest masła na sprzedaż, zapytaj Za-
watkiewicza ten koło 4 Zł. w. w. mógłby dostać, ale lepiej aby
go tam sprzedać, niech jednakże patrzy, bo mi Lankowa po-
wiadała że masło które jej przedostatniej razy przysłano
było spleśniałe. — Powiedz Zawatkiewiczowi, iż bym w-
tu nie bardzo życzył długo palić, chyba by oczewista
była korzyść, a zyski i wtedy trzymając było nad termin,
musieli by mi wynagrodzić. — Przypomnij Zaw. o grabarzy
dyki; ~~[illegible]~~ w ogrodzie które mieszkanie w Łaskach i aby
na wszystko był baczny. — Zygmuntowskiego przywołaj, pozdrów
go odemnie i proś aby o wszystkiem pamiętał. — Ucałuj
rączki Pani Adamowej, Starszemu kłaniaj, ściśnij zaś obo-
w części tak kochaj jak ciebie kocham, bo to życie mi
daje. Bywaj zdrowa

[illegible]

Niedziela.

któ=
ie=
ej Zo=
aby
prz=
nas
w=
)
rwin
bardzy
aby
zdrów
ej
swó
mi

LEMB[illegible]
25 APR[illegible]

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechimie.

27/4 35 38

Najdroższa moja Unieczko! Wyrwałem się od Mamy, aby pisać do Ciebie. List Zawadkiewicza wczorajszy powierzył mnie względem Mieczka, ale zawsze martwi mnie o Ciebie, bo chociaż to tylko ma być katar, niewidząc Cię, spokojnym być niemogę. Cieszy mnie to, że Ci kochana nasza Ciocia radzić będzie. Tu wszystko dobrze, to tylko źle, iż tu siedzieć muszę bez Ciebie. Mamę dziś wyprawiłem był na przejażdżkę, która jej służyła. – Bony, Panny i kucharza mam obiecanych, ale czyli ich mieć będę, to pytanie, bo dotąd nic się dobrego nietrafiało. –

Zawadkiewiczowi powiedz, niech pamięta aby wózek Mieczków był jaknajprędzej ukończony, także Pąsy w ogrodzie, i o tych niech się starają. –

Byłem pisał wczoraj wieczór, w tej chwili przyjąłem kucharza od Chołoniewskiego, okropnie drogi, lecz zdaje się być porządny, także i kamerdynera będę podobno miał, tylko z Boną i Panną bieda –

Ucałuj wszystkich, Cioci kochanej Honorcie i kaz pisywać co dzień do mnie bo niemasz dla mnie chwil przykrzejszych jak niemieć od Ciebie wiadomości. Ściskam i całuję Cię najczulej wraz z Mieczkiem

Twój

Unio

Poniedziałek

à Monsieur

Monsieur

Najdroższa moja Mameczko!

Wyprawiam więc ludzi — Bonę użyj zaraz do wszelkiej roboty, gdy ją tu powszechnie chwalą — Opowiedziałem jej całkiem tryb jaki jest u nas. Największe jest jej szczęście, jeść. — ale jej opowiedziałem iż u nas dopiero po skończonym naszym stole będzie jadała, na co przystała. — Kucharz ma być najlepszym, to pewna iż drogi, lecz potrzeba się jeszcze do tego stosować bo innego znaleźć nie mogłem, kasz mu tak dać ta-wy i cukru jak się daje Klucznicy, chleba, piwa, a w wieczór zadysponuj mu na jutro. — Kamerdyner, niechaj nic nie odbiera aż do mojego przyjazdu. — Najgorsza jest rzecz z Panną, i podobno ci żadnej nie przywiozę, chyba gdybyś chciała te Pannę Bentkowską o której ci pisałem co to kuzyna Mrozowiecki — Mnie ta rzecz okropnie martwi, bo wszelkie zabiegi zniweczają ladacznice, i którą znajdę i przyjmę to jej wyperswadują i znowu żadnej nie ma. — Gdybyś mi mogła zaraz swoje zdanie względem Pzyłowski napisać, to gdyby mnie list twój zastał, posłałbym za nią z tąd o dwie mile na wieś gdzie przy ciotce bawi, i może byś była kontentna, bo ma być dosyć sposobna, ale ja się lękam

aby przez jéj związki z Mrozowickiemi, Jabłonowskiemi &c. &c. niebyło jakich wymagań. — Rozstrzygnij więc tę rzecz sama moja duszko. Ale pisz jaknajprędzéj, bo radbym z tąd wyjechać we Czwartek jeźli można, a choć by mnie i list ~~Ty~~ Twój w przypadku niezastał, to powróci, a ja i z domu będę mógł zrobić rzeczy ale próbój. — Jeszcze tu jest ta Panna, com Ci o niéj pisał iż była u Fredrowy Edwardowy, ale dopiero za 4 niedziel jechać może, i lękam się czyli nie jest zbyt powolną. — Prawdziwie iż jeszcze nie wiem co robić, bo największem życzeniem mojém jest abyś miała kogo do usługi jak należy i raz był porządek a tęj kontentną. Ucałuj rączki Ciotki i Ktomuj Starszemi, a kochaj z całéj duszy przywiązanego do Ciebie

Ignacy

Wtorek.

Pani mojej

Dzisiaj najdroższa moja Uniarko siedzę w domu i myślę o To-
bie, nieco w lepszym humorze, bo mówią że odwadziłem wroga, nie-
mam jeszcze wszelkiej pewności, lecz zdaje się iż tak jest w isto-
cie. Teraz już tylko o Twoje zdrowie Duszko moja jestem nie-
spokojny, bo chociaż i ja sam i wiele tutaj osób na oczy cierpią,
przecież mnie Twoje cierpienie mocno niepokoi. – Każ mi więc do-
nosić o sobie, i co Ci Ziembicki zapisał i robić kazał. – Co robi
Mieczko? Czyli go odłączasz? idzie tu o zdrowie Twoje, więc się
nie ociągaj, a i dla niego lepiej bo może nawet /: tak przynaj-
mniej twierdzą :/ stracić ognik. Wczoraj musiałem list
ten przestać pisać, tak mnie oczy bolały, a dziś nie
wiele Ci pisać mogę bo zbyt dużo mam zatrudnienia. –
Cioci rączki ucałuj najserdeczniej, i powiedz że tu był u mnie
Pan Franciszek pokazywał mi kwit na zapłacony podatek, lecz
znowu żądał 10 f w srebrze, a tak już cały podatek zaspo-
kojony będzie. –
Z dzisiejszym listem, który w tej chwili odebrałem, mocno
mnie zmartwił Zawatkiewicz. Moja droga Uniarko!
Duszko moja! słuchaj tylko Ziembickiego, a każ mi
o sobie donosić! Całuję Cię najserdeczniej twój

[illegible]

Czwartek.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

Czechinie.

Ile ja tu mąk i nudów wycierpię moja droga Umieczko! to sobie wyobrazić nie możesz. Przecież nakoniec nadzieję iż dziś rzeczy tak dalece będą gotowe że je podadzą, ależ to i drugi tydzień mojego tu siedzenia upływa, a tęsknota bez Cie-bie co raz mocniej dokucza, jużci i nareszcie różne przychodzą imaginacye, bo Zawi: nie tylko mi o Tobie pisze, ile bym ja rad wiedział. — Jeszcze jednakże kilka dni zabawić będę musiał, aby rzeczy jakoś pokończyć, tym czasem radbym wy-prawić z tąd ludzi: Spodziewam się dziś ukończyć z Panny i Bony, jak już kucharz i kamerdyner, może i więc ich część odeślę. — (Zawatkiewiczowi polecę wiele starannego Ku-charza zaraz wybieli, bo to porządny człowiek, więc radbym aby zastał porządek i abym się mógł u niego, do utrzymania go upominać!) — Co tam porabiacie? Kochana Ciocia u nas, a ja nie mogę ni korzystać z jej tam bytności, ani jej bawić; a Karusia bardzo się nudzi mnie, jak to tutaj mówią; czego się przy wyjeździe z tąd lękała, gdybym tam był, starałbym się uprzyjemnić jej tam pobyt. Na-rzekają tu niesłychanie na mnie obydwie Ciocie że nie do nich nie piszę, bo ~~[illegible]~~ co dzień, jak powiadają, pisać powinna. Mama dzięki Bogu zupełnie zdrowa, a Panna Anna ciągiem stęka, lecz zdaje mi się że nie stękana, jak dawniej.

List ten przerwałem, z racyi różnych interesów, a między
niemi w względem ciążących. Niezawierzysz ile tu plo-
tek i jaką mam biedę aby coś jakiego kolwiek dostać.
(Zwatkiewiczowi powiedz że slusarz tam przyjedzie. —
Krowy, niech się stara sprzedać i tylko tyle zostawi
co nam do Starzany potrzeba, a radbym aby gorzelnię jak
najprędzej pozamykać, a i kartofle przestać kupować
bo i po 1 fl 30 x. się niewypłacą. — O stadzie w Starza-
wie niech pamięta) — Co też tam robisz w ogrodzie? Przecho-
dzasz też się często? bo to Ci da zdrowie. — Ja tu i cho-
dzić nie mam gdzie, a najprzykrzyj że nie mam mej
Uni, bo z Tobą życie moje! wszystko mi się uśmiecha,
a bez Ciebie wszystko traci swoją przyjemność. Marzy-
łem ja dawniej o szczęściu, którego doświadczać będę, gdy Cię
nazwę moją, lecz tylko marzyłem, bo tego szczęścia, któ-
re doznaję posiadając Ciebie, wyobrazić sobie niemogłem,
Anieczko moja, gdybyś Ty choć pojąć mogła, czem Ty jesteś
dla mnie. — Sam Ci tego wyrazić nie zdołam, lecz to Ci powiem, iż
gdy mnie jaki smutek porywa, myśl o Tobie, nanowo mnie
ożywia, Kochaj mnie więcej jak swego, boś Ty mojém życiem.
Niedadzą mi pisać. Kończę donosząc Ci iż jest nowy Bau
w którym podziewam się że będziemy kontenci; każ się tam
starać o jaką dziewkę za niańkę, jeżeli do tego niechcesz
obrócić Maryśki. — Kłaniaj się ślicznie świętej wójtko-
wéj i Ksawerowi kłaniaj, a mnie, zaklinam Cię

45

na wszystko kochaj

mnie

Piątek.

LEMBERG
1 Maj

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

2/5 35

46

Najdroższa Aniezku moja! Wczoraj tak cały dzień zajęty byłem iż w wieczór pisać do ciebie niemogłem, dziś więc dopiero przyjemności po pracy, w pisaniu do ciebie szukam. Wczoraj odebrałem pieniądze Papy, a tak dziś lub jutro interes ten zupełnie ukończę. Co się mego tycze mam nadzieję iż także za parę dni ukończonym będzie, i że Cię będę mógł uściskać, czego tak gorąco pragnę. — Boney jak ci to pisałem mam, i spodziewam się iż będzie dobra. Zawsze by to jednakże dobrze było, aby oprócz niej była niańka, bo gdy teraz lato i Mieszkie na dworze siedzieć będzie, to większa jest pewność gdy ich dwie go doziérać będą. — Co do Panny jeszcze nic nie mam pewnego, i to mnie niepokoi, bo radbym ci koniecznie taką przywieść, abyś z niej kontenta była, i niepotrzebowała jéj oddalić, a tak te gadania i poszkodzenia domu naszego przez ludzi ozmie, raz jusz ustały. — Trafia się tu niejaka Kentkowska, co to jéj siostra jusz dawniéj starała się była do ciebie, co to była u Księżny Henrykowéy a jest krewną Dzwonowiczów. Ma ona być sposobną, i sądzić należy uczciwą, ale się lękam pretensyów, i z tąd nieukontentowania, a przy oddaleniu narzekań jéj familii. — Tyś jéj może znać bo była długo przy Mrozowickich. Mama zdrowa i wszystkim humorze, wczoraj na wieczerzy były obydwie Kapitanowe i Fiszerowa z góry, ale Mama z wszystkich była niekontenta. Panna Amal stęka

i narzekam, ale zdaje mi się iż jéj nie gorzéj, jak zawsze.
Pisze mi Zaw: iż przed onegdaj tylko jeden późniejszy
list odebrała, musiał też jeszcze dojść wcześniejszy. Były
takich dwa dnie iż po dwa listy pisałam. Może
też tem nudzę, ale dla mnie Duszko moja, nie mam
innéj takiéj przyjemności jak pisać do Ciebie.
(Zawadz: powiedz iż radbym koniecznie mieć w domu dob-
rego stolarza, a zkąd on jest to mi rzeczą obojętną
byle był dobrym majstrem i uczciwym, a osiadł-
nie do jednéj godził się roboty, bo u nas jedna po
drugiéj idzie. Z Ekonomem co to z Myki[?]szem miał
się wstrzymam do mego przyjazdu. — Można sprze-
dać nieco pszenicy, ale takiéj która jest od robaków
zagrożona. — Z bukajami osarnemi niech się wstrzymają do
mego powrotu. — Niechaj wszystkie podatki popłacą,
bo to w tym miesiącu termin. — Bardzo sobie życzę
aby po wybraniu do Starzawy tyle krów, ile do pach-
tu potrzeba, reszte tamtejszych poprzedać, możeby
gorsze chłopi pokupili. — Powiedz także Zaw: iż o
Koniczynę nie mam do niego żalu. —)
W téj chwili przyjęłam dla Ciebie Panienkę, niejaką
Szaturską, która po różnych domach bywała, i zdaje
mi się iż z niéj będziesz kontentną — Ostatnia jéj służba
była u Niezabitowskiéj w Borkowskiéj z domu, i tylko iż
dla tego oddalić się musiała i klucznicy i panny i bony

i dziewczynę bydź, odwołuję się na świadectwo Niezabitowskiej

i innych, a starać się jeszcze będę wywiedzieć o niej. – Umie ona

czesać, haftować – szyć i krajać bieliznę wszystko robić i prze-

rabiać stroiki i suknie nie strojne robić. Jest żwawa ale

szpetna, zdaje się bydź dobrą a na ochotę podobania się.

Bardzo by dobrze było gdyby się Tobie przydała.

Proszę Cię każ Zawadzkiewiczowi zaraz wyprawić bryczkę wielką ostrożnie końmi, bo poślę z tąd Kuchmistrza i borg tudzież rzeczy różne. Muszę kończyć ucałowaniem rączek Cioci ukłonem dla [illegible] i najserdeczniejszem ucałowaniem Ciebie

Zawsze do grobu Twój dla Ciebie żyjący

Sobota.

[illegible]



À Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechimie

Droga moja Uniéczko! Wszystkim ztorzeczą procesom, a teraźniy
szczęściu mojemu najbardziej, wymudził mnie do szczętu, i gdyby
nie to, iż idzie o pozbycie się wroga, to bym wszystkie-
go odjechał. — Tęsknię, nudzę się, i martwię; daj przynajmniej
Boże! aby nienadaremnie, a teraz do tego jeszcze i niespokojny je-
stem, o naszego Mieszka, chociaż i Rappoport i wszyscy
twierdzą, że takie zaziębienie często bywa przy ospiéce i
że to nic nie znaczy, jedynie tylko, starać się, aby tego nie
zaziębić, i aby nie rozpędzić. — Po Ziembickiego, jak tego znaj-
dziesz potrzebę, zaraz poszlij, a mnie także, proszę Cię zawsze
o wszystkiém donosić, a o Was obszerniéj, bo z jego doniesień nic
nie wiem. — Na list który dziś dostałem, już oraz przy tamo-
im liście odpisałem. List Hersza oddałem Mamie, a i sam
go czytać musiałem, nic nie mówiemy, tylko że się zapytuie od-
niemiła. Odemnie mi podziękuj jéj za to że Mieszka biednego
kocha, niech jéj to Bóg płaci, i niech ją wszyscy kochają; — Moja
droga Uniéczko jak o Tobie lub Mieszku gadają, to już prze-
cież jakoś ducha nabieram, tak też wielką poczułem radość
gdy o nim w liście Hersza czytałem; cały w smutku jestem iż
nie jestem przy was, i zdaje mi się iem najnieszczęśliwszy. Prze-
cież gdy wspomnę na tych biedaków, co to osadzeni siedzą bez
wyroku czas tyle, od swoich oddaleni, a pomiędzy nimi tyle
którzy zbrodni niezdolni, dobrzy uczciwi wszystko zostawili w
domu, to mi się serce kraje, zwłaszcza iż oni nawet niewiedzą
kiedy swoich uściskają, i co się z niemi dzieje. — Niedziela
Dziś już poczta przyszła, a ja żadnego niedostałem li-
stu, proszę Cię powiedz Zawi: iż mi to bardzo przykro./

bo chociaż by nawet i dla tego nie pisał /: jak mi
doroźumiewam :/ iż wyprawił brykę i przez nię pisał,
jednakże gdy tak chciałem, mógł mi przez pocztę ni=
pisać, chociaż i nie więcej jak tylko o zdrowiu
Twojém i Mieszka. — Dla obydwu Pań ukłony i ucało=
wanie rączek. Ciebie duszo moja z całego całuję serca
a ujrzę za parę dni i osobiście uczynię. Zawsze Twój
Unio

Poniedziałek

LEMBERG
4 MÄRZ

à Madame
Madame de Gawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

50

maj 35

Niewyprawiłem Najdroższa moja Uniczko bryczki wczoraj, bo miała nią jechać praczka którą przyjąłem, lecz ta jak obiecała nieprzyszła i doczekać jéj niemogę. Podobno to niewielka szkoda. Bryczka wiezie kufer i pudełko Małachowski która ze mną przyjedzie na panne. — Oprócz tego ma pudełko zapieczętowane z różnemi rzeczami. To więc pudełko lub każ tak postawić albo jeżeli chcesz u siebie rozpakować i te rzeczy u siebie postawić. W Paczce zaś są dla Mieszka mała miednicka i dwa urynaliki, tudzież tacki i miednica do pokojów gościnnych. — Mama za jurczyny bardzo Ci dziękować kazała. Wczoraj niełom Ci pisał, bo czasu nie miałem, a i cierpię na ząb, ale wierzaj mi nie mniej przeto o Tobie myślałem, i ciągle ta myśl mnie tylko zajmuje, czyli Ty o mnie także myślisz. Dziś środa, spodziewam się iż w piątek Cię uściskam czego całą pragnę duszą. Posyłam także dla Mieszka tabaczkę. Ucałuj ręczki Cioci a Harvani kłaniaj.

Ściskam Cię duszo moja i całuję i tego kochała twego Umiłowanego — Czyli posłał Zaw: za tym Kucharzem co to

20/5. dawał próby z Przeworska? — Jeszcze nie wyjeżdża bryczka

więc jeszcze pisać mogę. – Wyglądam... zęba mojego będę spo-
kojna, bo ból uspokojony. Niekłopocz się o wygody dla
mnie, bo sobie całe sprawiłam gospodarstwo, do kawy i
herbaty i jeszcze obie te rzeczy mam dobre. – Paczkę
z rzeczami niech Kowalski rozpakuje i odda dla Mieczka
co jego, książki niech u mnie na stole stoją, a tłuki
i miednice niech Zawatk: do rejestru wciągnie. – Także i niech
Kowalski pozytyw niech go Zawatkiewicz każe dobrze schować
aby go myszy nie pogryzły. –
Jeszcze raz całuję i ściskam Cię najserdeczniej.

51

...ego:

...a

...i

...

...iszki

...lucki

...mich

...wai

Pani

w

Medyce.

List Twój drogo Mieczku! bardzo mnie niespokojnym zrobił co się tam u Was dzieje, niech też mi przynajmniej Zawad-kiewicz lub Kasieńki pisze o Was co dzień, dotąd z tąd niewyjadę. I tak dotąd niewiele robiłem, ale teraz to już głowę zupełnie straciłem, a jużbym z tąd uciekał, ale i dużo ważnych mam interesów, i przenieść się pocieszam nadzieję że tam już dobrze, i tylko tak jak piszesz był katar. Do tąd jeszcze żadnych [illegible] niemam. – Mama ciągle słaba ale w nieco lepszym humorze, podobno to z przyczyny iż dziś miała list od Izy. Obiecuje się tyż tu w Styczniu, w Mamy gnie-wał to niewie kiedy to w Styczniu. Pisze także iż jej Księ-żnowa opowiadała, że Wesele Zoni było bardzo wspaniałe i strojne wszyscy w blondynach i piórach, ale pierwszego dnia nikt niebył tylko familia Pana młodego. Na zajutrz Dzi-ro zaprosił Pan Ludwik gości i sam się ubrał w czerwony mundur..!!! Z powodu tego wystrojenia opowiadała mi Mama że deklaracya Maurycego tym się sposobem odbyła, iż Pan Ludwik z nim do Zagórskiego przyjechał i przenocowaw-szy zrana ubrali się obydwa w mundury i poszli do Zagórskiego który jeszcze nie był wstał, czekali więc aż się w szlafrok ubrał i dopiero się oświadczyli, a gdy zawołana Panna przyjęła Pan Ludwik uradowany zaczął ~~z~~ z armat dawać ognia tak iż aż Panna uciekła. Mówi Mama że Maurycy dla tego się miał żenić by pokazał że się dłużej o Czacką, która

mu odmówiła nie dla wszystkiego starać, co będzie to będzie daj tylko Boże, aby to na dobre wyszło. —

Środa

Niewieleśm spał, bom strwożony i tak będzie aż list odbiorę; a i tu nietak idzie jak bym chciał i wiele rzeczy nie mogę korzystać, i starszych niemasz, i mądry mnie. — Dotąd jeszcze i stancyi nie mam. Na Kamienicy nic znaleźć nie mogę. — Ściskam Was z całej duszy.

Czwartek.

LEMBERG
17. [illegible]

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctse Dzieduszycka
à
Czechimé

10/12 35 ?

Droga moja Mieczka!

Wczoraj bardzo wcześnie bo o czwartej tutaj stanęłam, ale taki zjazd tutaj iż ledwie stancyę w Żórzu znalazłam a pomimo obietnicy lepszej, muszę się w dwóch ciasnych pokoikach, które za jeden nie stoją, mieścić. Mamę zastałam zaczynającą chorować z domu niewychodzi, za chustkę ci bardzo kazała dziękować, a i z chusteczki kontentał. Kupiłam sobie, zastałam tu Eugeniusza który dopiero jutro z tąd wyjeżdża, a tak się zapowiadamy przyjechać u nas na świętach nietydzień. Dziś tu nic jeszcze niezrobiłam tylko byłam u Pani Moreski, gdzie zastałam Państwo Józefostwo, Pani Moreska szczegółowie mnie wypytywała czyli przez mój stan czyk a Pan Józef, jakie książki przywiozłam? Dziś o tym wszystkim będziemy mieli rozmawianie, ale to do przyjazdu zostawiam. Bardzo się Pani Moreska nabłaga, lecz i o tym potem, bo to jest późno, a w dzień niemiałam czasu pisać do Ciebie choćiaż mi się nie zrobiłam. Jak przyjdę się tam mieć, to byłem rad widział, bo Ursio drogi tej i Mieczka wciąż mi w myśli stoicie, bądź tylko spokojny i cierpliwy, bo unikaniu choroby i niewygody, którą i tak masz. Misio czyli też grzeczny. Ja bym cieślkiem rodzeniem, ale tymczasem zostań w istności na przyszłe tygodnie zdrowa.

Piątek.

LEMBERG
12. DEC

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

Jakże Ci mam moje Życie! za list Twój wczorajszy podziękować, który, powróciwszy w téj chwili od Mamy, w domu zastałem. i uspakaja on mnie względem Ciebie, a i pociesza tém, iż widzę żeś o mnie myślała. — Droga moja Uniéczko! pewność ta jest dla mnie nieoceniona. — Jakżebym Cię chciał uściskać moja Unin! serce do serca przytulić. Mówią a i tak jest w istocie że ciepło z jednego ciała w drugie przechodzi, chciałbym tak moje uczucie ze mnie przelać w Ciebie i Tyś mnie więcéj kochała. Tak jest moja duszo, kochaj mnie, bo to jest mojém życiem. — Ja zdrowszy jestem, chociaż ciągle zakatarzony. — Byleś mi Ty tylko zdrową była, a jakoś to już wszystko dobrze będzie. — W interesie działu nic się dzisiaj nierobiło, tylko Pan Feliks i Tustanowski byli u Mamy, a jutro z nami będą się rozprawiać. Bądź spokojna, już to Eugeniusz wie co robi, i pewnie się nie obowiązał do niczego, coby było z jego krzywdą. — Zresztą i tak Radziszów więcéj wart jak Milno, chociaż równo taksowany, a Semenów jak sam powiada więcéj jak 12,000 ✗ w których go przyjmuje. — To tylko to nierówności robi, że tylko więcéj, jak Wy, bierze — Dziś coś Izia była zamyślona. — Byłem dziś u Pani Feliksowéj która Ci tysiące kazała pięknych rzeczy oświadczyć. — Do tąd niemogłem się widzieć, ani z Państwem Józefostwem, ani z Panią Adamową. — Bieda wielka względem służących, było tu już kilka, ale Panie Boże

chroni nas od nich. — Jest tu ta starsza, która
kiedy tu byłem roku przeszłego w Czerwcu, miała by-
ła jechać do Ciebie, a potem gdzieś indziej poszła, i
chciała by teraz jechać, ja jej niewidziałem, ale
mi powiadał Onufry że się z nią gdzieś widział.
Bóg wie coby to było, kiedy tam gdzie teraz służyła
roku nie wybyła. — Do Zawałkiewicza, piszę aby tu
przysłał po Kamerdynera i różne rzeczy inne, także
chleb i masło dla Mamy — Ciebie zaś proszę abyś
kazała wydać ze dwie serwet dla mnie —
Miś mnie bardzo cieszy, że grzeczny; kocham go jeszcze
więcej. Niech podziękuje Panu Kiliszewskiemu za list
co mi pisał. — Teraz dobranoc duszo moja, bo już
późno.

Czwartek

Dzień dobry moje wszystko! Ja Ciebie pojąć niemogę i
już w czary, albo w to ślepo wierzyć będę; żeś Ty z bio-
dra wyjęta mojego, najpotrzebniejszą i niezbędną stałaś się
cząstką istoty mojej — Masz Ty jakieś wejrzenie urocze, któ-
re mnie całkiem do Ciebie wiąże, moje istnienie samo-
władnie zupełnie niszczy, i od Ciebie zawisłem czyni. Prze-
niosłaś te uroki i na listy Twoje. Moja Unieczko! nie-
bierz za narzekanie, ale gdybyś Ty chociaż cząstkę tego
uroku miała dla mnie. — Moje życie! jestem szczęśli-
wy, ale i razem bardzo nieszczęśliwy, kiedy pomyślę sobie,

iż Ty mnie i niepojmujesz i pojąć, a tem mniej wzbra-
niać oddać możesz moje do ciebie przywiązanie. Ja Cię
tak szczerze, tak całkiem kocham Stasieczku! a Ty mnie
tak często zapoznajesz, a to ztąd pochodzi, że mnie zwolenni-
ka Twego, niekochasz. – Cały noc o tobie marzyłem. Dzię-
ki Bogu za tyle przyjemności. – A śniła mi się i ś. p.
Matka moja, która się szczęściem mojém cieszyła. –
Bądź zdrowa Stasieczku. Całuję Cię i Mieszka błogosła-
wię. –

Piątek.

Dziś była tu jakaś na Klucznicę, o co się
zapytałem, wszystko umie i jakaś dziarska, do-
wiem się jeszcze o niéj – to tylko mi się niepodoba,
że zamłodo wygląda, chociaż jak powiada, ma lat
36 i córkę 12 letnią. Gada o gospodarstwie przemy-
ślnie, i abietata ma dobre. – Niewiem co robić?
Naszéj trzymać niemożna, bo i porządku niema i
niema tego co potrzeba, a bój się z tego względu bo-
ję, by niemiała dużo kochanków, chociaż rzeczy, że
nie ladaco. – Nie ma tu mojéj Stasi, która się
nie mało zna na fizyognomii. –
Zawadkiewiczowi oddaj kartkę załączoną, sama
z tatki swojéj. Ściskam Cię i całuję najserdeczniéj. –





LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie



Jakżem był sowicie wynagrodzony, kiedy przybiegł-
szy z miasta, zastałem list Twój droga moja Aniczku
czytałem go i odczytałem, bo tyle dla mnie przyjem-
nych rzeczy zawierał. — Niemasz Aniu szczęścia w świecie, tylko
jedno; być od tej co się kochał kochanym. — Ja więcej niczego nie
pragnę. — Niewierz, drogie życie moje, com pisał do Ciebie, bo
piszę to co mi w chwili pisania serce podszeptuje. Piszę Ci
to w ogniu a tak piszę prawdę najszczerszą. Piszesz żem Cię roz-
żalił. Gdybym to ja mógł potrafić, gdybym to ja Cię mógł
tak rozżalić, jak Cię często mimowolnie obrażę, natenczas
niebyłoby szczęśliwszej istoty. Jam stworzony aby Cię kochać.
Kochać, choćbyś mnie i nie kochała, ja Cię zawsze będę kochał,
i jeśli pozwolisz będę i wtedy nogi Twoje całował, a może gdy
u nich skostnieję, choć wtedy przyznasz, żem Cię kochał szczerze. —
Ależ nieczyń tej próby, niezabijaj mnie, ale choć w części odpowiadaj
uczuciu memu. —
Dziś bardzo nieprzyjemny miałem obiad, i w istocie mi nie służył. —
Mama, niby to zdaleka, ale potem wyraźnie broniła Tytusa, który
od nas żąda, abyśmy dawali na utrzymanie ogrodu w Jabłonowie
większej więc kwoty. — Rzecz ta nieskończona — tem tej głupszej, bo
niczego nieznaczy wyraz — stałości Mamy wytłumaczyć sobie niemogę.
Z drugiej strony, Eugeniusz chce wziąć Suchanika do siebie, a tak
niewiem, jak sobie dać radę w Milbie zostawszy sam w początkach. —
List, który miał być wzięty Zygmuntowski, gdy tu został, wy-
prawiłem dziś pocztą. Rzeczy które tam spisałem, wraz z tym
listem odbierzesz. —
Pisałem Ci dziś rano, o kobiecie, że to byłem u Dębowej, ale

ni jej bardzo nieżyczy brać Świątkiewiczowa, bo
chociaż jej chwali, iż bardzo usłużna, pokorna
a nawet i zdatna, nieustannie szuka w niej usterek a
kto tylko na placu, ten nieprzyjaciel, i im więcej tem lepiej.
Już niema nadziei, aby kogo dostać.—
Posyłam ci znowu jeden Numer żurnalu.—

Wtorek

Zamiast całuska mojej drogiej Uni, przeczytałem sobie na dzień dobry list twój.—Dobra i ta pociecha. Z największą radością widzę, iż mnie z duszy kochasz, bo oprócz tego, tylko to jedno jeszcze mam życzenie, abyś i ty była przekonana że cię z całej mocy i jak najczulej kocham.

Przyszedł Zygmuntowski iż już odjeżdża spieszę więc zakończyć list ten najserdeczniejszemi uściśnieniami cię i Mieszka.

Środa,

59







Dzieńdobry, najdroższe moje życie! Tak mi się zwać winie moje, w tej chwili każe a to najsprawiedliwiej, bo Ty życie stanowisz moje, Ty jego jesteś duszą, ta bowiem tylko Tobą zajęta, i dla niej, i przez nią, tylko Ty, Ty i Ty. — I tak wczoraj moja droga Mnieszku, pomimo wszelkich zatrudnień moich, Ty ciągiem przed myślą moją stałaś, a chociaż z żalem, że nie przy Tobie, z Tobą jednakże byłem. — Wczoraj przyszedłszy na obiad do Mamy, zastałem ją niezmiernie grzeczną, był u niej Pan Feliks, wypytywała się bardzo tak o Tobie jak i o Mieczku, mówiąc, iż nigdy tak nie było, a z dziwnymi przypisywałem to obecności Pana Feliksa, ale i po jego odejściu w takim samym pozostała humorze. — Dziękowała bardzo za baby i inne przysłane jej rzeczy, będąc za kosz, robiłem różne żarty, niby to o niczem niewiedząc, zaprowadziła mnie do swego pokoju i pokazywała kosz, a wyjąwszy sobie ten był bez nóg. Musiałem się więc przyznać i pytałem o nogi, twierdzono iż tych nigdy nie było, com przeciwnie utrzymywał, na reszcie zapytałem się o tę trzepaczkę ze słoniowej kości i z piór strusich o której Ci mówiłem że ją kupiłem, ale i tej niebyło. Myślałem więc że rzeczy te Glückselig nie zapakował, udałem się do niego, on się przysięgał iż wszystko włożył, dalej do domu bom sobie przypomniał, że paka z tego kosza tu została, i w rzeczy samej na korytarzu w paca w słomie i nóżki i trzepaczka się znalazła. Odniosłem więc do Mamy, która niesłychanie była kontenta. Tyszas dał Mamie dwa szklanne wazony podobne do Twoich czarowych co to stoją na toalecie, ale podług mnie

bez gustu, bo cztte i po nich złota i gra-
natowe kwiaty. Tytusostwo, tym samym jak
w przody żyją sposobem, wszystko idzie jednako. Szia się wczoraj
spowiadała. — Przyszły jusz po nich konie, ale podobno
nie tak prędko z tąd wyjadą. — Państwo Józefostwo, Pani Fe-
liksowa, którą na ulicy widziałam, Pani Adamowa z Sta-
nami wszystko to zdrowe, Pan Feliks jutro do Ru-
skiej jedzie. — Jeszcze dotąd niewiem kiedy do Milan wyja-
dę. — Ciebie moja droga Mieczka proszę, każ tam powiedzić
Zygmuntowskiemu, aby mi ten papier, o który mu przed wyjazdem
mówiłam, jak najprędzej przysłał.
Teraz Cię ściskam i całuję z całej duszy mojej a dla Mieczka
tysiący błogosławieństwa. Twój do grobu [illegible]
Niedziela

Moje życie! proszę Cię, abyś się teraz, kiedy jesz często
jak najczęściej, w takich jak w przeszłym roku koszyczkach
Kapota, wołał tym jednakże i o to bym Cię bardzo
prosił, abyś się z Ziembickim o to poradziła, bo by
to mogło Ci pomódz na Twój wzrost.

Proszę Cię przypomnij też ludziom aby teraz przy
pięknych dniach, często trzepali meble, i kanapy
wdrążonej szczotki i molów. Także Twoje futra każ

61

pozaszywać i w kufer tak jak Dom=
owej popakować między chmiel. —

LE[illegible]

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à Czechinie.

62

~~1832~~ D.

Droga moja Umieczku!

([illegible])
nie [illegible]! bo [illegible]
[illegible] 13.4.x 1835

Nigdy mi oddalenie od Ciebie tak przykrem niebyło jak teraz, ależ bo i nigdy takieśmy się nie rozstawali, tyś się gniewała na tego, który tylko Twoją miłością żyje. Umiciu napisz, iż się już nie gniewasz, a bardziej pisz jak się masz i Mieszko. – Dziś rano nie pisałem Ci nic, bo późno wczoraj przyjechawszy nikogo niewidziałem. – Dziś porozsyłałem Komisza o ludzi a jeśli się coś znajdzie to zaraz przyszlę czekającą tu bryczkę. – Mamę znalazłem dobrze żalącą się tylko na fatygi z Panną Anną która bardzo jest słaba, powraca ona powoli do sił ale ręką i nogą zupełnie nie władać nie może, a co gorsza iż mi w nocy nie sypia, ale dysponuje, Mama zaś zaraz w drugim będąc pokoju także sypiać niemoże. – Od Papy zastałem tu list, ogrodnik już był odjechał, a Papa mi donosi iż słaby chciał aby on coś kupił. – Pani Adamowa ma być całkiem z Warszawianiną zajęta, która wszędzie z Panią D'Ellevaux bywa. Państwo Józefostwo mają być słabi, toż samo i Państwo Feliksostwo którzy się, jak całe miasto mówi byli bardzo poróżnili, coś względem majątku, lecz teraz już dobrze. Z reszty nic pewnego dotąd niewiem, lecz

później Ci doniosę. Tu wiele bardzo i w moich i w bibliotecznych interesach zaległej roboty, przytem i Łacka gotową mi zwracać i radbym bardzo aby coś można zrobić. — Tu pełno zabaw. We wtorek ślub Przeździeckiej. — Środa zaręczyny Stadnickiej, Czwartek bal u Komorowskich, dziś Piątek obiad u młodych Krasickich a wieczór u Tarkutów.

Kończę bo pora pocztowa najserdeczniejszym uściśnieniem i ucałowaniem Cię twój

Piątek

Gwalbert

Dopiero dziecko moje widzę żem się pomylił, bo dziś nie piątek ale Czwartek.

63

ia

hi i

ios

Bra,

rlek

two=

ina,

lo

LEMBERG

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie





Dzień dobry powiesio, życie moje! moje wszystko!

Pomimo zmordowania i utrudzenia interesami, nie usypiam, jużem o czwartej się obudził, a pierwsza myśl o mojej Uni. Teraz piąta, wyprawiam furę z pastuszem francuskim po owce Walbera i z mojemi baranami, a przez te mego intratą i uściśnienie z całej mojej duszy dla Ciebie. — Co tam u Ciebie słychać, wyglądam Zawadzkiego, by się od niego dowiedzieć, co się dziać będzie. — Czyż i mi Bóg temi dniami uściskać Cię pozwoli. — Otóż w przypadku jeżeli nie byłoby Zawadz. Rachmistrzowi zaraz wyprawić do Sterzamy tego owczarza, a barany odebrać od niego i zostawić w osobnej stajni w Medyce pod dozorem jednego z najlepszych naszych pasterzy. Pewnie już coś podobnego polecił Zawadz. ale Ty, proszę Cię, daj rachmistrzowi to polecenie zaraz osobiście.

Bywaj zdrowa i kochaj

Wtorek.

[illegible]







Pani mojéj

Najdroższa moja Mateczko!

Mama daleko weselsza i spokojniejsza, dziś była
a Panna Anna nieco zdrowsza, było ci mogę donieść
pomyślnego, ale się spodziewam że gdy list przyjdzie
z Jabłonowa, to ci także pomyślne i z tamtąd donie-
sie wieści: — Co do mnie, po blizkie Lwowie i weselszy
jestem i zdrowszy pomimo ogromnej roboty i kłopotów.
Bardzo mi także przykro, iż dotąd nie mam nadziei do-
stać ludzi do usługi, a wszelkie moje w tym względzie
zabiegi są daremnemi, jest i ta Panna Klarzetow-
ra, o której ci pisałem nie pojedzie, a ja ją bym
i trzymam i trzymam. Co do Bony to mi ta dojść co
to była u Edwardowej Fredrowej i podczas naszej bytnoś-
ci razem we Lwowie ją widziała, ale ci się nie podo-
bała, i mnie jest jej twarz i figura nieznośna, była
a teraz wiem że kapryśnica, lubi loterii i co dzień
za krowy przepada z których względów będąc bez
służby, w tym się zostawiła. Zresztą jutro mają
mi jakiś że coś sprowadzić, może się co i uda

zrobić.

Co wczoraj w wieczór, dziś na prędce dokładam iż ani o Pan-
nę ani o Bonę nic niezrobiłam. Jest jakaś Bona ale ta
nie chce brać dzieci na ręce, tylko go pilnować by na niań-
kę co zrobić niezrobiła! — Piszę to na jakąś na wieś
więc może co będzie. — Ściskam Cię i całuję najser-
deczniej wraz z Mieczkiem twoja do grobu

[illegible]

Ania.

Oddaj kartkę Zmutkiewiczowi.

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie



Najdroższa moja Anieczko!

Jabym duszko moja przez cały dzień tylko pisał do Ciebie
a tu mi i chwilki czasu niezostawią, a dziś rano ani do=
Koncerty ani odczytać niedali listu który wyprawiłem. Wie=
rzaj mi moja Anieczko! stęskniony za Tobą i skłopotany
interesami, tylko tylko mam ulgi, gdy piszę do Ciebie! Mo=
że Ty i temu niewierzysz, kiedy niechcesz wierzyć memu przy=
wiązaniu! Alboż i w Boga niewierzysz, a na to niemasz innego
przekonania, tylko własne serce. – Pomyśl sobie moja naj=
droższa Anieczko! cobym miał za przyczynę – gdybym Cię
w istocie niekochał – oszukiwać Cię? – przyznam, iż by to
było mogło, gdybym się dopiero o Ciebie starał. – Alboż ja Cię
nad wszystko kocham i wszystko bym Ci, nawet i życie mo=
je, poświęcił. – Zawsze szczery i otwarty, to mówię, co myślę i czasem
zrobię Ci reflexyą, którą Ty za sprzeciwianie się bierzesz. Nigdy
niechciałem Ci się sprzeciwić, nigdy umyślnie i nawet Ci się
sprzeciwiać nie będę, tylko w tem, że Ty mnie nie będziesz
kochać a ja zawsze będę. – Lecz tylko uważ, iż gdyby
przywiązanie moje było umyślnem, gdybym udawał iż
Cię tylko kocham, to bym potrafił i w takich wypadkach uda=
wać. O cóż rzecz kiedy szła? – Ja który za Twe przymilanie
oddałbym nieważne ile, miałbym Ci bagatelkę odmówić, Ty
wiesz, za odmowę bierzesz i martwisz się, a ja ciągle widzę Cię

zmartwienia. – Gdybym mógł sam byłbym wszystko zrobił, ale wi-
dzieć ciebie cierpiącą, to więcej niż wszystko inne, boli: –
Moja Umiłowana! wierzaj w szczerość moją, a niebędziesz mogła
nie kochać tego, który tylko Tobą żyje: –
Właśnie powróciłem od Mamy, Panna Anna trochę słab-
sza, i owszem jest tak jak, iż różnemi czasy, to jéj lepiéj, to gorzéj.
Pan Feliks odjechał dziś do dóbr. – U Państwa Józefów być
niemogłem. – Pani Adamowey jeszcze od kościoła nie widziałem,
Hersmann wczoraj była u Kreigera na loteryi, w sukience
od ciebie; – Osób było mnóstwo z tąd ścisk i gorąco, a ja cho-
ciaż jechałem o wpół do dziewiątej byłem w domu, tak by-
łem zmordowany iem się zaraz położył. – Dotąd niewiem czy-
li co z tej loteryi przywiozę, bo dla siebie niewiem czyli co wy-
grałem.
Dotąd mi ojciec Józi nie przyszedł powiedzieć o Motylku. Jego
znał, portretem i podług tej wiadomości zrobię. – Mówiłem
mu aby pisał do Józi, o jej imieniu i ..., bardzo dzię-
kował i kontent że jej tak trzymamy. –
Niewiem dziecko moje! zdania twego względem Panny, to
pewno iż ci trudno jest nie widząc jej dziś jakąś decyzyą,
tem bardziéj iż ja tutaj a nie mnie się decydować. to mi się
tylko zdaje, że będzie zdatniejszą od Matuszewskiej. –
Tak mnie jesz lubiący mój polubi..., i tak mi się dłu-
gim wydaje, że mi się więcej marzy iż Miśka zostanie
przez ... Wiele też biedaczek na zębkach? – Wspom-
niał też kiedyś tatę? Może też choć to, nakłoni Mamę
do kochania mnie? –
Poniedziałek.

Dziś nie więcej, tylko się Twemu sercu oddaję i o wyrażenie mnie uczuć moich proszę, serce kochający

Wtorek

Gwalbert.

Kiedy to napisałem, przyszedł ojciec Józi, i powiada że w kilku był miejscach wywiedzieć się o Mołylewskiej; iż jej wszędzie najlepsze dają rekomendacyi, uczciwej, przy=miłej i moralnej kobiety, która miała z tego męża co cały piękny przetrwonił majątek. Pocieszam więc się nią. –

LEMBERG
23 Feb

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Moja najdroższa Anieczku!

Dziś mi nic Zawadzkiewicz nie pisał, i dla tego dużo jestem niespokojny, co się w domu dzieje. Co wszystko jednako, jeszcze parę interesów mam dokończyć i pospieszę do ciebie. — W niedzielę nas z tąd wyjść bryka i przywiezie Ci Boże te samą o której w liście dzisiejszym pisałem — Ruczycka, jak mówią ma to być kobieta i dobra i moralna. Daj Boże, aby tak było i aby się nam przydała. — Pojedzie z nią i ta sama Panna, bo innej znaleść nie mogę, coby była lepszą była. —

Panna Anna, dziś więcej jak niespiąca, jak była dotąd. Mama, jak niewiem przez co, przez dwa dni do mnie i mięgadała, i przez innych mi dokuczała, tak dziś bardzo była grzeczna, ale na koniach znowu mnie straszyła o Mieszka, że się udławi to pieniążkiem, to naparstkiem, to pierścionkiem, znowu grochem lub fasolą i tysiącami takiemi rzeczami. Że go brzydkich słów nauczy, że się rozbije, a i o Tobie tysiące było rzeczy, niedorzecznych. —

Piątek

Dziś Ci dziecko moje do wczorajszego niewiele mogę dodać, tylko iż mi ima przeprowadziano bony, ale ta co wyprawiłem, jak mi się zdaje, będzie lepszą. O Pannie

wciąż się staram, obiecano mi inne, więc jeśli coś lep-
szego się zdarzy będzie to tę drugą poślę co najdę, zosta-
wiam iż bryczka dopiero w Poniedziałek z tąd pojedzie. —
Listu z Poczty dotąd nieodebraliśmy i mocno zaczynam
być niespokojny.

Najserdeczniej Cię i Miszkę ściskając, twój do grobu

Gwalbert

Sobota

71

~~à Madame~~

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

27 Feb

7

36 72

Najdroższa moja Umieczko!

Przy tylu Twoich zatrudnieniach i kłopotach niespodziewa=
tem się dzisiaj odebrać list od Ciebie. - Najpowolniejsze Ci
za niego składam dzięki. To czucie, które doznaję przy odbie=
raniu listów Twoich, z niczem się porównywać nie może, a
cały ten dzień, jakoś uszczęśliwiony, wesoły i w najlepszym do=
dre humorze.
Żałuję bardzo żeś na tę wyborną myśl, względem Bie=
równów wprzódy nie wpadła, chociaż mi się zdaje, że się
żadna z nich na Bonę nie zda. - Ja jeszcze te, które przy=
tem, byłem przyjął, możesz je więc wyegzaminować i
lub zatrzymać, lub nazad odesłać, bo i tak, proszę Cię
przyszlij mi tę bryczkę we Środę na noc, bo się pojedzie
z tąd Kamerdyner, a ta czy Matuchowska, czyli ta nowa
przyjedzie. - Ty duszko moja rób co Ci się będzie zda=
wać najlepszego - co do Panny nic powiedzieć nie mogę,
bo nic się o niej nie mogłem wywiedzieć - ale Bona chwa=
ląc, jednakże i Panna podobnoś i lepsza i sposobniej=
sza od Matuchowskiej będzie. - Co do Bierównów, tobym
Ci tę uczynił uwagę, że Ci tej co u Mamy była i nic nie
robiła brać nie życzył, bo samo mi dziś i Pani Adamo=
wa mówiła, bo ona u Mamy przy koniu nic nie
robiła. -
Moja droga Umieczko! proszę Cię jak najusilniej, nie

puść ty, bo twoje zdrowie nie potrzebne, a Pan Bóg nie
żąda aby niszczył zdrowie swoje, pomyśl, iż od ciebie
szczęście twego męża i dziecka zawisło, i że przeciw Bogu
grzeszysz gdy tych osób, które cię kochają i potrzebują, niszczysz
szczęście. — Koło czwartku Piątku uściskam cię moja droga
ga Mieczko, a te kilka dni, będą mi tem przykrzejszemi
iż jeszcze się zbliżać będzie chwila mego szczęścia, a ja
szczęście będzie w istocie. — O kucharzu żadnej nie ma
nadziei, może dopiero w Maju jakiego dostanę. —
Posyłam wszystkie których kaza oddać Klemensowej z na-
kazem aby nie szafowała i pudło herbaty. —
Ściskam cię najczulej droga moja
Poniedziałek. Gwalbert

nie

Boga

wszczyn

dw

mi

je

na

na

Pani

w

Medyce

a przed rokiem 1837. X 74

Niewiem sam droga moja Mineczko! jak Ci za listy moje
dziękować, gdybyś mogła czytać w sercu, co się w niém dzieje gdy
je odbieram, poznałabyś dopiero, ile Cię kocham, i nie mogła
byś nie kochać tego który tylko tobą żyje. — Już to ja się
gniewam tobą zajęty, lecz dziś sam się z siebie śmiałem, bo idąc
na ulicy i myśląc o tobie, uściskałem Cię i tak się zmieszałem
iż mnie ten ruch ocucił. Minio moja! Czy masz coś czaro=
wnego, albo mówisz o duchy, i powiesz że tyś moim Demon=
kiem. Jest wiara, a Ci co [illegible] wyznają, twierdzą iż każdy czło=
wiek ma swego Demonka, i że ten go nie opuści tylko w ostatniej go=
dzinie. Minio nie zostawże mnie samego. —
Dziś u Mamy nie byłem, interesem zajęty dzień cały, w wieczór przy=
musiony był do Pani Adamowej, a teraz jestem z Tobą. Ra=
no posyłałem, a Mama kazała mi powiedzieć że zdrowsza. —
Z Kielc nie mamy nic nowego. — Wczoraj prosiłem Cię o sta=
ranie względem Klamerki, dziś zaś proszę napisz mi,
w miarę którą napisać, ile to chcesz organtyny, i na co?
abym kupił takiej, jaka Ci będzie dogodną. — Słaba
nadzieja o Pannę, jednak prosił i Konwent tego nowego.
Nie uwierzysz jak kontraktowi wypróżnili sklepy, a
perkalików, płócienek i jedwabiów ogromnie trudno dostać.
Przekonany jestem, iż z złego jedzenia w gospodzie w dzień
słaby jestem, a w istocie, nie ma dnia aby mnie głowa nie bola=
ła, a często i łatwiej. — Dziękuję za Twą troskliwość, piszę
się to kończy, a kucharz byłby mi ten tylko ciężarem, bo
ani kuchennego naczynia ani kredensu nie mam — Jak z Tobą przyj=
dę to weźmiemy kucharza. W soboty [illegible] mamy jechać do
Ludwinowa, a że to pod Żółtkami, więc z tamtąd do Żółtek pojadę

a tak gdybyś nie miała listu odemnie to bądź spokojną, że po samego dnia jednakże na nowo tu jestem. — Ale ale, u Pani Adamowej zastałem niejakiego Pana Zagórskiego, młody to człowiek ale całkiem nie źle, z resztą nie wiem co i jak? ten powierzchowność i sposób jego, dobry. — Teraz bądź zdrowa wraz z Mieszkiem najserdeczniej tu jeszcze proszę. Dobra-noc duszko moja. Ściskam Cię już nieśmiemiem dłużej nie mogę

Czwartek.

Gwalbert

...ię le
... ale,
...iego,
...iew
... Teraz
...i. Dobra=
...9

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

b.

76

X

Juz mi więc, droga moja Unieczko! i mało sprawunków
do ukończenia zostaje, a tylko interesa biblioteczne tu je-
szcze kilka dni zatrzymają. Jutro jadę do Udnowa i Żółt-
kwi. — Jutro nazad wracam i spieszyć będę, aby wszystko
kończyć i jak najspieszniej uściskać moją Unię. — Zawsze
na poniedziałek ukończyć obiecał, i tylko twoich rze-
czy polecam, względem klamerki i organtyny, aby
już wszystko, coś kazała zrobione było. — Mama
zdrowa dziś zupełnie, zastałem u niej Panią Borkow-
ską z Trzy, Mama aż dla nich grzeczna, a Trzy żegnała
prośby, aby gdy co od Żytnica otrzyma zaraz jej udzie-
liła. — Jakiem ci pisał, cała ta rzecz jest dla mnie
niepojęta, zdaje mi się iż mistyfikuje kobiety. — Pan
Kapitan wyjeżdża do kąpiel, Pani Borkowska za wieś
a Żytnica nie przyjeżdża i nie pisze!!! Równie i o Papie
nic nie słychać! Była dziś u Mamy Pani Adamowa
do której Mama ledwie słówko przemówiła, w środę
tu Pani Adamowa jedzie do Lubicina, a 11ᵒ znać będzie u
nas na kilka dni, to jest przez nasze imieniny. Wie-
działem że dziś przysłałeś mi ananasy, a tak może aż
jutro będę. — Całuję cię najserdeczniej, bo do dnia jutro
wyjeżdżając, muszę się wcześnie położyć. Mieczka błogosławię

Gerbert

Piątek

2n 6 [illegible]

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

~~ab ℓ Cent adresse~~ à

Czechinie.

C 78

Wczoraj droga moja Aniczko już koło dziesiątej powróciłem,
a że przyjechawszy z Batowskim, miałem go u siebie na her=
bacie, która aż blisko do jedynastej się przeciągła, więc niemogłem
na list twój odpisać wczoraj, a za to dziś wstawszy o piątej, spie=
szę, aby jeszcze przed rozpoczęciem interesów wyprawić chło=
paka. Zawsze mnie listy twoje uszczęśliwiają, ale ostatniejszy to
li nawet powiedzieć nie mogę, jak wielce przyjemnym i pożądanym
był dla mnie. Potrzebowałem go koniecznie odebrać, bo mamo z Was byłem
niespokojny, a dowiesz się przyczyny niżej. Wczorajsza przejażdżka jak
wcale ciekawa tak też i przyjemna dla mnie była. Więcej rzeczy w
Żółkwi widziałem niżeli mi się spodziewał, a dobre towarzystwo Ba=
towskiego wszystkiemu dodawało wartości, bo i on czuł u mnie. — Widzia=
łem Zbyszewskiego, i Panią Zbyszewską, co to Rzechlińską z domu, któ=
ra się Tobie przypomnieć kazała. Z Zbyszewskim chowałem się ra=
zem, a tak najprzyjemniejsze wspomnienia naszego dzieciństwa, i na=
szych rodziców, wielce mnie wzruszyły. Wszystko dobrze było, i tylko mi
Ciebie droga Aniczko nie stawało, lecz powracając, i z rozmowy wpadł=
szy na wzmiankę, opowiedział mi Batowski że temi dniami biedny
Józef Niezabitowski miał przypadek iż niańka posadziwszy
dziecię trzechletnie na stole, odeszła go na chwilkę, to
spadło i na miejscu się zabiło. Żal mi się zrobiło, iż tego człe=
ka ponieważ były tylko nieszczęściami i to jeszcze dotknęło, ale nade=
wszystko strach, iż i Naszą to spotkać może, tak mnie przejął,
że humor zupełnie straciłem i nieraz się jeszcze rozbawić nie
mogłem, aż do listu twego moja duszko najdroższa! — Na
miłość Boską nalegaj, aby nigdy nie siedział ani na stole ani
na biórze, choćby i trochę się beksał, to lepiej, niżeli byśmy

miele za nim płakać! – Nie mam zupełnie nadziei dostać coś do-
brego dla ciebie, jeszcze podobno potrzeba będzie, aż do twojego
drugiego tutaj przyjazdu. Łyżeczkę na fusy nabrać można, ale dobre-
go i z świecą szukać nadaremnie. – Po tej o której pisał żad-
nej nie mam nadziei, będziesz ją widziała, ona niby to jeszcze coś
lepszego i ładnego, tak jak u Bieleckich znajdziesz po niemiec-
ku dzieci. – O zdrowie moje, drogi Mieciku, nie troszcz się. Przeko-
nany jestem, iż to co cierpię codzień tylko ze złego pochodzi pożywie-
nia, bo raz wczoraj, kiedy zjadłem te śniadanie, drugie w Obrowie
trzecie u Żółtki, i dobry obiad w Obrowie nie ma cierpiałem bo
wszystko było ze zdrowego zrobione, a to jedzenie w garkuchniach
z złą tłustością, to mnie zabija. – Nie wątpię, iż też jeszcze w tym
tygodniu uwolnią, a oczekuję tego z upragnieniem, idzie tylko
o dzień, którego wymienić nie mogę. Pomimo wszystkich zatrud-
nień, marzę tylko o tej szczęśliwej chwili do której tak mocno
wzdycham. – Gwałtkiewicz niech ci co chce gada, ty jednakże nagląj
na niego, niech spieszy ze zbiorem siana i wszystkiemi robotami
w polu. Co się dzieje z owcami? – Do Dobrzanki każ przyjść
jak dotąd. Ściskam i całuję cię najczulej. Mieczkowi Augustowej
Do widzenia najprędszego

twój

Gwałbert

Niedziela

...ws ći-
...wojego
...k dobre-
...t ześ
...o w
...niemie-
...Przeko-
...przyjem-
...Dzowie
... bo
...bwiada
... tym
...i tylko
...zabrać-
...k nowo
...o nagły
...obotami
...ta
...twój

Pani
mojéj!

Niemogłem droga moja Anieczko wyjść prędzej od Ma-
my, i dopiero koło dziesiątej przyszedłem do domu, w największej
chęci pisania do ciebie, gdy oto zastałem czekającego na mnie
Józia. Wierzaj mi, byłbym go gonił kijem, lecz gdy się to nie
stało, siedział u mnie do trzech kwandransy na jedynastą
a ja dopiero mogę pisać, czego tem bardziej potrzebuję, bo
mnie dziś wielka napada tęsknota, i gwałtem do ciebie pisać
muszę, aby sobie choć tym sposobem przynieść ulgę. — Ma-
ma dziś w złym humorze, a Panna Anna znowu bredzi. — By-
ła u nich Pani Kawecsowa, która odwiedziwszy, zawsze tego
samego humoru, kazała ci się kłaniać. — Pan Józef ma
być cięższy, ale go niemogłem odwiedzić. — Smutne to wieś-
ci o Bernardowej Potockiej, miała w Genewie umrzeć, ale niewie-
dzieć jeszcze czyli prawda? — z Retel, nic o twoich niewiem no-
wego. — Anusi oddałem, podziękowali za nie bardzo. — Koń-
czę najserdeczniej cię ściskam wraz z Mieczkiem

Niedziela.

Twój
do grobu
Gwalbert



LEMBERG

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechimie

X 82

e

Jakiś będąc zmęczony całodzienną pracą niemogę choć kilka literami niewiesiołu bęj najdroższe moje życie niebyli do osobiście – Mama zdrowa, a Panna Anna jednakowo to jest jednego dnia lepiej drugiego gorzej. Dziś po obiedzie przyjechała Pani Józefowa, a ile z nim mówiłem, zdaje się iż wiadomość o Klaudynie nie sprawdzi się. Kazała ci się najpiękniej kłaniać, a wkrótce będzie u nas. Także i Pan Kapitan temi dniami będzie w Medyce. Co do strzyżyckich, niewielką mam nadzieję, może się nie przyczyni dom Twoim szczęśliwszy będzie, dałem różnym polecenia ale wszystko nadaremnie. Jutro ma być u mnie jakiś Borowski daj Bóg aby co dobrego było. U Mamy teraz co dzień bywa Pani Ksawerowa i bardzo się kochają, więcej ani zobaczeniem a teraz dobranoc, i uściśnienie dla Ciebie Aniołku i dla Mieczka

Poniedziałek

Grabert



83



LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

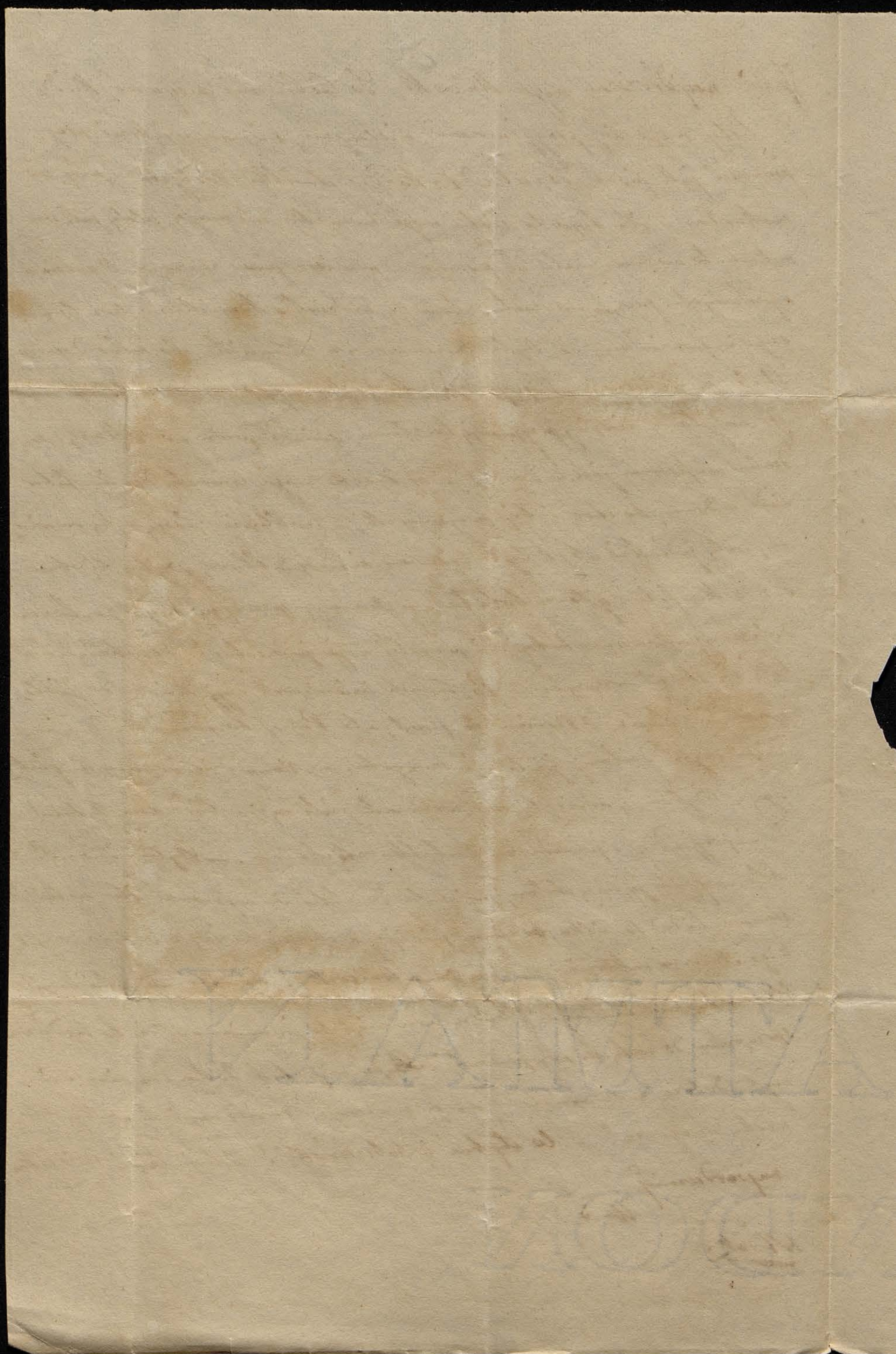
à

Czechinie

Jakże najdroższa moja Unieczko do Ciebie nie pisywać, kiedy Ci listy moje są przyjemnemi, wierzaj mi, nie mam większej przyjemności jak pisać do Ciebie i z każdej chwilki korzystam, aby coś naskrobać i dla tego to listy moje związku nie mają, plety jak na rękach, bo nie mam wiele do pisania, a przecież pisać muszę. — O gościach ogrodowych już wiedziałam, bom się widziała z Krasickiemi, bez Ci fał- szywie powiadamy że była Kazimierzowa Krasicka, bo [illegible] dopiero ślub Kazimierza. Nieszczęśliwa(?) ztąd i dla czego co dzień mniej wię- cej na głowę cierpię, przypisuję to złemu śmierdzącemu powietrzu, i sie- dzeniu większemu jak w domu; i ty drożko moja niewiele dla konfitur siedź w domu, bo choć lubię przysmaczki, a osobliwie twoje czyste smażo- ne, wolę jednakże abyś była zdrową i szczęśliwą, gdyby Cię choć raz z konfitur głowa bolała. — Ananasy przez pewnego posłańca dobrze opakowane tobie mi przyślij a ja je w istocie Arcyksiężnie będę się starać wręczyć. — Po twoich imieninach wyjeżdżamy do Jablo- nowa na Lwów. O Romanie Ci pisał, ale Pany to prawdziwie nie wiem czyli dostanie, jeżeli nie szarpała(?). — Mama dziś cierpiąca na fluk- sy. — Byłam z wizytą u Borkowskich, żali się ona bardzo na Tytusa że nieprzyjeżdża i powiada że Izabelka [illegible]. — Byłam dziś u Pani Adamowej, ale jej nie zastałam, pojechała do Lublina wyjmować dla siebie stancyę, bieda to wielka, bo nie ma pieniędzy a chce się bawić, a do tego wszyst- kiego Harnas(?) zaktania(?). — Moja droga Unieczko! Kazałaś mi robić Karpie(?) Klamerki, nie wiem czyli dobrze rozumiem? bo ja rozumiem iż to będą one sprzączki do wstążki przepasowej. Bądź więc tak dobra i napisz mi czyli dobrze zrozumiałam, a w przeciwnym razie napisz w tej kla- merkę nazywasz? — Co słychać o Dobrzańskim? Ściska Cię i Mieszko(?) najserdeczniej

Unia

Wtorek.



LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechimie

g Dzień wesela księż. Krasickiej 86

Najdroższa moja Mateczko.

Interesa moje nie źle się załatwiają i jeżeli Bóg da że je w krótce pokończę, to jest własne, i tylko biblioteczne mi zostają, a tak przecież zbliża się chwila pożądana że Cię będę mógł uściskać, czego tak bardzo wyglądam i nadewszystko pragnę. – Dziś wesele Krasińskiej Kazimierzowej byłem na ślubie, widzów bez liku, a weselnych tylko rodzina – Pannę prowadził do ślubu jej brat i Jan Stadnicki, a kawalerowie Bobrówka i Radziwiłłówka. Od ślubu jej Ignacy Krasicki i Aleksander Stadnicki – jego zaś narzeczona Bobrówka była najstrojniejszą, ale ciekawość niebyło widać, bo mało co wyżej było. – Ślub był o 1½, zresztą obiad familijny i koniec. – Strojów dokładnie nie opiszę, bo ciżba widzieć niedozwalała. – Panna młoda nie dobrze wyglądała. – Mama i dziś w łóżku, bo nic jej innego tylko fluksya. – Z resztą nic a nic innego o Lwowie napisać nie mogę, bo wszystko w dawnym stanie – Tytus i Papa nic nie piszą. Borkowska niemogąc się doczekać Tytusa wyjeżdża jutro z Izabellką w Sobotę. Niepojmuję co się

co się dzieje, Mama nic nie wie, a Pan Józef
nic nie powie, ale przebijam przez wszystkie
tajemnice, która się podobno w tem odwiecznie
w tej tylokrotnie mówita. — Kasa i tam
przesyłanie w Parmy dla Ciebie, bo ja tu nie
mam nadziei, pytaj Ekonomicy o tę, o której mó-
wita. — Zawatkiewiczowi powiedz, niech mi napi-
sze o świadectwie wtórym — jej gatunkach, bo się spo-
dziewam ze Mościcowa — Niech się stara o
pieniądze na podatki które w przyszłym mie-
siącu płacić potrzeba — O ziemi niech mi tak-
że doniesie i niech przyspiesza zbiór onego. —
Pojazd czyli w reparacyi? — konie niech ujeżdżają.
Zboża po spichlerzach niech przerabiają, bo na
drugi dyspozycyę, proszę Cię bardzo. —
Mówią że Pan Felikx znowu pójdzie na posła,
jeżeli tak jest? to pewnie do Turyn, bo tam
wakans — Mama mówi, iż ona nie pojedzie. —
Co też się tam dzieje z Dobrzanikiem? —
W tej chwili ułożyłem się z budowniczym który
będzie przerabiał nasze obydwie gorzelnie, powiedz
to Zawatkiewiczowi, lecz to nas nic w domu za-
trzyma bo on przyjedzie do Medyki dopiero 24.

p. m. a tak dopiero najpóźniej 26go będziemy mogli wyjechać z domu —
Tak tak wczoraj zaczęty kończę najserdeczniejszym uściśnieniem tak Ciebie jak i Mieczka Twój

Ignacy

Czwartek

Sowa

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.



Najdroższa moja Aneczko!

Zdrów jestem dzięki Bogu zupełnie. Wczoraj dosyć wcześnie tutaj sta-
nąłem, a wróciwszy w wieczór do domu pragnąłem najmocniej pisać
do Ciebie, lecz dla bolu głowy, musiałem się zaraz do łóżka położyć.
Spałem dobrze, ale obudziłem się z takim bolem głowy, jakiego nie przy-
pominam sobie kiedy, i leżyć musiałem na nowo. Dopiero koło południa
zaczął mnie opuszczać, a tymczasem nieustanne odwiedziny. Zjadłszy nieco
na obiad, zupełnie mnie opuścił, i teraz całkiem zdrów jestem, a obyś się Du-
szo moja nie przelękła opisaniem tej słabości, zważam iż zdrów jestem. Droga
moja była szczęśliwą, tylko smutną bo bez Ciebie. W Gródku spotkałem
się z Jaworskim ojcem i synem. Powiadał mi iż Mama kazała mu na-
mawiać Ciebie abyś tu przyjechała, więc całą drogę odbyłem w obawie
zejścia się z nią, lecz niesłusznie, bo dzięki Bogu bardzo mnie łaska-
wie przyjęła wczoraj i dziś. — Obiecałem jej iż w ułomniejszych tu inte-
resach pojadę do domu i tu Cię przywiozę. — O Papie nic nie wiedzą. —
Panna Anna niby nieco zdrowsza, siedzi w krześle i przynajmniej
przy mnie, dobrze a nawet do rzeczy rozmawiała. — Jak mi Mama mó-
wiła, to się to nie zawsze dzieje. Jest tu Pan Józef alem go nie wi-
dział jeszcze. Ona ma także temi dniami przyjechać. Pan Feliks
dziś przed północą wyjeżdża do Wiednia. Ona na wsi. — Pani Adamo-
wej dotąd nie widziałem, ale zdrowa, jak Mama powiada ciągnie z
Bonawilkami. — Tytusa dotąd nie ma, spodziewają się go ciągle, lecz
on nie śpieszy, ponieważ iż ma najęty stancyę. I Pan Kajetan tutaj bawi. —
Jest także Pani Borkowska z Izabelką, którą to ostatnią widziałem
idącą z bratem bardzo wesołą. — Mnie się zdaje iż Tytus nie przyje-
dzie, aż ktoś wszystko z Panem Kajetanem nie ułatwi. Tym ktoś ma
być Pan Józef lub Pani Morska, ale się lęka ponieważ Pan Kajetan
ma wyjechać z synem (: żonę zostawił na wsi :) do Trenczyna. Mówi-
ła Mama iż się Izabelka bardzo gryzie. — Od niej także wiem iż Pa-

Pan Kajetan ma żonę swoją tylko jak metressę traktowaną?– Na Papę ogrom-
nie naszła iż dzieciom nic dać nie chce, i czyczą że ona gdyby miała to
by tak nie robiła, mówi iż Tytus tylko z łaski Pana Józefa i Pani Mor-
skiej się utrzymuje. Wiele komersów dopiero Ci za przyjazdem powiem.–
W interesach prawie nic nie zrobiłem dla Ciebie gotowy.– O twoich tylko
z Nadejskim gadałem, ten mnie to samo Bono traktuje, co tam Ci powiadał
że był pisał iż żyda 28 f. miesięcznie, ale o jakiejś Pannie bardzo czyczącej
obiecuje się dowiedzieć.– Księże Henryk opowiadał mi iż się starają na-
szego Kucharza odmówić.– Zatyczony Kartkę oddaj Zawatkiewiczowi–
Zastałem Lwów w największej radości – Wczoraj wypuszczono 39 więźniów,
gdzie chociaż ich tu na 12 lat skazano, trybunał sprawiedliwości, uznał
ich za niewinnych i wypuścił karat.– Różne osobliwsze rzeczy z tej racji
opowiadają, ale na dziś dla mnie za wiele pisać, zwłaszcza iż już wpół
do dwunastej, a tak kończę najserdeczniejszym uściśnieniem Ciebie i
Mieszka, który szczęśliwy i jest z Tobą i nie tak za Tatkiem wzdycha
jak Tatko za nim.–
Jutro wziąć list dam na pocztę może będę mógł coś dopisać, a teraz
dobra noc.

Kwartek.

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

i X 90

Przecieżem już w domu i do ciebie pisać mogę moja najdroższa
Mieczko! a cały dzień zeszedł mi na niczem, chociaż tyle mam robo-
ty jak nigdy, to tylko Bogu dziękuję iż zdrów jestem, bo nie mogę zapom-
nąć wczorajszego bolu głowy. — A ty i Miszek jak się macie? —
widziałem dziś Mamę zdrową i w dobrym humorze, a Pannę Annę
tak jak zawsze. Byłem u Pani Borkowskiej i widziałem Izabellę
byłem i u Pana Józefa który zdrów tak jak go dawno już nie wi-
działem, sam nie wie kiedy ona przyjedzie; od tygodnia nic nie miał ale
mi powiadał iż pewno że Pan Kajetan tysiąc wszystko dobrze
pojdzie. — widziałem i Pana Kajetana z synem, który niewie-
[illegible] to jest udaje że niewie iż tu jest Pani Borkowska, jest tu i
Pan Ludwik ale m jeszcze z nim nie gadał tylko się witał.
Wszyscy są zdrowi, tylko Izabella na głowę dziś cierpiąca. Do Pani
Adamowej pojechałem, zdrowa, ale jakoś do niej czasu niemiałem. — Gro-
win ani o twoich sprawunkach nic ci jeszcze donieść nie mogę. —
Bawią się grają i weseli. — Spotkałem Baronigo, mówił mi iż żona
jego pojechała do Rozinbowic, bo dziś urodziny Laury. Gadał mi o Sta-
rzyńskich bytności w Rozinbowicach, lecz ja o tem niewiedziałem. —
Kielisińskiego ciągiem tutaj — wkręcił się jużto do Pana Józefa, a po-
wiedział zaś go ty do niego posłała. Piszę ci duszo moja! różne rzeczy
które cię mniej obchodzą, a niepiszę najważniejszej; Pani Borkowska by-
ła przed tygodniem w Jabłonowie, widziała Papę, który zdrów
i wiele z nią chodził po ogrodzie. — Ona twierdzi, iż on tu pew-
nie nie przyjedzie. — Mogę by było chyba, ukończywszy tu interesa,
pojechać po ciebie, zabawić tu przez tydzień a potem do Jab-
łonowa i Korniowa. — Co ty na to? — Jeżeli się z tą moją zgadzasz
myślą, to się powoli przygotowuj do podróży. — Co też Mieczko robi?

czyś grzeczny? i nie dozwalaj mu kaprysować, bo byś się w drodze z nim zgryzła. — Ucałuj go serdecznie odemnie, a sama proszę kochaj całą duszą do Ciebie przywiązanego

Mnie

Piątek

orde

vrons

à Madame

LEMBERG

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechimie.

j X 92

Duszo moja! Juz to niemasz sposobu, abym mógł rano pi-
sać do ciebie, i dla tego tylko wieczorami, szukać muszę czasu
aby się z tobą rozmówić, co dla mnie, koniecznie jest potrzebném,
i jedyną moją pociechą w oddaleniu. — Właśnie powracam od Mamy,
w złym jakimś była humorze, siliła się być grzeczną, ale się
jéj to niedobrze zgrabnie udawało. — Zarzuca mi iż cię psuję, bo
ci zbyt dogadzam, a ja jéj na to, iż ja dla tego wziąłem, aby
ci jak najlepiéj było, i że to powinnością moją starać się o to.
Dziś koniecznie chciała, abyś ty przyjeżdżała nie czekając
na mnie, i że to rzecz śmieszna abyś się bezemnie nie wyprawiła,
Była u niéj Pani Adamowa z Kurzanią, która uczy się po włosku
i fanfaronuje ogromnie z tego. Ile Kurzania wesoła, tyle Pani
Adamowa smutną była. — Wybiera się ona do Lubienia z Bernardkie-
mi. — Niewiem, czyli jutro nie będę u Arcyksięcia, byłem dziś u Dufour
lecz go niezastałem. — Swojemi sprawunkami dotąd jeszcze się niemogłem
zająć, a najgorzej żem się z krawcem nie rozmówił. Rękawicz-
ek wszystkich, i niewidać jeszcze. Ale ale zastałem ten jeszcze Matu-
chę a będąc u niéj widziałem Kwasiczkę. Nie do pojęcia
jak się zmieniła, i śladu nie masz piękności, ale powiadają
iż to przez to że jest w ciąży. — Zbierają się bardzo być u
nas na 12 i 16. a nawet jeszcze o tém Baronowi Hauwickiemu mówił. —
Książe Henryk dziś odjechał, zazdroszczę mu bardzo, bo wolałbym cię
widzieć niżeli na tym papierze ciebie i Mieszka uściskać. Twój

Sobota

Unio

Dziś otrzymałem list od Zawadzkiego, tyże dobra i przypomnij mu
aby oddał pieniądz.

à Madame

LEMBERG

Madame de Pawlikowska

chez Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinié



K X 89

List Twój 24go pisany z największą radością odebrałem, i najmocniej
ci zań dziękuję, bo bardzo byłem spragniony wiadomości o Was. Nie
wiem czyli we wtorek niebędziesz miała gości na obiad, Jenerała Oz-
[illegible] z żoną Starzeńską z domu, ja ich niewidziałem, ale mi powie-
dział Pan Ludwig iż on przyjedzie do Ems zyczy sobie wstąpić do nas,
dobrze więc będzie, aby tak rzeczy były urządzone, że gdy przyjdą
dzy nie wieleby było zakłopotania. — Pan Ludwik także z całą swo-
ją familią obiecuje się do nas tego lata. — Pociesz Panią Walerjanowa
dowiedziawszy się że tu jestem, przysłała dowiedzieć się o Tobie droga
Mateczko! — Niewierzysz ile to gdy mnie ktoś o ciebie pyta robi mi
przyjemności. — Była tu u mnie ta o której nam pisano iż się
stara na Bonę i żąda 10 f. w srebrze na miesiąc. Był oraz u Bielskich
i sam który tu jest chwali ją. Jest to kobieta przeszło trzydziesto
lat mająca, nazywa się Puziacka, była kilka lat u Bielskich
do wszystkich dzieci za dozorczynię, dobrze ubrana, lecz niechce dzieci
zawsze nosić, tylko gdy tego konieczna potrzeba, na spanie w Twoim po-
koju, jak teraz się to robi zgadza się. Jest to niemka lecz nie źle po polsku mówi.
Poznałem się dziś z Krawcem, który wszystko najlepiej zrobić obiecuje, a niebiesk[ą]
sukinię tak przerobi iż z epoletów zrobi krótkie rękawy. —
Byłem dziś u Wszykingera, który ze mną długo rozmawiał i byłby to jeszcze
nieprzestał gdyby niebyły nadeszły Damy. — Potem byłem u Kriegel. Poznałem
się z Oruron-Mim, i wstąpię aby był w Medyce, bo ona słaba i bardzo się ni[e]
spieszy, i potłumię się że Pan Ludwik to on ci wyżej pisał sam ułożył.
Mamy nie zastałem w domu, była u Pani Borkowskiej, niewiem bowiem z kąd
lecz jak wprzódy była przeciwna zamęściu Szytnera, tak teraz tylko
tym zajęta. Dziś i w wieczór nie oddaję mi listu tego który jusz trzy razy
zaczynam pisać dokończyć. Bo jusz jedynasta a dopiero wyszedł
odemnie Batowski z Łomien. Dla tego tylko najserdeczniejsze dołączam dla
ciebie uściśnienie i błogosławieństwo dla Mieszka z prośbą abyś mnie
kochała droga moja Mateczko! tak jak ci kocha twój

Niedziela

Przeczołe!

Gwalbert

Bądź tak dobrą i posyłaj co dziennie dowiadować się o zdro:
wiu Dobrzańskiej, szkoda by było tej poczciwej kobiety. Malkusz
niech to Zawadkiewicz czyni. — Poślij załączoną kartkę do
Pana Zygmuntowskiego. — Zawadkiewiczowi powiedz iż niemasz
lepszych ostyllów jak nasze dawne, na to się wszyscy znawcy
zgadzają, niech się więc o takie tenże sam stara. — Ściskam Cię
i całuję najserdeczniej wraz z Miską

Twój
Gwalbert

edre:

Mallen

Do

mass

ny

am Cy

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

l 8 86

Dziś mnie ciągiem moja Mincieczko! jakaś napada tęsknota i niewiem sam czego niespokojny jestem, niech więc proszę Cię Zawatkiewicz co dzień pisze. Sam niewiem kiedy się tu uwolnię aby pospieszyć do Was, tem bardziej, iż mi tu wszystko niesłuży. Dziś mało wychodziłem, tylko na obiad i wieczór do Mamy, nie cię więc nie umiem donieść nowego, bom się z mało widział osobami, ale za to miałem wizytę Pani Roskowskiej, która z sobą przywio- zła była miejską Panią Skwierską proszącą o posadę w bibliote- ce dla męża swojego. — Jak to boleśno kiedy się takie osoby za tak stawionym tej dalekiej interesują. I Mama także się za niemi wstawiła, bo ona przyjaciółka Fiszerowej, ale sama mi niegdyś czterema oczyma mówiła że to drab. — Wczoraj przywieźli dla mnie pieniądze z Brodów, ale nie wszystkie, i mam z niemi kłopoty drzewianemi, tak na wszystkie strony kłopoty, jedni chcą urywać z te- go co się należy, a drudzy zupełnie nie płacą. — Ja się tu i mam i obej- mi smażę interesami, a ty droga moja duszko smażysz dla mnie przysmaczki, przysmaczki słodkie; jednakże Tyś słodszą nad wszystkie niewinszyje, ponieważ mówię o przysmaczkach, powiem o jedzeniu jak teraz paskudnie dają po traktyjerniach. Dla tego zdaje mi się iż lepiej będzie wziąść z sobą kucharza i stancyę w bibliotece bo i lepiej żyjemy a do tego w oberży za stancyę płacić potrzeba, to na wikt obrócimy. — Pisze mi Zawatkiewicz iż konie nakupił. Powiedz jemu i Jędrzejowskiemu, aby je objeżdżali, ale niech Jędrzejowski pilnuje, aby Marcin je niezabijał i niezarznął. — Załączoną kartkę oddaj Za- watkiewiczowi — Mnie kochaj bo tobą tylko żyję

twój
Januś

Poniedziałek

1

[illegible]G

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

88

~~[illegible]~~ nowa 2/1

Ani mogę znaleść czasu bym cię choć listo-
wnie uściskał, moje drogie życie, ale ci tylko
donoszę, żem bardzo zmartwiony, bo tu przyjechał
Pan Ksawery i tysiączne z nim będę miał nieprzy-
jemności, ale jakoś i to Bóg da załatwić.
Kamerdyner i lokaj we Czwartek a najdalej
w Piątek tam staną. —
Całuję Cię najserdeczniej i Mieszka.

Poniedziałek

Uniś

LEMBERG

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Cechinie.

b/ 100

Pociechy i odpoczynku duszo mojej! w tem piśmie szu-
kam, nigdy jak dziś niebyłem tak bardzo interesami
znękany, wróżcząjmi iż ledwie żyję. Gdybyś Ty była i
choć spojrzała mile na mnie, już bym znalazł ul-
gi i uspokojenie. Tyś najpilniejszą potrzebą życia mo-
go, a w oddaleniu bardziej to, niżeli koło siebie czuję.
Mama Twoja trochę dziś słaba, na katar który sobie
przez moczenie nóg w gorącej wodzie a do tego przez przy-
dłuższy czas, przez który plotek Mierzbitowski słucha-
ła — ściągnęła, leży w łóżku. Niebyłem u niej na obie-
dzie, bo mnie stary Lelewel prosił, lecz zaraz po obiedzie
wpadłem i zastałem P.na Feliksa i Zaworskiego, a
Maryśia z Oborskim dopiero byli wyszli z obiadem przy
tym przyjęła P.nią Borkowską z Izią. — to Cię uspokoi
o jej zdrowiu. — Wszyscy troje wyśliśmy byli od Ma-
my gdy P.ni Bor: szła na górę, ta chciała za mną
mówić, ale Izia z dziwną jakąś miną, niedała jej go-
dzić, niewiem czyli to niełaska, czyli pośpiech, aby
przyjaciółką swą widzieć matkę to sprawiły, lub cze-
mu to innemu mam przypisać. — Już dziś u Ma-
my niebędę, bo chcę swobodnie w domu odpocząć. /.

Wczoraj przyjemny był obiad u Księżnej a w wieczór
ogromnie liczne odwiedziny. Na obiedzie, tylko Gorajska
i Głogowska z kobiet były, ostatnia wzięła Kłódkę po-
sła za tego co to miał Stadnicki. Niewarto było
tak daleko po nią jeździć. Z mężczyzn było Książąt
Sapieha i Lubomirski — Ostrow stary — Skrzyński —
Leopold Krasiński — Gorajski — Głogowski — Zamoy-
ski i Twój Anio. — W wieczór miała się jak mó-
wią, Marynia najlepiej podobać, bo ja nie byłam. —
Pisałam ci iż lokaja i kamerdynera przyjęłam i że
tam najpóźniej w Piątek będą — niechże więc X. odwraca
Kamerdynerowi wszystko tak jak temu ostatniemu
poddaje. — Co do bieliźniarki tracę zupełnie nadzieję, ale
nie zaniedbuję starania. Była tu jakaś Bonne, nie mó-
głam z nią mówić, ale mi się zdaje iż jej z ust śmierdzi:
Obiecuję i jakąś praczkę. —
Jeżeli jaka będzie okazya, to przyślij co możesz zog-
rodowin dla Mamy, a i chleba, bo te dwa bochen-
ki jej dałam i bardzo za nie dziękowała, i wciąż
chleb nasz chwali:
W tej chwili wielka tu burza przeszła, nawałnica na-
wet z gradem, cóż że nas Bóg od tej biedy tam zacho-
wać raczył —
Dziś dodaję do wczorajszego, że jest nadzieja dostania
Panny, przysłała jakąś Lundowa, ale tak mnie tu się-

tenczasem nagabuje, że niemogłem z nią mówić, ma ona jutro przyjść! — Teraz, ściskam Cię z całej duszy a Mieczka błogosławię.

Wtorek

Twój [illegible]

LE[illegible]BERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechinie.

e/1 102

Dzień dobry najdroższa moja Umieczku. Wczoraj niemog-
łem pisać do Ciebie, bo jak to ja mawiam, rozkleiłem się,
wróciwszy więc od Mamy, dopadłem łóżka i dotąd odpoczywa-
łem. – Mama wczoraj wstała była, i już zdrowa, o niczém
nie mówiła, tylko o Izi, którą znachodzi niesłychanie odmienio-
ną, i jak mówi ogromnie brzydką. – Miała ona schudnąć, zczer-
nić &c. &c. Ja przelatując pomimo niej niewidziałem tego. Poje-
chała ona z Babką do Brodów, dla kupienia materyi na suk-
ni; bo już rzeczy co do wyprawy potrzeba mają. – Nikt tu jed-
nakże nie wie z pewnością, czyli ślub będzie, a tém mniej, kie-
dy? – Tytusa i Eugeniusza temi dniami oczekują, a jak powie-
działa Borkowska przyjeżdża on w celu ukończenia działu
do czego wszystkie papiery przygotował, i do czego Ty powoła-
ną zostaniesz. – Zmówże więc tak rzeczy, układaj twoje, abyś
mogła tu przyjechać. – Oborscy dotąd jeszcze nie wyjechali. –
Wczoraj przyjechał tu Kopp z Frankfurtu, co to ja u niego
kupuję wina, i przywiózł mi cygarniczek obstalowany u nie-
go, że go mam, Tobie dziękować powinienem, bo bez Twoich
namów nigdybym był nie przyszedł do niego. – Co Wy też tam robi-
cie, dużo mi bez Was tęskno. – Postanowiłem oczekiwać twoych
Braci; jeżeli to zbyt długo nie potrwa; w przeciwnym razie,
jeżeli to zbyt długo trwać by miało, wpadnę do Ciebie. – Zbli-
ża się tam jarmark w Mościskach. Powiedz więc Zuzankie-
wiczowi by kto z domu pilnowali dla większego kupna
tej otawy. – Jeżelibyś chciała i potrzebowała tutaj

przyjechać, to byś była zmuszoną, przerwać twoje
Kąpiele, dla tego Cię jak najmocniej proszę, Kąp
się jak najpilniej. — Chciej mi także donieść czyli Ci
skutkują? — Panna o której Ci wczoraj pisałem
dotąd tu nie była, i posyłałem za nią do Landowej ale
ta nie wie, gdzie ona mieszka, a jeszcze u niej nie była.
Wróciłem do domu aby ten list wyprawić, i Twój moja
duszko zastałem, pełen słodkich, mnie życie dających wy-
razów, wierzaj mi, iż bezwątpienia w krótkim bym umarł
czasie, gdybyś mnie nie kochała. Jest to szczera prawda
którą tu piszę, a gdybyś we wnętrze mojej zajrzeć mogła
to byś się o istocie przekonała.
Do moich wszystkich bied, jeszcze i tej potrzeba, żem się
na piersiach wrzód zrobił, który mnie męczy i słabym czyni,
lecz to w krótce minie. — Niech złe wychodzi.
Interes z Xną na Jaworniki załatwię. Lecz o tem o interesach.
Szedłem do domu aby Ci różne rzeczy pisać, a wtedy list Twój
odebrałem i wszystko gdzieś się z pamięci podziało, nikło [illegible];
i tylko Ty w myśli. Wierzaj mi Aniczko żem prawie warjat,
bo nic się jeszcze w mojej niemieści głowie, tylko Ty, Ty i Ty.
Wierzaj duszo moja, tak jak w domu wytrzymać niemogę, chodzę
się czasem i gniewam, aby niejechać do Ciebie, tak [illegible], być
aż umierać do Ciebie, bądź list Twój czytać, a przypomi-
nając myśleć o Tobie, warteś więc litości, i jeśli nie dla mojej

wartości to kochaj z litości. – Różne roźni mają natury, moja jest ta aby tylko Ciebie kochać. – Ty droga ~~Mania~~ mówisz, że cię ranię, kiedy ci wszystkiego powiadam. Cóż ja winienem, że kiedym się rodził niedostatkiem innego od Stwórcy w zaraz uposażeniu. Gdybyś tylko mnie była widziała, jakiem się przywlókł z miasta, a jaki teraz hożym jestem gdy twój list przeczytałem. Miewam humory moje, ale Bóg świadkiem że i wśród nich mniej dokucza. Może ~~to~~ wasze uspokojenie stanie przy stoliku przypisać, ale nie, wolę twojemu listowi, i tak jest w istocie.

O wszystko coś mi pisała starać się będę, a już i przed listem twoim szukałem materyjek i płócienek ale nie z wielkim nienalazłem. Świeże towary teraz nadejść mają – Suknia twoja już w robocie. Mama chętnie z obiadem dla tego najserdeczniej ci ściska Miecio wuikiem i ślicznym.

Środa.

Antoś

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Cse Dzieduszycka
à
Czechinie.

d/1 104

Wróciwszy od Mamy z obiadu widziałem się z tą panną
o którą już Lundowa była przysyłała, umie ona czepki
i suknie robić, czesać i wszelką znać usługę. Acz niepiękna podoba
mi się z miny i mowy. W ostatniej służbie była u Żebrowskiej, ale
ci wszystko mój najlepiej powie Platkowski, który ją znał.
Zowie się ona — Wojnarowska. — Proszę Cię więc napisz mi jak
najprędzej co mam robić, lub jeżeli nie będziesz miała czasu
każ Zawadzkiemu napisać. — Józia ta co to teraz z Medyki wyjecha=
ła, obiecała jakąś dziewczynę jak mówiła Onufremu zdobyć
przyprowadzić. Niewiem czyli zechcesz przy Ludwisi drugiej po=
jem zdaniem, gdyby zdatna była, to by się przydać mogła. —
Oprócz tego Klucznika co to jest u Mamy daje jakąś dziewczy=
nę z Klasztoru, która ma bardzo pięknie szyć i wszelkie=
mi sposobami haftować, jest to jakaś krewna którejś zakonnicy,
a ta by ją u nas umieścić chciała. Młoda to bardzo
dziewczyna, dopiero lata dziecinne opuszczająca, ale
jeżeli w istocie to co mówią umie to nie do usługi
ale do roboty by ci się bardzo zdać mogła. Mogła
by ona rezydować u Klucznicy a do roboty zrana przycho=
dzić.

To wczoraj napisałem, dziś mi pisać niedozwolili, a że Mamer=
dyner z Kollegium odjeżdżają zaraz więc i ten list kończę
prosząc Cię abyś to w ci dawniej względem oddania rzeczy
Werdunowych, pisał, Zawadzki zalecił. Dałby to Bóg

J.

abyś wy z tych ludzi byli kontenci.
Tylko na teraz, a do tego dołączam najserdeczniejsze
uściśnienie dla Ciebie i błogosławieństwo dla Mieszka

Mania

Czwartek

Najdroższej
mój Uni

Ból mego wrzodu zapędził mnie do domu, bo gdy się z sukni rozbierę to mi nierównie lepiej, i już swobodnie się ruszać mogę. — Zapewnie list ten zastanie jeszcze w domu wyprawionych dziś ludzi. Dałby to Bóg, aby się nadali, bez jakoś o kamerdynerze powątpiewać zaczynam. Co do kobiet wielka bieda! Nie wiem czyli prawda, ale mi Hanusia powiadała że Suchowolska będzie teraz bez służby, chciała by się wejść do Ciebie w służbę. — Koniarów ciągiem tu sprzedają, i tysiące mają kurowodów. Mama spodziewa się na sobotę tysiąca. — Dzisiejszej nocy na kurcz żołądka cierpiała, ale już przy obiedzie zdrową była, tylko nie jadła nic więcej nad rosół. — Po obiedzie jeździła na przejażdżkę i teraz widziałam ją zdrową. —

Nie wiem prawdziwie, czyli tu wynajdę służących dla Ciebie, i pisałam dziś do Zam: aby tam szukał. Przysłała tu była Treflińska jakąś na Bonę, której zastałam atestat w domu, posyłałam go do Laubertowa, bo ta kobieta służyła u Kratesowej 2½ roku, dambowa jej chwali, ~~że~~ była ona tam do dzieci, ale już wyszła, bo młoda, i dużo się podobać może, a przy tym od Treflińskiej. — Na praczkę było już kilka, ale żadna z nich mi się nie podobała.

Na Klucznice, także przez ten czas dwie były, ale żadna
by się nie mogła była przydać.
Moje interesa, nie dobrze idą, i tak zupełnie jakaś
tych Kontraktów bieda mnie prześladuje. Radbym
się wszelkowiek otrząsł, i zjechał do Ciebie, lecz i czynności
trwające niedozwalają, i radbym się doczekać Tytusa, aby
widzieć, czyli tu zdoprawdy tutaj tydzień potrzebny, a
tak oprócz biedy i tęsknota mi doskwiera. — Co wy ta-
tam robicie? i czyli tak często o mnie, jak ja tutaj
Was wspominam Tatusiu, Tatusiu bez Was prawdziwie bied-
nego. — Kupiłem tu herbaty, ale nie najlepsza. Pamię-
taj moja duszko, aby jeżeli się trafi sposobność przy-
słać tutaj ogrodowizn i chleba. — Chciałbym Mamie
okazać, iż grzecznością swoją zmieniała nas także do
grzeczności. —

Czwartek

Dziś, aby uniknąć nieustannego urażania wrzodu mego
przy chodzeniu, postanowiłem niewychodzić z domu, co
mi łatwo, bo rozebranego nic nie dolega. — Była tu
już dziś jakaś starająca się na Klucznicę, ale to nie
dla nas. — Deszcz tu leje ogromny, jeżeli tak u Was
to bieda wielka w gospodarstwie. — Powiedz Żuś. niech
mi o wszystkiem donosi, a mianowicie, o wełnie, siano-
kosach, o rowach i kupcach. — Czekam decyzyi Twojej

względem Panny o której Ci pisałem, co to była u Dą-
browki, bo bym ją wtedy ugodził, i napisał, abyś po
nią przysłała. —
Kończę list ten na uściśnieniu Cię najserdeczniejszém
i ucałowaniu Mieszka

Piątelli — Gwalbert

LEMBERG

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechinie

Kiedy mnie po całych dniach wprzody naygabali i ledwie mogłem wyjść z domu, dziś ponieważ niewychodzę, mało kto zajrzy i z tego bardzo kontent jestem, bo wolniej robić mogę, jak naturalnie, wśród mi przy mniejszym ruchu nie tyle dokucza, i byłbym kontent zupełnie gdybym tylko ciebie duszko moja, mógł widzieć i uściskać, ale mi ogromnie tęskno bez ciebie. – Niektóre interesa biblioteczne, i odebranie należących mi się procentów jeszcze mnie tu wstrzymuje, bo już bym był pośpieszył do ciebie. – Podobno i Jaworski z ksaweryą nieskończy, jak wyrytny cygan, który mnie w taką włóczęgę wprowadził. –

W tej chwili odebrałem list od Zaw. nic mi o tobie nie pisze, co mi przykro. – Na list ten zaraz odpisuję i wyprawiam do niego jeszcze dzisiejszą pocztą, może też jeszcze pójdzie, ten jutro dopiero wyjdzie. – Między innemi rzeczami naklaruję mu abyś co dzień miała poziomki, tu ich już wiele, a przekonany jestem iż się i u nas znajdziesz, tylko się nikt o to nie stara. Skarz mu więc gotowy, a będą. –

Pan Feliks był tak łaskaw i siedział u mnie przeszło dwie godziny rozmawialiśmy o tobie, a to mi bardzo przyjemnem było, Umiecka moja! tyle mego, kiedy o tobie myślę lub rozmawiam. – I dziś także nie myślę wychodzić, bo i bardzo brzydko, a i z zdrowiem moim niewiele lepiej, ten wo-

w domu robię, i mniej mi dopiekają. — Dziś słab Gorelskiego
z K[?]owską, powiada iż chora i z domu nie wyjeżdża. —
Jest tu Pan Morawski, ten mi powiadał, że żona jego tak
jak Ty na piersi choruje, i dziecię odłączyć musiała, bo
wrzód po wrzodzie się robi. —
Te słoty, moja Munieczko droga, bardzo mnie martwią, bo źle bar=
dzo pójdzie gospodarstwo i intrata bardzo się zmniejszy,
a na owce bardzo łatwo może przyjść zaraza. — Proszę
Cię więc duszko moja, przewiduję, że nas bieda wielka
czeka; — zawołaj Jana i poleć mu, aby jak najstaran=
niej strzegł, aby owce w najsuchszych tylko pastwi=
skach, — aby się wszelkimi siłami starał o sól i o owo=
ki dla owiec, niech ma tego znaczne zapasy, i niech czę=
sto daje owcom lekarstwo. — Z myciem i strzyżeniem niech
podług możności postępuje, bo gdy przyśpieszać będzie, to
i wełna nie będzie należycie umyta, a i owcom to zaszko=
dzi. — Siana zaś i paszy niech co tylko można, choćby
tylko garstkami zbiera, i niech się do tego przysposabia
iż karmić będziemy sieczką. — Niech mi o wszystkiem do=
niesie, także jaka nadzieja z kartoflami;? — Powiedz mu
że zboże bardzo idzie w górę, i tak pszenica tutaj już po
8 zł płacą. —
Przyszło mi tu na myśl moja Muniuniu, czyli by nie
dobrze było, abyś Ty Twoje futra i szale obejrzała, bo
to rok molom sprzyjający. —
Tutaj dziś tak okropnie leje iż się powodzi w Medyce oba=
wiam, jeżeli tak dni kilka potrwa, wyleje sobie a mnie
w pokoju wody przez okno nagnało. — Słota ta i dla

i

Twojéj kąpieli nie służy, a i Mieszko chodzić nie może, co przecież dla niego jest najpotrzebniejszą rzeczą, bo świeże powietrze, ruch, zdrowie mu i siły dać mogą. —
Wołają abym list oddał na pocztę, więc Cię najserdeczniéj ściskam i wraz z Mieszkiem całuję

Sobota

[illegible]

LEMBERG

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Csse Dzieduszycka

à

Czechinie

8/1 110

Najdroższa List mój wyprawiłem już pocztą, gdy nadszedł
Maks, który Ci ten odda i płócienko dla Misinka, z któ-
rego każ mi zrobić co Ci się zdawać będzie i pierwsze
spodnie, podobnoś najlepsze takim krojem jak tę masz
od Maryśi. — W tej chwili odebrałem i list mój luby
wczorajszy i aby Maksa nie wstrzymać spiesznie nań
odpisuję. Mój wyrzut nic nie jest innego, tylko prosty
wzrok, bądź więc z tego względu spokojną, a kłopotami go-
spodarstwa nie martw się, bo w takich okolicznościach
zmartwienia tylko zdrowie psują, a zdrowie twoje droższe
mi jest niżeli majątki świata całego. — Zmartwiłaś mnie
twoim zębem, i mocno jestem niespokojny, jednakże nie
bardzo Ci radzę używać kreozotu, bo to potrzeba
bardzo ostrożnie zapuszczać, aby nigdzie a nigdzie
więcej nie zachodził, jak tylko w dziórkę wypróchniałą,
a jeżeli tej nie masz, to prędzej bolu przyczynisz ni-
żeli uśmierzysz. — Za Wojnarowskiej pocztę, jakkolwiek już mam
nadzieję, a jak ją wygodzę to Ci napiszę kiedy po nią
masz ~~posłać~~ przysłać. Dziewczynę każ szukać, bo to co
to ją Józia przyprowadziła, jest niedobre jadło. — Klusz-
wicy jeździć nie pozwól. Wszakże nie masz nikogo, a ona
nie doktor, nic nie poradzi wraz, i jeżeli prawda że chora
to niech dojedzie, lub ozdrowieje, lub umrze. Każ jednak-
że tam szukać innej, bo ta niemocy nie znajdzie, więc

trafiało wszystko do niczego, a i niewiedzieć
od kogo dostać, jak od szyfer, a z temi niebez-
pieczny interes. Niewiem czyli zechcesz tę dziewczy-
nę, którą to podczas mojej ostatniej bytności u Pani
Adamowa dowołała. Piękna, a oprócz tego jakaś fi-
[illegible] mi się bydź zdawała, i dla tego już wtedy
ci nieradziłam, jest ona do wzięcia. — Jeszcze wszędzie
obesłały, a prawdziwie nie mam nadziei aby co dostać
w każdym zawodzie. — Szelmy poprzednie obgadują
nasz dom najbezecniej, a do tego nigdzie teraz niemasz
dobrych sług, i wszyscy się żalą że tylko z niemi do
zniesienia mają. — Jeżeli Obrzeski zechce to mu kazać
dać do Sieniawy konie. — Ściskam cię i Minkę
oczekując z niecierpliwością wiadomości o Twojém
zdrowiu, niech mi więc jak najpierwiej piszą bo będę
mocno niespokojna

Twoja [illegible]

Sobota.

41 112

Dzień dobry moja duszo! Boli mnie, iż ci tylko tak, a nie szczerym uściśnieniem i ucałowaniem, któreby aż do serca Twojego przeszło, dzień dobry oddaję. – Ani pojmiesz ilem za tobą stęskniony, a do tego i niespokojny z racyi zębów twoich. Może nie spałaś, byłbym cię utulił, a twarz moją do twojej przyciśniętą, jakiś przecię przyniosł ulgi. – I ja dziś bardzo mało spałem, wśród mej zaczynał się otwierać, ale więcej za to jak kiedy kolwiek dokuczał, dla tego i dziś z domu nie wyjdę. – Wczoraj pisałem ci przez Oborskiego, i dla Miszka płócienko na ubranko posłałem. Każ mu je zaraz zrobić, bo lato mija i na nic się nie zda. – Chciałem i twojej sukienki posłać, ale nie zawód zrobił, bo do tyd nie gotowa. – Jak za ściskiem, zrobię nic pięknego, chociaż wszędzie pozytanie. O Mamie także żaliła się, iż nic dostać nie może. – Mama bardzo tęskniącej i gorzeć. nai. Przyszła nawet dowiadywać się, o moje zdrowie i czy, ci przyjdę do niej? –

Przerwał mi pisanie Pan Ksawery z którym rozmowa o interesie niemało mnie zmęczyła, a co gorsza daremną była. – Przy nim przyszła Wojnarowska ta same to jest, co była u Szymanowskich, zdaje się bardzo rozsądna, i porządna. Ma ona wszystko umieć co do tallij Panny należy, i obiecuje starać się Tobie przypodobać. gdyby to tylko tak było, a byłbym szczęśliwy, bo już sobie tylko tęsknię nie widząc cię moje życie w ztym humorze. Przy ugodzie, szło o to, iż ona wszędzie do chłopa inadała, ale dała sobie to wyperswadować. – Prosząc pobudzać będzie więcej [illegible] K. C. M. a w piątek dopiero z tąd tydzień mogłaby wyjechać. Będę ci pisał czyli masz po nią przysłać, bo może już

będę mógł jechać, to bym ją z sobą przywiózł. —
O rentę staram się wszelkiemi siłami. — Teraz i tę trzeba
szukać osobliwie jakiej garderobianny. Nie pragnę nic
tak bardzo jak urządzić tobie usługę abyś też raz mo-
gła być spokojną i nieotoczoną takiemi ladacznicami
które Ci kwasu przysparzą z których żadnej niemasz usługi. — Mnie
się zdaje, iż tobie przy Pannie potrzeba dwoch dziewcząt, a je-
żeli Panna jest taka za jaką się wydaje, to by i robota
szła, była usługa i porządek, a powoli mogłaby się usposobić
dziewczyna, któraby z czasem w potrzebie zastąpiła Pannę. —
Tymczasem dosyć, bo nadali mi mnóstwo listów tego pisać, i
bardzom się z nim spóźnił. Teraz mi do[illegible] ~~[illegible]~~ i
kochaj całującego Cię
męża
Niedziela.

lum

rie

me

mi

e Mme

a je

ta

dbi

y. —

i

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechinie

Sam się łaję moja droga Umieczku! aprzecież niemogę
się uspokoić, niemam wiadomości o Tobie i już sam nie
wiem co robię, chociaż Ty tylko na ząb cierpisz. Gdyby nie
wrzód, który mi ciągle dokucza, byłbym zbiegł do Ciebie,
ale ten gość nieproszony trzyma mnie w areszcie, a i za
interesami pochodzić niepozwoli; zaczyna ów pękać, i część
drzeń, który jak gwóźdź jaki kole, dziś lub jutro z niego
wyjdzie. – U mnie prawie cały dzień ktoś jest, niepowinien
bym się więc nudzić, ale tak za Tobą stęskniony jestem iż
każdego tylko bym się chciał pozbyć, i gdy tylko odbiorę
co mi się należy, to w tym tygodniu na jaki dzionek po-
śpieszę uściskać Cię. – Zawadzk. powiedz, niech czyta rzecz o
myciu owiec w Numerze 139. tegorocznej gazety wiedeńskiej.
Jarmark trwa do 8go musielibyśmy więc choć drugiego z domu
wyruszyli, niech więc myśli o wozach, i przykryciu ich od deszczu,
potrzeba także będzie kogoś co by z wozami jechał, i był także
przy wełnie nieodstępnym, niech i o takiego postara się człeka,
a tak rzeczy gospodarskie w domu urządza, aby przez czas
oddalenia się jego z domu, urządzić, w tego roku tak gwałtow-
nych robotach przerwy niebyło. – Czy Ty się kąpiesz? i jak
Ci kąpiel służy? – Wychodziłem dziś, i wróciłem aby znaleźć
wiadomość o Tobie, lecz żadnego nie zastałem listu, co mnie
martwi i bardzo niespokojnym czyni. Mnie przy chodzeniu
gorzej boli, ale nadbym się ułatwić i wpaść do Ciebie, bo inaczej

życie. — Pannie twojéj kazałam szukać rzeczy dla ciebie
i przejrzeć po Sklepach u Marchandes des Modes, widziałam wszyst-
ko lecz prosiła aby nie kupować bo ci wszystko sama zrobi:
nie stawię nadziei. Może też Bóg poblogosławi. Zgrowasz przy-
ść do mnie kończę więc najczulszym uszanowaniem

mię

Poniedziałek,

re
nych.
obi:
rzy=

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Ctsse Dzieduszycka
à
Czechinie

31. 116

Dziś na obiedzie byłem u Mamy, niewierzysz jak Mama teraz jest grzeczną i przyjemną. – Radbym i ja nawzajem wynaleść jaki sposób, okazania iż umiem czuć i cenić jéj dobroć. Mówią ci, ani byś jéj poznała. – Gdyby taką była w istocie i chciała bydź zawsze, miałaby we mnie syna, któryby uprzedzał jéj życzenia. Pani Borkowska, powróciła z Brodów. Była u Mamy, ale sama, bo Izia ma mieć katar. – Przyjechał i Pan Kajetan. – Wesele, jak Mama powiada nie będzie tak prędko, i mniema że Tytus tak prędko tu nieprzyjedzie, jedynie tylko dla tego, aby go nie zmuszono teraz się żenić!! Owe rzeczy tu należące, za zobaczeniem. Mnie dzisiejsze wychodzenie, nienajlepiéj służyło, ból się wzmógł, ale widzę, iż wrzód przez to prędzéj dojrzeje, a tak, prędzéj się bieda skończy. — Ty mnie mocno niepokoisz, bo niewiem, co się z Tobą dzieje? – a najbardziéj się lękam, iż przy cierpieniu, nie masz usługi. – Ze sługami wielka bieda, większa, abym co tutaj przyzbierał. – Józia co to była na końcu, przyprowadziła dziś jakąś, niby to na dziewczyny, ma ona bardzo pięknie szyć i haftować, tak biało jak i kolorami, czesać i t. p. zgoła bardzo jéj chwali. Obydwie ręczą iż ci się podoba. Lecz cóż, kiedy koło niéj okropna nędza, tak co do stroju, jak i ciała, widać że zmizerowana

domyślam się, iż w takim samym wypadku była, co i Józia. Pro-
ponowałam jej, że ją na praczkę weźmiesz, bo jeżeli by w
istocie tak zdatną była, jak mówi, to byś oprócz prania
i inne z niej miała korzyści, a gdy się oporządzi, mogła-
byś ją wziąć do garderoby. I na to przystała, lecz kaza-
łam jej czekać, chcąc mieć wprzódy od ciebie wiadomość. —

Dziś, duszko moja, już się zupełnie mój wzrok przeczyścił
bądź więc spokojną, ale czas oddania listu na pocztę dalej
pisać nie pozwala i dla tego ściskam Cię i Mieczka i cału-
ję najserdeczniej.

mama

Wtorek

117

LEMBERG

Madame

Madame de Papelikowska

née Ctsse Dzieduszycka

à

Czechinie

Dzień dobry Najdroższa moja Umiczku! – Wczoraj ci nie nie pisa-
łem, bo właściwy do Pana Józefa tak się zasiedziałem u niego,
iż do innych wizyt i robót już czasu nie było, a potem od
Mamy aż koło jedynastej przyszedłem, gdzie z Braćmi Twoj-
jemi bawiliśmy się. – Rzeczy dziatki zdają się stać jaknaj-
lepiej. Teraz Dnia przyjadę po ciebie, bądź więc gotową. Może
i Zenio przyjedzie. – Pan Kajetan onegdaj omal że nie umarł. –
O śmierci Zyblera nic nie słychać. Wczoraj był Pan Kajetan
tak jak zdrów, gdyż to był tylko jakiś gwałtowny na-
pad reumatyczny, tak iż wrzeszczał z całej siły i wszyscy
ludzie się zbiegali. – Ma tu być także Pani Morska. –
Pani Józefowej dotąd niema tutaj, ale spodziewana. – Proszę
Cię powiedz Jamatkiewiczowi aby więcej tutaj nie przysyłał –
niema tego potrzeby, niech skończy, i czeka dalszej mojej
dyspozycyi, a tymczasem niech pilnuje gospodarstwa. Piszę o tem
do niego, lecz Ty mu także powiedz, bo go może list mój
nie dojdzie dosyć wcześnie. – Zdaje mi się iż prędzej jak
mówiłem przyjadę, abym tylko znalazł pomieszkanie
wygodne dla Ciebie. Teraz Cię ściskam i całuję najser-
deczniej z całej duszy i Mieczka błogosławię

Poniedziałek:

Umiś

119

LEMBERG

À Madame
Madame de Pawlikowska
née Dziedużycka
à
Czechinie

120 b/2

Dzień dobry, moje życie! Wczoraj znowu do późna
u Mamy z Eugeniuszem byłem, i już w wieczór nie
Ci nie pisałem, co mnie i boli i nie dogodnie, bo
ledwie się ubrać pozwolę, a już pełno się schodzi;
przecież jednakże bez pisania do Ciebie być nie
mogę. — Pani Moreska, jak mi Pan Józef powiedzieć
kazał, już tu nie przyjedzie, i prosto do Drezdna
wyjeżdża, czyliś do niej pisał? — W interesach dzia-
ła nic się nie robi; czekając na Ciebie, ale zdaje się, że
Tytus nie ma żadnych chęci. — Eugeniusz może ze mną
zbiegnie po Ciebie do Medyki; co jak tylko pomiesz-
kanie dla Ciebie znajdę zaraz się stanie. Kazałem
tymczasem szukać stosownych dla Ciebie, abyś sobie, za
przyjazdem wybrał wszystko. — Wczoraj, Eugeniusz i ja, byliśmy
z Mamą u Pani Adamowej na herbacie. — Mama w takim
humorze, jak nie była. — Tytus u swojej Pani, który po-
niósł był ukłon i uszanowanie. — Umyślnie piszę, podobno mi
tak rzadko przyjdzie do Miastka. — Pan Kajetan zdrowszy. —
Zawatkiewiczowi powiedz, aby wziął po jednym wor-
teczku każdego gatunku, czyli klasy wełny — wyjąw-
szy braku i wełny jagnięcej tego rocznej i z tej trudy
—

przyjechał, ale zatrzymam tutaj i do niego kartkę. Ty mu zaś każ wziąść chleba i co będziesz chciała z ogrodowizn i masła świeżego dla Mamy — twój Cię ściskam najserdeczniej. —

Wtorek

twój Tunio

Gdyby niebyło Jasi w domu, to poślij za nim kartkę tamgdzie będzie. —

121

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Cte Dzieduszycka
à
Czechinie

Najdroższa Aniusiu! Powróciłem przecież wcześniej od Mamy
i mogę do Ciebie pisać, i tyle mi to przyjemności spra-
wia, iż o troskach, kłopotach moich, a nawet i o bó-
lu zapominam. O bolu bo znowu na ręku mam
takiego czyraka, jaki na piersi miałem, który mnie
nie tak wprawdzie mocno, ale za to ciągle doskwiera.
Niewiem z kąd się ta bieda mnie czepia, i muszę się
zaradzić Rappaporta. — Stancyi dotąd dla Ciebie
nie znalazłem, a niechciałbym abyś tu biedowa-
ła tak jak w zimie, chociaż na lato ta stan-
cya lepsza. Borkowska także szuka stancyi, i
jak się zdaje, bo z Tytusa niewiele, a raczej nic
niemożna wyrozumieć, to nie tak prędko będzie
wesele, mnie się zdaje że Tytus odkłada aż do
skończonego działu. — Dział ten, ile z porządko-
wych rzeczy o których eśmy rozmawiali, dorozumie-
wać się mogę nie tak źle pójdzie, jak się tego lę-
kałem, możesz więc być spokojną, ale bądź o to proszę go-
tuj się do podróży, abyśmy na każdy przypadek ~~we~~ wto-
rek przyszły to jest 11go mogli wyjechać, aby 12go nie być
w domu. — Eugeniusz grozi odjazdem, ja jednakże przed
Sobotą niemogę jechać z tąd dla Jarmarku, chociaż wąt-
pię, abym co zrobił. Pisałem rano dziś do Ciebie, i zu-

załączyłam kartkę do Zaw: aby ten po jednym wantuchu z każdej klasy na piątek rano przywiózł, niech więc tak jak pisałam zrobi; a w domu niechaj zostawi dyspozycye, aby i robota była i porządek. — Ty duszko moje każ karetę, bryczkę i konie przygotować, powiedz oraz Ptaszkowskiemu że z nami pojedzie, aby, coby było potrzebnem, przygotował. — Potrzeba będzie takie mieć trochę domowej bielizny stołowej. — Teraz dobranoc duszo moja

Dziś ci nic domieść nie mam, oprócz iż była tu Kolińska starająca się na bony, ale zaraz z pierwszego wejrzenia się niepodoba i ogromna prostaczka. Ściskam ci i wszystkim najserdeczniej a Mietkę błogosławię

Środa.

Maria

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née C^tt Dzieduszycka

à

Czechinie

Duszo moja! Po wyprawieniu listu mego, odebrałem twój, i za widzeniem się z Tytusem oddam mu list, któryś do niego pisała; — wszystko dobrze kiedyś ty i Mieszek, zdrowi, dla tego nie trap się niczém, a Bóg da, że i kłopota i biedy przeminą, a gdy ty mnie kochać będziesz, to ja będę szczęśliwym. — Służących, może sobie lepszej dobierzesz, zdaje mi się więc, iż lepiéj jest wstrzymać się z przyjmowaniem onychże, gdy tu przyjedziesz to zaraz przyjmiesz i będziesz miała czas wypróbować ją dobrze, potrzeba tylko będzie nie odwlekać i mieć z mniej złą cierpliwość, bo wszystkie ladaco. — O wełnę bądź spokojna moja Mieszku, starałem się więc na tem aby próbki, jak pisałem, przywiózł, idzie bowiem o to, aby o naszéj wełnie wiedziano, i Zaw. nie nadtyle się od gospodarstwa oddalać.

Przy obiedzie oddałem list twój Tytusowi. Obydwa go czytali i cieszyli się, co i ja byłem rad, bo byłem był przy tobie. Dostałem także papiery, tyczące się Milowa, lecz o interesach później. — Radbym był w Sobotę w domu, abyśmy we wtorek rano koniecznie wyjechali, bym nie był na 12^ty w domu. — Największa bieda że podobno będziemy musieli mieszkać w bibliotece, bo stancyi na żaden sposób znaleźć nie mogę. — O służących lepsza nadzieja. — Jak piszą Żenciowi, Edmund miał być apoplekcyą naruszonym, ale wczesne puszczenie krwie miało go uratować. —

Środa.

Dzień dobry moje życie. Źle bardzo noc miałem, bo przez
cały, interesami memi i twojemi się kłopotać musia-
łem. — Jakże mnie kłopoty nie było przy Tobie drogiej,
pójdę do Ciebie, popatrzę się na Cię, a jeżeli jeszcze prze-
trwają, to wszystkie troski ustaną, i już szczęśliwy je-
stem, bo tej nie mam pociechy. — Radbym, już aby
ustała ta bytu, bo gdy ją ułożysz to prędzej wyjadę. —
Już mi więcej pisać niepozwalają dla tego kończę
na uściskami Cię najserdeczniejszemi i całowaniami

Czwartek

Twój

125

ca;

ny;

wea,

jé;

ly





à Madame
LEMBERG
Madame Pawlikowska
née Cttsse Dziedusrzycka
à
Czechinie
7

Dzień dobry życie moje. Wczoraj nie pisałem do Ciebie, bo wizyty robiłem po obiedzie, a w wieczór, musiałem siedzieć u Mamy, która miała być sama, Tytus bowiem był u swej belli, a Euzin na koncercie Lipińskiego. — Tymczasem były Pnie Fiszerowa i Debrein. — Byliśmy z Euzinem u P. Borkowskiej, aleśmy Jej nie widzieli, ta bowiem siedziała z Tytusem w drugim pokoju, Tytus miał coś pisać, a ona się na niego patrzyła. — Pani Borkowska wołała ją dwa razy, lecz nie wyszła. — Potem byliśmy u Pana Józefa który na oczy cierpi, ale przecież wesół, i pięknie rozmawiał, tak żeśmy ledwie odejść mogli. — Pokazywał mi list od Włodzia, a i Zeniuś dostał od Gencia, a ja wzdychałem by też i nasz Miecio do swego Papy już pisywał. — Co wy tam robicie, czy li się tyż kłopiecie moja Kwiczka?

To napisałem o w pół do szóstej, od tego czasu ciągle interesami byłem nagabany. Teraz w krótkości Ci donoszę że w niedzielę najpóźniej przyjadę do Ciebie z pewnym Francuzem, — z którym przedtem zjeżdżamy razem do Lwowa jeszcze wyjadę, do Przeworska, Francuz ten jedzie owce i barany a że ja ostatnich potrzebuję więc tam jadę i wybieram, bo według podobić naszą, ostatni,

tym sposobem dopiero 15go wyjedziemy, a najbardziej
bo mnie boli iż 12go z Tobą nie przejedziemy. —
Teraz Cię ściskam i całuję
Twój do grobu
Fricio

[illegible]

LEMBERG

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Ctesse Dziedusycka

à

Czechinie

Droga moja Mateczko! Nie mogę nie pisać do Ciebie, chociaż zbyt zatrudniony jestem, a, by nie chybić Poczty i niewracać do domu piszę Ci od Jaworskiego żem zdrów, i Mama Twoja, wieczór więcej pisać będę. Państwo Feliksowie, każde osobno wyjechali. Masz załączony list, który jego oddaj żonie i kłaniaj jej odemnie uściskam Cię i Mieczka najserdeczniej. Moje interesa jakoś nie tak zostały jakiem się spodziewał, lecz pójdą one jakoś. Tytusa niemasz tutaj i ile mi Jaworski powiada nie wiedzą kiedy będzie, a 3go ma być jego wesele.

12/6.

Bywaj zdrowa

Gwalbert

Droga moja Unieczko! Pisałem ci rano z mieszkania Jaworskie-
go kilka liter tylko bo czasu nie miałem, a chciałem abyś
o mnie była spokojną, i wiedziała że szczęśliwie stanęliśmy, te-
raz zaś mojemi drogiemi zdrowiu, wróciwszy do domu tysiąc listów
ściskam serdecznie.- Byłem u Mamy na obiedzie, która bardzo
zdrowa i ciekawa, wypytywała się o ciebie i Unieczkę. O Zyg-
musiu nic nie wie, a przynajmniej tak mówi jakby nic nie
wiedziała o nim.- Romanowski czeka tu na Ciebie, lecz
jak mi powiadała Rzymińska, która ci się kłaniać
wszystkim, aby tak prędko przyjechał. Mama bardzo nie-
kontenta że tyś nic nie piszesz zwłaszcza iż by się była
rada z nim naradzić względem interesów Romanowskich
gdyż jak kupiec, a ona nie wie co ma zrobić tym-
czasem zaś Pana Feliksa i Jaworskiej namawiają ją
do sprzedaży, co ją w zły wprowadza humor. U Mamy
była Dobrzanowa i Pani Adamowa z Hasaniną, które ci się
pięknie kłaniają. Mama jeszcze wiedziała że Maryni jak
u ciebie, ale to gorsza, podobnoś tam jak i Pani Kanie-
rowa, która tam wstąpić miała. Nie wiedziałeś nic żeś
znalazła dzieci podczas powodzi, a nie wiesz także że
jeszcze wieczorem i Medyca mieszkali i koniecznie do Lwo-
wa ciągnie się, także to Gronnicka. Zawsze tutaj
przypłoskiej posiłki, a i inne wiadomości które tu

o powodzi były z jej ust się wcześniej. — Jutro imieniny Mrozowickiej, byłem dziś u niej. — Niezmiernie dziękuję wszystkim, kto bywa z nią ... mógł wypytywać o Ciebie i naszego Mieczka. ... cię serdecznie ściska. — Prosiłem ją o pomoc we wszystkim ... — U niej to ... która ciągle w lamentach za Mężem i ... zdrowiem, oprócz ... wszystko dobrze, a także jak była ciągle z nią ... Mówi że chorowała na grypę, a jak jej ... to zapomniała o chorobie. —

Tylko wczoraj
Dziś do dzień dobry dostałam wiadomość, że Maryna jedzie do Rosyi, pojutrze przyjedzie tam po nią Pani Dobrowolska, którą razem grzecznie przyjęłam, a Marynie jeśli będzie potrzebować kasa dadzą ...
Ściskam cię najserdeczniej i Mieszka a o nic innego nie proszę tylko abyś kochała nas zawsze ... przywiązaniu ...
13/6.
Maria

LEMBERG

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

14/6 131 37

Duszo moja kiedy to piszę, Ty masz zapewnie niespo-
dzianą wizytę, bo dziś rano dopiero ci o niej donoszę,
a i to tylko że temi dniami nastąpi, gdyż tymczasem, jak
mi po wyprawieniu listu powiedziano, dziś tam Pani
Dobrowolska nocuje, kiedy zaś Ty się wypiszesz, a ona na-
miastko wyjeżdża, więc niewiem czyli ją będziesz teraz wi-
działa. Ma to być godna osoba. – W tej chwili wró-
ciłam od Mamy która, daj Boże aby zawsze taką była.
Bardzo się żali nad biedą Pana Zelikowa ale też
i wielka prawda, że cały świat jest przeciwko niej.
w Poniedziałek pojechali tam Tarnicy, o których
tutaj oraz codziennie bywała. – Drugie żalą się ty-
lko, iż mi nic nie piszesz. O weselu mówi na wszystkie
wyjazdy mi a mi nie pisał i Mama tylko
to wie my z ust Maurycego wie, a że i Tu tak
jak Pani Marska, nasze w tym względzie miasto,
także razem cały czas od Pana Ludwika, więc niezna-
nem wierzyć nie chce. I ja również całej tej rzeczy pojąć
nie mogę. Pana Kapitana tutaj niema. Mówią że
Tytus nie był u niego, ale się z nim w Tarnopolu
widział, że była Pani Borkowska w Brodach dla za-
kupienia wyprawy, ale Mama nie wierzy, bo tam jej
niemoży robić ale by to do Lwowa dla zrobienia

przyjechali: Przytem kłopoczą Mamę interesami, to jest sprzedaniem Komorowa. – Obiecuję mi jakiś Bóg też niewiele wam nadziei po niej bo w niewielkich stu-żytu miejscach. Na dziś dosyć. Dobranoc duszo moja, bo jesteś jedynaczką. –

13/6.

Była tu u mnie jest tu w to już na bony polecają, i miałam słuszność, żem wątpił, aby coś wartała. Była ona sprosty niańką u Chmajerów gdy był starostą w Sam-borze, a teraz drugim nawrotem tu we Lwowie, i w swoim dzielnie stoi Jüngferwagen, a przyszła wystrojona, tak iż się śmiać było potrzeba, zresztą w oczy nie patrzy, i zdaje się iż za kłopotami mieć będzie. – Niewiem czyli też coś tu wyszukam. – Otwerki pojutrze tu jest w Czwartek przyjedzie po Maryni. – Z Panią Adamowej dziś się rozmówię i naglić na nią będę, aby koniecznie wysłać starają. – Całuję się i Minkę najserdeczniej.

14/6.

132

... bo
... Bog
... etu,
... bo

... ;
... ow
... ami
... ewi
... tak
... wy,
... iem
... jest
... wy
... ił
... [illegible]

À Madame
LEMBERG
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dziedzieyska
à
Czechowie.

15/6 37

Wczoraj droga Mateczko moja późno od Mamy
wróciłem, i zaraz do łóżka, bo cało dzień nam i u tera-
sami zajęty nadbyłem położyć się, zwłaszcza iż
jakoś niezupełnie, tak jak się to działo gdyśmy tutaj
byli i już nie z Tobą ale koło salonu łóżko mia-
łem, i teraz w tym stoję miejscu, bo na tamtej stronie
Xiążę. Wczoraj przyznała Mama że się Tytus żeni
wkrótce, i spodziewa się go 24go tego miesiąca. Nie poj-
muję, dla czego tę robiła tajemnicę i wypierała się
iż o tém nic nie wie, a też przed wszystkimi i do-
tąd utrzymuje, wszakże to i dla niej i dla Tytu-
sa niedobrze że mówi iż jej nic nie pisał. — Z pew-
nością nie wiem, ale podobno ślub tutaj będzie, kiedy?
to także i dla mnie pytanie. — Eugeniuszowa także
się 24go spodziewają. — Podobno i Pani Morska i
Państwo Józefostwo w tym czasie tutaj będą, a tak
jakoś się domyśliwam że się ceremonia tutaj od-
będzie. —
Pisze mi Zawatkiewicz że ci tam jakąś Bonę przy-
wieźli. Dałby Bóg aby ci się nadała, bo ja nie
mam żadnej nadziei. — Prawdziwie nie wiem gdzie

Gdzie tych ludzi szukać! Pewnej podobność do-
stanę, ale z resztą, to niewiem jak będzie. —
Mocno kończę aby list ten który tyle razy pisać
zaczynam raz jeszcze wyprawić, i dla tego ściskam Ciebie
i Misiaka jak najserdeczniej, a jeżeli sama niemożesz
pisać każ mi donosić o twojem i Misiaka zdrowiu
Twój do grobu
15/6.

à Madame LEMBERG

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Drudzyńska

à

Czechinie.

135

17/6 37

Droga moja Umiezku!

Pisałem Ci już wczoraj że Tytus i Eugeniusz spodziewa=
ni na 24go teraz Ci tylko donoszę że Pani Borkowska
z Izią 18go b. m. przyjeżdżają, to mi powiedziała Ma=
ma, ale zaraz dodała iż niewiesz iż się Tytus ożeni,
aż z żoną od ołtarza przyjedzie. Potwierdza więc ten
przyjazd Pani Borkowski moje dorozumiewanie
że ślub tutaj się odbędzie. — Na ten przypadek
zdaje mi się wypadnie i Tobie tutaj przyjechać!
O starszych, prawie żadnej nadziei oprócz praczki
za którą to mówi że nie młoda i za praczkę
jeszcze usługiwała. — Aby Pani Adamowa coś wy=
nalazła, niemogę się spodziewać, gdyż ta tylko
tem zajęta aby Staruszkę pokarać. — Mama
dziś w nienajlepszym humorze, była u niej Mic=
zabitowska i jak sama Mama mówiła, nagada=
ła jej różnych rzeczy niemało, czém ją bardzo
zmartwiła. — Staszeńki, nakupiwszy różnych dzban=
ków, pojechał na imieniny do Roziebowic. —
Dziś widziałem się z Panem Felikiem, który Ci się
najpiękniej kłaniać kazał. — Aby coś zrobić z Panią

Adamową to do niej pojadę, jeżeli interes pozwoli

jeszcze dziś popołudniu, bo mi Duszko moja, najdroższa

Twoja bieda ze strzyżeniem.–

Mam ja też niemało kłopotów, a co mi płacić mo-

ją nie przyjechali, a ja musiałam płacić bez żadnego

ociągania się. Również i w bibliotece nie idzie tak

skory jakbym rad i koniec, który myślałam że

tego roku nastąpi, to jest za tej mojej tu

bytności zacznie się odbywać.– Gdybym tu

jednakże dłużej nad tydzień bawić musiał, to

ściągnę choć na dzień do siebie, gdyż mi

jest bardzo tęskno bez Was obojga, który

mnie do tej [illegible].– Co tam robicie?

czyli i tak radzi byście wiedzieć? tego który

dla siebie tylko oddycha

J. J.

136

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

18/6 37

W tej chwili wróciłem od Mamy, kazała Ci się kłaniać. Koniecznie twierdziła, iż mi zrobisz niespodziankę i ten z Marysią przyjedziesz – Była mowa o weselu Tytusa przy Pannie Felicyi i twierdziła że nie jej nie pisał, wierzaj mi moja droga, iż już sam niewiem co o tem sądzić, i co te coraz odmienne gadania znaczą. Byłem i u Pani Adamowej. Tam zastałem Tarnowskiego. U Mamy tysiące najhaniebniejszych plotek na Harvaniu narobiła Niezabitowska, i niewiem co to z tego wyniknie, ale tylko biedną Panią Adamową ratuję – Harvanie o niczem tylko o zabawach myśli i radaby pójść za mąż. O tej stracie co to u Politycznej była, mówią że ogromna kupujące i impertynencka więc jak i pytać do niej nie będą. Ogromnie jestem zmartwiony, bo niewiem prawdziwie co jest odbieć, aby Ci dwór urządzić. – Jutro wielki obiad u Twojego na który i ja proszony jestem.

To wczoraj, dziś, po spędzonej prawie bezsennie nocy, zrana przyjąłem lokaja dla Ciebie, który zdaje mi się będzie zdatny, a teraz to wydarzenie więcej mnie jeszcze cieszy, gdy mam list Twój dowodem, i wiem o twoich nieprzyjemnościach z Buczkowskim.

Nic nie mów, tesz jak lokaj przyjedzie, przez którego

pisać będę, każcie Zawi wszystko od Pucz: odebrać,
i jego zaraz oddalić, ale niech nie oddaje rzeczy
Lokajowi, tylko tyle wyda Iwankowi, ile potrze-
ba, bo ja szukam kamerdynera i rzeczy znajdę.
Nie spodziewałem się listu od Ciebie, bo wiem ile jesteś
zatrudniona, łatwo więc sobie wyobrazisz ileś mi i
uciechy i przyjemności zrobiła. Droga moja Ukoch.
Ja jestem najnieszczęśliwszém stworzeniem. Duszą
i ciałem do Ciebie przywiązanem, bez Ciebie nie
mam przyjemności, i prawie i życia, a Ty droga
moja Ukoch, tak bardzo mnie zapoznajesz, i ruch
mój naumet wykładasz sobie, takim sposobem, który
i przez myśl nigdy nie przeszedł mojej. Ja Cię tylko ko-
chać mogę, a Ty w gniewie mnie i nie lubisz. Na
moje Cię zaklinam zbawienie, kochaj, a przynajmniej
nie okazuj mi tego że mnie nie kochasz i choć z
litością poglądaj na oddanego całkiem Tobie. —
Oborscy mi powiadali o Tobie, ale to mnie nie
zaspokaja, bom jest stęskniony, sam bym Cię rad
widzieć, ściskać, być ściśniony i słyszeć od Cie-
bie że mnie kochasz, choć przynajmniej z litości.
Niewiem czyli Ci kobiet dobrowej. Fess by do przewie-
nia iść nie nakazywał, gdyby się brato ta ludzmi
za którzy Rajfury sprowadziły, ten co niesiego

trudno. – Wczoraj była tu Trzeblińska z Pan-
ną i Żoną, nie chciałam z nią gadać, i odesz-
ły. Dziś mi lokaj Batowskiego o tej Pannie
powiedział, iż całkiem do rzeczy, ale jej wsty-
dzi, bo nie ten ladaco jej prowadzi; a potem
straciła w Olszówce!! to tylko za nią mó-
wić brzydka i była w Gorajskich – Pracka
która już prawie ugodzona była nieprzyjęta
i niewiem co będzie.
Interesa moje nie tak idą jak powinny, a
wszędzie na same napadam trudności;
nikt nie oddaje [illegible], a wszyscy by
darli ze skóry. – w Trzebińce same
zmartwienia, a nie widzę [illegible] niema
pocieszenia.
Pieska uważaj, mnie kochaj, bo nie będzie

18/6. [illegible]

à Madame

BERG

Madame de Pawlikowska

née Ctesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

38?
139



Dzieńdobry moje drogie życie! Wczoraj ci już nic nie pisałem, bo późno od Starzeńskich wróciłem. Dużo tam o Tobie było mowy. Matka, jeszcze z lat dziecinnych Twoich czyniła wspomnienia, a droga Mniczku szczęśliwy byłem, że gdy Cię niewidzę, przynajmniej o Tobie słyszę. — Troje widziałem dzieci, piękne (: jednakże nie tak jak Miszko :) grzeczne, tube, a do tego błędymy jak Miszko, zazdrość mnie brała że się z rodzicami pieściły, a ja biedny nie z Wami. Bardzo mnie grzecznie, a nawet serdecznie przyjmowali, i konat, choć już późno było odprowadzali. Spodziewają się wkrótce Teofili. — Dzisiejszej noc duszo moja prawie cały byłem z Tobą, różne się śniły brednie, ale przyjemnie bo zawsze z Wami byłem. Gdyby to już tak mogło być w istocie, bo mi serce pęknie. Jakoś to moja tęsknota, coraz dokuczliwsza się staje, a to przez to iż żadnej o Tobie niemam wiadomości. Byłbym z tąd uciekł, niepokończywszy interesa, ale zbyt to od nas daleko, aby się tu znowu wybrać. — Z pracuję w domu, i także po polach, zgoła szukam jaknajwiększego zatrudnienia, ale to wszystko niepomaga, niemogę przemódz mojej tęsknoty. — Moja Mniczku! jakoś mi dziś niewypowiedzianie smutno, czyli tam się z Wami Broń Boże co złego niedzieje? — Od kilku bowiem godzin niemogę się uspokoić. Droga moja Mniczku, już to ja tylko przy nogach Twoich żyć i szczęśliwym być mogę, a bez ciebie wszędzie dla mnie męka. — Wczoraj powiadała mi Starzeń:

ska iż jéj Bobowska pisała, że Pani Morska we
Lwowie, zapewnie była, lub będzie u Ciebie. —
Niewiem droga moja Unieczko! co ten dręczący mnie
niespokój znaczy, ledwie że nie zgłupiałem. Bardzom źle zrobił, iż
nie poleciłem tutaj przytrzymania listów, jest to dla mnie nauka z
któréj pewnie korzystać będę. — Wystawiam sobie, co by to było,
gdybym tak jak ty mówisz, bez Ciebie pojechał do kąpiel,
byłby to najlepszy sposób całkowitego zniweczenia zdrowia,
dla tego, bardzo by dobrze było, abyśmy w troje jechali, i to-
bie by się zdały kąpiele, możeby nawet więcéj jak mnie, by-
łyby potrzebnemi, a mnie tylko z Tobą służyć by mogły. — Wie-
rzaj droga Unin! jedno pocałowanie twéj nóżki, jeden twój cału-
sek, a nawet samo twoje spojrzenie na mnie, więcéj mi da ży-
cia, niżeli wszystkie leki i kąpiele. Inny ja jestem, gdy Cię widzę,
gdy się Ciebie dotknę, a inny gdym od Ciebie zdaleka. Cóż dopiero
gdy mnie ściśniesz i twojém boskiém na mnie spojrzysz okiem. Wi-
dzę Cię przed sobą, i całuję tobie twą nóżkę; lecz jakże ty to masz zna-
żać z tak daleka, gdy nieraz nie czujesz, kiedym szczęśliwy nie w myś-
li jak teraz, ale w istocie. Dla Boga Unieczko, gdybyś ty choć
w części to czuć mogła, co ja czuję, gdybyś przynajmniéj moje czucie
pojąć i mnie zrozumieć mogła. Ja nie jestem mężem twoim, ale ko-
chankiem ubóstwiającym Cię, a raczéj zaczarowanym którego ty jesteś
życiem.

Chodzę, robię, trudzę się i biedzę, lecz czuję że Bóg da iż nienadaremnie
i że będzie intratnie. — Dziś był znowu Pan Stopczyński o posessyą, a żąda-
łem 1300 ₶ czystych, a zatem opłaty podatków i t.p. inne wydatki na przy-
jęć na siebie. Mam nadzieję iż niewiele będę musiał spuścić. To najgorsza
iż tego roku bardzo złe urodzaje. Teraz z jednem pieczonego kur-
czaka, a przy westchnieniu do Boga aby Wam dał wszystko dobre, i
kładę się spać.

Poniedziałek.

Dzień dobry, moja jedyna Pociecho. Koło łóżka stolik, a tak tylko
się nieco zaodzieję, mogę pisać do Ciebie. Dziś jakieś ciemno, a ja źle

źle spałem, i interesa niedają, i tęsknota za Wami i za wiadomością
od Ciebie. – Przyśpieszę mój wyjazd, i tak się wybierę, że na
noc do Starzeńskich, od nich z rana do Pana Kajetana, bo
do Ludwika już niewstąpię, widziałem się bowiem z nim
we Lwowie, i oświadczył mi, że o tym czasie niebędzie w domu.
Mniemałem, że mnie Bracia Twoi do Jabłonowa powstają, lecz się to
podobnoś jeszcze nie stanie, cieszy mnie to nieco w tej chwili, ale oraz
trwoży, bo widzę, iż całe lato na wózku zostanę. Daruj więc moje życie,
iż powiem że mi lepiej było, kiedyś Ty twego niebyła jeszcze odebrała.
Dali mi kawę, mam do niej buteczkę i jest masło. Jest zatem wszystko,
co miewam kiedy z Tobą kawy niepiję w Medyce, ale niema nadziei, któ-
rą sobie słodzę śniadanie, że Cię pojadę budzić, i ucałuję moją lubą nóżkę,
bo Ty w niej masz za czary, co za urok, który mnie tylko uszczęśliwia.-
Po robocie i obiedzie, jeździłem do Iwańczan do Pana Kopczyńskie-
go, który to Mielno bierze w dzierżawę, i którego niezastałem, a
z tamtąd do Kobyla, do Pana Morawskiego, który także był z
domu wyjechał. W pierwszym miejscu zastałem Panią, jakąś wiel-
ką gospodynią, i przyjemną miałem niespodziankę, bo jedno z dzieci
swojej siostry, Maryanne nazwała Minią. – a nim mniemał, by
to drogie dla mnie Nazwisko gdziekolwiek było w użyciu, ale mi
bardzo miło było słyszeć go. Niewidziałem tej dziewczynki któ-
ra go nosi. – W drugiem miejscu sama Pani chora, nikogo więc
niewidział, co mi na rękę było, bo teraz szczęta, a ja przy Herbacie
siedzę i z moją drogą Minią rozmawiam. Ej Minie moja, żeby to
już w istocie z Tobą rozmawiać, dotąd niebędę miał spokojności, a
tą się cieszę myślą, iż w krótce (co do liczby dni, lecz długo dla
serca mego.) z tąd wyjadę. Gdyby to zawsze można być z Tobą, a Ty
mnie zawsze kochała.
Zapewnie zastanę listy z domu we Lwowie, gdyby tylko, tak jak pożą-
dane, tak pomyślne zawierały wiadomości, bo czegoś się lękam, by się
tam co złego nie stało. Bogu się modlę, aby wszystko dobre dał Tobie
i Mieszka nam zachował, czyż on mnie niezapomni. –

<u>Wtorek</u>

Jakżem niespokojną noc miał dzisiaj moje drogie życie, już tu
dłużej siedzieć niemogę, i jeżeli tylko jeszcze niektóre kawałki, po-

załatwiam, do dziś na noc do Starzeńskich wyjeżdżam. Muszę spieszyć, aby przynajmniej bliżej być Ciebie, i mieć o Was wiadomość! – Kto takiej niedoznawał tęsknoty, jaka mnie dręczy, ten niemoże mieć wyobrażenia, o cierpieniu mo-jem. – Gdybym tylko mógł wiedzieć co się z Wami dzieje? a wszyst-ko by było inaczej: dla tego we Lwowie list na list odbierając, tęknię, ale jestem spokojny, a tu i tęsknota i udręczenie dokuczają, z których ostatnie gorsze od pierwszej: wybieram się więc. Listu tego z tąd wyprawić niemogę, dla tego go dopiero w Złoczowie oddam, a tak niewiem czyli Cię niedojdzie prędzej ten, co we Lwowie napiszę. –

Środa

Wczoraj więc nocowałem w Olejowie, z kąd mnie puścić niechciano, lecz wyrwałem się i noczuję [illegible] o półtrzeci mili odecława, gdzie jutro rano stanę. Co chwila więc się już zbliżam do Ciebie droga moja życie. List ten ze Lwowa wyprawię, bo z tam tąd prę-dzej Cię dojdzie, jak gdybym go był oddał w Złoczowie. Mam na-dzieję, iż zastanę we Lwowie, i od Ciebie Umierki i od Was wiadomo-ści, już jest pózno, a tej nocy i bardzo śmy pózno spać po-szli, i niemogłem spać, co już kilka nocy się dzieje, dla tego kończę, na dziś błogosławieństwem dla Mieszka i uści-śnieniem z całej duszy dla Ciebie, które tak bardzo pragnę jak osobiście wypełnić. –

Czwartek

W tej chwili wysiadłem z powozu uszczęśliwiony wiadomością żeś 19o b. m. wraz z Mieciem zdrowa była podług listu Jawor[?]. – Zastałem i Twój z d. 9o b. m. wlepiam oczy w pismo twoje i cieszę się niem a wszystkiem do chwili, aby ucałować tę rękę która je kreśliła, kończę z najczulszym ści-skiem.

Piątek

141
382

Twój bilet, moja droga i najmocniej mnie uszczęśliwił a że tu proszą o jaszczury, więc tej sposobności najserdeczniej Cię ściskam widzieć w Piątek. Co do obiadu zrobię, niestety jednakże z obiadem bo trzeba będzie wyjechać do dnia gdy wraz z gospodarstwem wszystkiem, z życzeniami wszystkiemi dziękuję a że jeszcze nie tobie i Marii ściskam dłonie do grobu wierny i kochający

Gerbert

Pani mojej i przy[illegible]



We wtorek wyprawiłem z Brodów list do Ciebie, a tegoż sa-
mego dnia, zasiadłem, aby znowu pisaniem do Ciebie, moje dro-
gie życie! przynieść jakąś taką ulgę uciśnionemu sercu memu,
ale w oberży niemogłem dostać dobrego atramentu, i musia-
łem zaniechać pisanie. Wczoraj wstąpiłem do Lehnera(?), chcąc tu na noc
zostać, ale mnie niepuścili; musiałem nocować, i w tej właśnie chwili
wysiadłem z pojazdu. Niemam, Duszo moja, spoczynku, muszę przedewszyst-
kiem pisać, chociaż list niezaraz wyprawię, ogromnie mnie bowiem drę-
czy tęsknota i jakiś niepokój o Was, bo tak dawno żadnej od Cie-
bie niemam wiadomości. Że Ci tego nieopiszę, co się ze mną dzieje,
droga Umiłowana(?) ale tym płakał, i to by mi tylko jedno ulgę przynio-
sło, gdybym się mógł przyczepić do nóżki Twojej i tę całować. — Nie
wiem kiedy Cię obaczę, bo tu wiele, i takich mam interesów, które się
niedadzą jednym razem załatwić. Będę więc musiał kilka dni bawić.
Muszę pusić(?) owce, wóbrzystkie(?) z gorzelnią, bo obydwie dotąd prawie
zaniedbane(?) wypuszczone, a tutejszy arędarz niemało będzie stawił prze-
szkody. Wielka szkoda że Milno niejest przynajmniej o połowę bliżej —
Wczoraj strawiłem kilka godzin w prześlicznym klasztorze Podkamie-
nieckim do którego mnie Lehner zawiózł. Wiele rzeczy niezwykłych(?)
mnie obchodziły, ale więcej mnie żal rozbierał, żeś nie razem tylu ciekawości
niewidziała, które by i Tobie się były podobały. Niemasz Ninia(?) szczęścia dla
mnie, gdy go z Tobą nie dzielę a Ty sama za wszystko stanisz(?). — Abyś
mnie tylko kochała, i abyś moje przywiązanie pojąć mogła. — Tu
stanąłem, bo mi dali obiad, a potem znowu w pole chodziłem. O go-
spodarstwie, niebędę Ci pisał, bo niebyś się znała(?), a i niemam o
czem, i tamże mi będzie opowiedzieć Ci ustnie. Do Brodów w ten
czas przyjechałem, bo nie mi było towarów, właśnie jarmark
Lipski na którym się zwyczajnie zaopatruję.
Dziś tu jeszcze będę miał dwie niebardzo przyjemne wizyty, jedną
księdza tamtejszego(?), który się procesuje o dziesięcinę — a drugą
gromady tutejszej, a przyznam Ci się iż tak jestem zmęczony

iż bym się i zaraz położył. Gdybym był przy Tobie,
to by mnie Mateczka święta pocałowała, i byłbym
szczęśliwym i o wszelkiej zapomniałbym biedzie! Ogromnie mam
serce ściśnione, jedna myśl o Tobie, ulgę mi przynosi, ale tęskno-
ta niezmiernie wzrasta. — Daj Boże bym się najprędzej mógł zdrowy
uściskać z całej duszy mojej a Tyś odścisnęła szczerze przyjmij
samego Mnie

Czwartek w Milnie

Mieszka błogosławię i ściskam.

Jeszcze mogę dopisać i dopiszę, bo każda litera przyjemna do Ciebie pisana
był Księdz, zdaje się godny, i wszystko pójdzie dobrze; — była gromada
rozweseliśmy się wesoło, dostali[illegible] od nich chleb i kapłony, z życzenia-
mi gorzałki, — a teraz byli dwóch sąsiadów, Pan Morawski
i Stypułkowski, który chce wziąć Milno w possessyą, ale w przy-
dy muszę się obeznać z gospodarstwem, by mnie Mateczka nie łajała
że źle jej interesa kieruję.

mam
szelkiej:
ędowy
gnej:

pisana
do
lowa
ki
w prz!
tajotu

Załośce
Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie
8.

par Załośce.
Złoczów.
Lemberg

144

7/6 39 r.?

Drogie moje życie! Bardzo o Was niespokojny jestem, i dziwi mnie bardzo że Zawadkiewicz, któremu nakazałem by mi pisał, dotąd mi nic nie donosi. — Dziś już i spać niemogłem; wystawiałem sobie słabą, a niemającą nikogo, któryby wyniósł z pokoju to co tam stać niepowinno. Coś znaczy, że złe sny miałem, a teraz jakaś mnie trwoga zajmuje. Już byłem pisał do mojej Uni, a ta dziś pisze niewiem kiedy, a nawet czyli Angielszczyzna będą w bibliotece. — Służących jak niema tak niema. Obiecują, ale na obietnicy wszystko się kończy. Ma tu być jakaś Malinowska, co to w Stadnickich bywała, a która się już tyle razy do nas ubierała. W tej biedzie w jakiej jestem, prosiłem ją przyjść karetą, aby się z nią rozmówić i widzieć. — O kluczniczy ani słychu, jakieś mi tu obiecują ekonomową która nigdzie nie była, niewidziałem jej jeszcze, ale pewnie i chleba upiec nie umie. — Lokaja także nie mam. Te niedorzeczne stworzenia, te mnie zagryzą. Wczoraj chodziłem i jeździłem za furmanem do Mieszka, lecz i to nadaremnie. Tak moja droga Mieszko! i zmęczony i zmudzony i zgryziony:



zgryziony jestem, a teraz jeszcze mnie jakaś obawa o Ciebie a i tęsknota napadła. Gdym od Ciebie odjeżdżał, dwa trzy dni jakoś to oddalenie znosić mogłem, ale potem coraz bardziej mnie dręczy, i jak choroba rozbiera, a jeden na to le-karz Hania, ta Hania bez której żyć trudno.

<u>Środa</u>.

Kiedy bilet ten niewyprawiłem, donoszę ci, iż była u mnie ta Malinowska. Twarz surowa i dosyć nieprzyjem-na, a dobrze wychowana, jednak się jej zdaje że w istocie taka zło-śnica jak o niej mówią, a oprócz tego widać że jak to wy zowią prywatna. Nie przywiozłbym ci jej chyba byś sama kazała. Ściskam cię i całuję najserdeczniej, oraz i Mieczka



145

LEMBERG
7. AUG.

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

4



Wczoraj więc około dziesiątej godziny dopiero, z
poczciwym rudziarzem Żeńciem tutaj stanęliśmy,
bo jeszcze w Rodatyczach chodząc po lesie za poziomkami
całą godzinę zbawił, tak iż można było i temi samemi
końmi dalej jechać, a tu przyjechawszy, u Żorża stan-
cyę niezastałem i stoję u Drezdnera, w tych pokojach, co
byśmy u Pana Józefa bywali i u Rotkowskiej tego roku
w zimie. Niemogłem rano pisać do ciebie, bo papieru z sobą
niewziąłem a później musiałem chodzić za interesami, aby wprzódy
z tąd módz wyjechać. — Mama zdrowa, jeszcze ma projekt z loter-
[illegible] swoich pieniędzy, i nam je nieda. — Tytusa niema tutaj
a Pani Borkowska obiecuje go pewnie, ja zaś wątpię, aby przyjechał. —
Pan Kajetan także tutaj, jak mówią zdrów, lecz Tytus był u
niego a nie mu niewspominał aby tu miał przyjechać. — Pań-
stwo Józefostwo zdrowi i weseli; ona bardzo z muszel kontenta,
i mówiła iż takich niema. — Józefowa Staszeńska umarła w
istocie, on już powrócił. — Borkowska Matka Tytusowa powiada
że jutro ślub Borkowskiej co idzie za Rusockiego, ale Józef jej
brat twierdzi iż dopiero za dwie niedziel. — Mama jak najdokład-
niej mówi o tej u nas dzieje, a co mnie najbardziej dziwi, iż wie
o tej "Turczyn" [illegible] na Panny przyjęta, o której nawet ja tylko w
oczy niewiedziałem. — Teraz dobranoc może jutro więcej. —
Dzień dobry moje drogie życie! Bądź dobra i powiedz Zawat-
kiewiczowi, aby tak przygotował wszystko, by jak Matkowski do



Milna pojedzie, poszły z nim razem owce, także aby z nim jechał gorzelnik Xiążęcki; radbym bowiem, aby ten widział tamtejszą gorzelnię i poprawił urządzenia. —
Polecę mu także aby spieszył z sianami — Najserdeczniej Was ściskam.
Włodek

147



LEMBERG
7 JUL.

à Madame

Madame de P. Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka

à
Czechinie.



148

3/7 393

Chociasz jutro koniecznie wyjechać sobie układam nie mogę jednakże nie napisać do ciebie i uwiadomić cię wprzódy tym biletem, a oraz przestrzedz że z tąd dopiero około południa wyjadę, a więc nie czekaj mnie z obiadem, bo dopiero wieczór u ciebie stanę. — Proszę cię nawet, jeżeli nie zbyt późno list ten odbierzesz, każ wyprawić naprzeciw mnie konie. Do widzenia cię i uściśnienia wzajemnego.

Czwartek

[illegible]





LEMBERG
9. JUL.

à Madame

Madame de Pawlikowska

via Comtesse Dzieduszycka

à Czechinie.

7







4/8 39 ? 150

Moje życie!

Wczoraj jeszcze na obiad stanąłem tutaj, i Mamę zupełnie zdrową wypytującą się o Ciebie i Mieszka zastałem. – Dwór tak pusty jak sobie nawet wyobrazić nie potrafisz. – Ciekawym kto dziś w Arcyksiężnej [illegible] będzie, gdzie bywać [illegible] sobie, równie jak i u Kraziger. – Pani Adamowa gdzieś w okolice Delatyna na żętycę wyjechała, i jak Mama mówi mocno cierpiąca. – W wieczór przed wyjazdem dziękowałem Szydłowskiemu, by był nierozdrażniony, nie [illegible] niemówiłem, więc iż miałem [illegible] innego, a teraz ten mówiąc stawać się będzie. Powiedz Zawatkiewiczowi, aby z Kordeneczem się rozmówił, bo mi obiecał [illegible], a że o tym nie ma teraz nieuwspomnieniu, bo on miał tam mówić, iż wiesz, co z nim zrobimy a szkoda by go była, bo i dobry, a co więcej że jak mi jeszcze mówiono dostać trudno ludzi. Wszędzie i o nawiście [illegible] i wszelki poroszytutem i jeszcze był lotny, ale mi się nie bardzo podobał. – Jan ten co u Pań [illegible] Józefowie radby się wrócił do nas – i ja bym się rad wrócić do Ciebie na [illegible] drogą [illegible]

Całuję Cię najczulej

Niedziela.







À Madame

LEMBERG
4. [illegible]

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

I tak dotąd jeszcze niewiem, czyli przed niedzielą, moja droga Mateczko! będę Cię mógł uściskać. Wczoraj po obiedzie byłem u Arcyksiężnej, ale nic nie wspomniał, czyli będzie w bibliotece lub nie, muszę więc czekać jego roz-kazów; co jednakże nie dłużej jak do Soboty potrwać może, bo już w tym dniu Arcyksiążę Modeński odjeżdża. Osób tu bardzo mało a i pokoje tylko wojskowemi napełnione były, po między któ-remi i naszego Majora widziałem. — Wczoraj rano, była tak pa-radna musztra, iż cały Lwów na niej wyruszył, a i nikogo zastać nie można było w domu. — Z ludzi nikogo dotąd niemamy, ci dla Ciebie stosownych mi brakują. — Wieczór wczoraj wróciwszy od Arcyksięcia poszedłem był do Mamy, a że jej niezastałem, wróciłem do do-mu, z kąd mnie Onufry z swoją Antosią wyciągnął na spa-cer, niewiedzieć jakim wystrojony. Prawdziwie moja bieda, w ta-kich okolicznościach tracić sługę, który tak był dla mnie zdatnym, bo gdy się z nią ożeni, to nic z niego niebędzie.
U Arcyksiężnej, widziałem zdaleka P. Felixa, który dotąd u Mamy niebył pomimo iż już od niego z tąd wyjazdu był dwa razy we Lwowie, jak Mama mówi, gniewa się i na mnie i na Eugeniusza za ostatnie pieniądze. — Depatowiczówna wzięła już Kołnierze do roboty, lecz jak powiada dopiero za trzy ty-godnie je robić będzie mogła zacząć, bo inną wzięła robotę. —

Radbym wiedział, jaki Ty masz numer biletu na dy-
wan bo nie mogę znaleźć tego, co go wygrał. —
Zawatkiewiczowi powiedz niech nagli za Ziemowanie, a teraz
kto go zastąpi. Mnie Ciebie z całej duszy ściskam

Twój

Poniedziałek.

153





LEMBERG
5. [illegible]

a Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

6/8 154 39²

Dzieńdobry moja droga Uniuczku! Strasznie o Ciebie nie-
spokojny jestem, bo niewiem, co ty biedaczko robisz, bez słu-
żących, a tu z nadziei nie mam, abyś dostać mogła, bo tu równy
niedostatek tej klasy ludzi, jak u nas, wszędzie ich cała na
to co mają, a trzymać je muszą, bo innych nie ma. Cierpli-
wość i tylko cierpliwość, jedynym sposobem. Z lepsze i stałe
byś miała, gdybyś chciała być cierpliwą, a wziąć rozkazy-
wała jak wszystko. — Prawdziwie jeszcze niewiem co robić, rad
bym Ci nieba przychylić, radbym, abyś moja droga Uniuczku!
same tylko miała przyjemności, a a tu i przeklętemi stosun-
kami, prawdziwa mnie bierze desperacya. Do mego szczęścia, nic wię-
cej nie potrzeba, jak tylko tego, abyś ty Uniu była szczęśli-
wą, a kiedy widzę iż ty bez usługi, to mnie to gryzie
i największe mnie przejmuje zmartwienie. Teraz jeszcze i w domu
ty najmniejszej nie masz usługi, a też dopiero myśleć o wyje-
chaniu. — Pani Morska 15go b. m. ma jużby być w Zarzeczu.
Droga moja Uniuczku! na miłość ty naszą zaklinam, dobądź
z siebie cierpliwości, i przetrwaj je wszystko, ty tu kłopotem nie popra-
wisz, a sobie na zdrowiu szkodzisz i przyjemności szkody przy-
nosisz. —
Jeszcze niewiem, jak tu długo zabawię, i kiedy [illegible]

leżą w bibliotece. – Wczoraj były parady i próby w
szkole pływania. Cały Lwów był wyległ na to widowisko.
Teraz są najpiękniejsze [illegible] i [illegible] w mej duszy.

Wtorek.

155



L... BERG
6. AUG.

à Madame
Madame de Pawlikowska
à
via Comtesse Dziedużyck
à
Czechinie

7



156

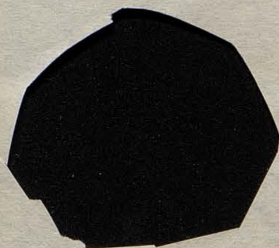
8/8 39

Powróciłem droga moja Mieczka do domu w nadziei
zastania wiadomości o Tobie, alesz mi się to tym razę
nieudało. Sam niewiem co myśleć, jeszcze to się pocieszam
i perswaduję sobie, żeś Ty zatrudniona w biedzie twój i bez
pomocy; ale dla czegoż Zawatkiewicz nie pisze! wy-
tej go za nim przyjadę i zarazem o przyspieszenie zbiór-
ki przypomnię. — Czyli ci też tam wynalazł kogo, bo
tu tracę zupełnie nadzieję.

Strasznie mi smutno zszedł dzień wczorajszy, a i dziś mocno zmar-
twiony jestem, niewiedząc co się tam z Tobą dzieje, czyjeż choć
dziś jaką wiadomość odbiorę. Pomimo wszelkich zabiegów do tąd
żadnych niemam służących, a i w tej chwili odesłała kandydat-
kę na Mszanice, z której najmniejszej nadziei sobie nie
mogłem zrobić. Tak bardzo umordowany i udręczony jestem, żem zupeł-
nie [illegible]. Gdybym choć mógł wyjechać i uściskać moją Mnie
bo zawsze we wszystkich smutkach, gdy Cię tylko zobaczę, jakieś po-
ciechę znachodzę. Teraz się przekonuję jak by podróż do kąpiel
bez Ciebie nie tylko niepomocną ale szkodliwą byłaby, bo
ja tylko żyję, gdy rączki Twoje ucałuję.

Czwartek.







LEMBERG
8. AUG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

158

4/8 39

Nic Ci więcej nie piszę, droga moja Unio, jak
tylko iż jutro do dnia wyjeżdżam, i jeżeli Bóg da
z Batowskim na późny obiad, bo około czwartej sta:
ję u Ci będziemy. — Spodziewam się przywieść Ci także
dziewczynę, ale sobie po niej nie wiele obiecuj. Ści:
skam Cię z całej duszy Twój

Unio

Niedziela.



159



LEMBERG
11. AUG.

à
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.



12/II 39 160

Późno moja droga Umieczko list mój rzemyślny
odbierzesz bo go nie pocztą, ale wracającą okazyą
wyprawiłem, a ta dopiero pojutrze wyjechała, bo
przez nię niektóre wyprawiłem sprawunki. — Ja tu mam biedy
interesa się moje ledwie nie codzień powiększają, bo się nowe, czyli
raczej mi niewiadome odkrywają, spodziewam się jednakże iż
we czwartek rano wyjadę, i nawet Cię proszę niech Sawat: wy-
prawi do Rodatycz naprzeciw mnie konie. Pisałem kartkę do
niego, aby kazał w Kniażycach wypalić i wybielić, abym tam
mógł parę dni przenocować, bo przywiozę z sobą urzędnika
górniczego z którym tam dla szukania i przekonania się
o istotnej bytności węgli pojadę. O tem mu nie mogę, tylko
rozkaż aby w pokojach przygotować kazał. — Bardzo
mi na sercu i wielka potrzeba, aby Mandytka doszła wiado-
mej osoby, lecz niewiem jakby Ci w tym dać radę. — Wszystkie-
go interes nie dał się zupełnie, będzie biedak musiał w krót-
ce wyjeżdżać. — Pani Adamowa dziś rano była nieco lepiej
i była weselsza a i rozmawiała, lecz wieczór znowu się ma
gorzej, biedna jej i ciało zaczyna sobie odlegać, a nie mogąc
się sama podnosić, przez ustawne jej dźwiganie ma tak podpa-
chami zrażone iż jej każde dotknięcie dolega. —
Wasiołowska zawsze ten sam trzpiot, niewiem czyli nie wi-
dzi, czy nie pojmuje stanu matki. Józia biedna najwięcej jej



usługuje. Mówią że jéj Pani Adamowa radaby
coś z swego majątku zapisać, w Wiesiołowsky
okropnie gniewa, a przecież tak by należało zrobić, bo
tyle lat przy ciotce jak sługa była, a kto wie czyli za
miał jaki wszystkie majątku nie odziedziczy wnuk, bo
często kaszle, a zapisać jéj coś, podobno Pani Adamowa
niebędzie miała czasu. — Pana Franciszka niemasz, pojechał
do Warszawy i dopiero za 3 miesiące się go spodziewają. —
Mama dziś trochę słaba po wczorajszej wizycie u Pani Ada-
mowej, tak się nią zmartwiła, a i weselem Sułtany które w
przyszłym tygodniu niedziele się martwi, takżeś Panem Feliks-
sem, a chociażby rada, abyśmy tam wszyscy w zimie byli,
jakoś sobie imaginuje dopuszczać, iż z racyi bytności tam
Pani Morskiej, coś się złego stać musi. —
Jam niekontent z téj stancyi, którą dla siebie najmuje, ale
pomimo wszelkich zabiegów lepszej dostać niemogę, i podobno
tę będę wziąść przymuszony. —
Służących żadnych niemam, co mnie niezmiernie gryzie.
Dziś Ludwików Drohojowskich syn skończył ten świat. —
Teraz dobranoc moja Miniczko

Poniedziałek.

Dziś Miniczko droga pomimo iż jak się tylko oświadczyło
wstałem pisać niewidziałem [illegible], a przecież widzisz iż formalnie
mam nadzieję dostać, teraz już pora nam iść do tego, więc
tam potrzeba nienawidzić i tylko [illegible] [illegible]
mam [illegible] [illegible]

Wtorek

161

LEMBERG
12. NOV.

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dziedruszycka

à

Czechinie



Tak byłem dzisiaj zmęczony i umordowany przez instancyę za Franciszkę, która miała skargę podać, i [illegible], iż ledwie zdołał dokończyć listu czwartego wczoraj, i musiałaś to poznać, a humor zupełnie byłem stracił. – Kochani ci służący zapędzą mnie do grobu. – Mam ja tu nadzieję na Pannę, mojej ty Kasieńko, która miała być u Pani Janiszewskiej, chwalą ją ze wszystkie-go. Postaraj się podobno, owa garderobianą, o której ci mówię tem, a jeszcze się staram, aby zupełnie miała garderobę tak jak przystoi, tym bardziej gdy tu przyjedziemy. – Zawsze jed-nakże droga moja Kasieńka niemogę ci dosyć zalecać a i najmocniej proszę o cierpliwość. – Potrzeba także koniecznie dziewczyny, i tej każ szukać, bo bez takiej obejść się nie można, niech koniecznie tam szukają.

I sama wytłumacz i każ Zawadzkiewiczowi wytłumaczyć kluczniczy jak śmiała dać się do butelek masła starego, co też to za bezczelność!! –

Marcinkiewiczostwo dopiero jutro mają wyjechać stąd.

Byłem u Pani Adamowej, ale niemogłem przy niej wytrzymać i uciekłem, tak wyglądała. Żal mi jej ogromnie, ale prosi jej się końca, który zapewnie niedługo się przewlecze. –

Stanęły dotąd niemam, ale mi robią nadzieję i jutro obiecują ją.

Pisz mi często czem ci dzieci gdy tak będzie. –

Powtarzam niech Zawadzkiewicz każe koniecznie przez Ekonomów

Ekonomowy szukać dziewczyny do Garderoby.
Teraz dobranoc tobie a błogosławieństwo Mieczkowi. —

Zmartwiłem się, bo służąca która miała jechać, nie może sobie tego u swojej Pani wyrobić by ją puściła, i ociąga się a zdaje się jakoś dobra i porządna. — Obiecują mi też inną, ale w tej chwili nie mam. Również i z stangretem mam kłopot — jest jeden ale niedosyć dogodny, i zachowuję go sobie na ostateczny przypadek. Drugi jest nad Księżami, a sąsiedztwo ich tak bliskie bardzo byłoby dla Ciebie [illegible]. Szukam ciągle, a może przecież coś znajdę. — Proszę Cię niech mi Zawatkiewicz zaraz napisze, jak długo służył u nas Jędrzej lokaj, również niech mi doniesie co tam słychać. Cóż duszo moja tylko bądź spokojną i kochaj tego co Cię nad siebie samego kocha. Bywaj zdrowa

[illegible]

29/11.

163



LEMBERG
29. NOV.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Niewiem moja droga Umiećku! dlaczego tak niespokojny je-
stem, i prawdziwie się lękam, czyli się u Ciebie co niedobrego
nie stało? Już to ja kiedy od Ciebie oddalony to bardzo nie
szczęśliwy, bo się więcej o Ciebie troszczę. Tu stancyi znaleść nie
mogą, szukają wszyscy, ale niemasz nic wygodnego. — Wczoraj był
tu Marynowski. Niewiem jeszcze co będzie z Panią Morską, bo
teraz poczęła się lękać tej stancyi Turkułowskiej, i podob-
no wziąć tę co naprzeciwko teatru. — Pani Adamowa
wczoraj niby to się lepiej miała, lecz temu się tudzieć nie
należy, wtak bardzo z tym stanie małe chwilowe polep-
szenie zupełnie jest nieznaczącem. — Wczoraj przyjechał
Wieściłowski, jeszcze o tem niewiedziała, i lękają się, aby
to z tych skutków [illegible] się. — Wieściłowska kłó-
ci się z matką Męża. Także i z bratem to się pokłada, to go-
dzi. — Bryczki do tąd jeszcze niemam, ale nie tracę nadziei
iż dostanę, i dla tego bryczkę tu zatrzymuję, aby Ci można po-
słać jak najprędzej. — Niewystawisz sobie co za trudność w tem, bo
i niewiele jest, a pomiędzy niemi tudzież się znachodzi takie któ-
re mniej gorszą nazwać można, krocie zaś tych które odnaś [illegible]
lub oddalone, przechodzą i odradzają innym. — Gdybyś więc teraz i
z mniej dobrą chciała być jakiś czas cierpliwą, to by się to gdzienie
uspokoiło, a potem, mogłabyś i zupełnie dobrą dostać. — Teraz kie-
dy tu taniej mamy, koniecznie potrzebujesz, radbym więc, aby Ci tam

wynaleźli dziewczynę, a tu abyśmy ci mogli znaleźć i wysłać
dobrą garderobianną do usługi, i Panną, ale zawsze tej dla naszej
spokojności błagać nieprzestanę, o cierpliwość z temi ladacznicami
bo się zupełnie przekonuję, iż jeśli która z Pań ma służącą
to tylko cierpliwości to winna.—
Stawiszowie wczoraj wyjechali, jutro mają bydź u Ciebie na
obiedzie. Dobrze by było, gdybyś ją prosiła, aby była
tak dobrą, gdy jej napiszesz, przysłać co do stroju, jeżeli
się postaram o sposobność aby wam tu tu dostała, tym
sposobem mogłabyś mieć coś piękniejszego, to tu zupeł=
nie ~~nie~~ nie mam gustownego.—
Teraz cię z całej ściskam duszy

Mani

30/11 839.





LEMBERG
[illegible]2. NOV.

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à Czechinie

1

Dzieńdobry moje drogie życie! – Kontent jestem że Ci pisać mogę, bo wczoraj tak mnie głowa bolała że się musiałem położyć, a i dla tego niewiele Ci do-nieść mogę, bo i nic robić niemogłem, i z nikim się niewi-działem. Pani Adamowa, ile mi powiadano ciągiem w jednym stanie, niemogłem jéj wczoraj odwiedzić. – Tu mi przerwano pisanie, a teraz dalej niemogę pisać, bo przysłali po mnie że Pani Adamowa bardzo zasłabła. Niechby mi-nim czyli moje złe proroctwo się nie spełni.

Bywaj zdrowa moja droga duszko i spokojnie trwaj do grobu

1/12.

[illegible]







LEMBERG
14 DEC.

Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

4

Moja droga Mnieczko! Już mi się mocno tęskni za
Tobą, a tu jeszcze nic nie porobiłem, a najgorzej iż
służących niema. Dziś mi przyprowadzono jakąś [illegible]=
tkę która służyła u Szumlańskiej co to z domu Pięcz=
korka więc i dobrej szkole, ale że mi mówiła iż była
także u Zagórskiej, tam chodził do Maurycowej, a ta ją
nie chwali, bo ma mieć kaprysy, oprócz tych domów była
także u Bobrowskiej co z domu [illegible] i z niej jeź=
dziła i tam dobra szkoła, ma umieć dobrze czesać, kaf=
towane czepeczki robić, a resztę robót także potrafi, a
zdaje się być dobrą i wszystko obiecuje, lecz mnie Mau=
rycowa z tamtego zbiła. Obiecują mi jeszcze inną
lecz ja przez nadzieję nie mam, by coś zupełnie dobrego
znaleść! – Dziewczyny innej jak ci [illegible] mi przy=
prowadzili dotąd chociaż obiecują. – Lokaja nie mam
dotąd, jeden się tylko [illegible] trafiał. – Zgoła Mnieczko
bieda, a wszędzie też same skargi, jeden tylko Pani
Morska co z ludzi kontenta, chociaż u niej najgorsze
pijaki jak wszędy, i nie wiem co to będzie podczas bali.
Dziś byłem u niej na obiedzie, który całkiem inny jak
w Zarzycu. Po obiedzie byłem u Mamy, która Cię pozdro=
wić kazała dziś i ma się lepiej. Opowiadała mi róż=
ne rzeczy, a między innemi, iż tytułowa teraz dobrze z Pa=
nią Kajetanową, i obie razem jeździły a i Pani Kajetanowa by=

wnet to we Lwowie u Tyburskiej. Tyburska w Z-
rzym była zachorowała, i tu bardzo chora przy-
jechała, aż omal zapalenia wnętrzności nie dostała
ale P. Rappaport we trzy dni wyprowadził. Rap-
paport jutro będzie u Mamy, bo teraz nigdzie nie
bywa gdyż ma dwie córki mierzący. Doktorowa z
Brodów na przebłagi, a adwokatowa Merkelowa
jakąś chorobą którą cały fakultet doktorski nie
może poznać, ale niemasz o obydwóch nadziei. —
Na zapusty jest tu dwóch bali nadzieja, jeden u Pa-
ni Moreckiej, a drugi u Pani Olszewskiej, wszyscy się nie-
ją z ostatniej i różnych jej karib, ale wszyscy się do niej
wybierają. Zapusty [illegible], ja bym nie rad była
tam bywali. — Lecz teraz o tem nie myślimy, [illegible]
tylko drżeć się do ciebie, bo tu mi bieda. Robić
muszę, głodno, chłodno, a co gorzej, do Luby daleko!
czyli też ty o mnie myśli? — Zamorzam Tobie dobranoc
a błogosławieństwo dla Mieciów. Niech też [illegible]
pisze.

Wtorek.

Dzień dobry mój życie! Przyprowadziła mi tu Jerzyska
jakąś Rzepińską która służyła ostatnią razą u Pani
Korońskiej, jeszcze nie młoda, ale jakaś rozsądna się zdaje
i ma mieć czasu i to w potrzebie, dowiem się, czyli

169

Lwowie co o niej nie wiedzą. Było i dwu dziew-
cząt lecz do niczego. – Drohojowska pisze
wyjechała, poślij tam do niej dowiedzieć się
jak się ma, i jak jej podróż udała się?
całuję Was najserdeczniej. Twój do ostatniego
tchu

Środa.

Zawatkiewicz nic mi nie pisze.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechimie.

10. DEC.

15/12 39? 170

Co tam duszo moja porabiasz? jużeś się zaczynam Tobą nie
pokoić, a dotąd prawie tu nic niezrobiłem, i tak niewiem
kiedy się z tąd wyrwę. — Mama ciągle słaba, ale się okro-
pnie rudzi, i wszystkich napastuje, widzę oczywiście jak wiel-
ką chęć ma dokuczania wszystkim, a to jak mówię wszyst-
ko z powodu przyjazdu Pani Morelli: Ta zaś ostatnia
dokazuje i nic się nie zmienia, a dziś przy 17 gradusach
zimna na teatrze. — Byłem u Państwa Józefów, którzy
zdrowi, i pozwolili Władziowi pojść na teatr. — Władzio
przy tym przypadku nic sobie niezrobił i bryczki roz-
głosali, jeżdżąc tylko bryczką na wsi, niekazawszy
wprzody wstrzymać koni, przez zapomnienie wyskoczył
z furyą wózka z bryczki i upadł ale nieszkodliwie. —
Na Pannę prezentowała się jedna niejaka Czerwińska
zdaje się być jakaś dobrą osobą, szyje pięknie, haftuje
bardzo dobrze, wyprasuje przerobi i ustawnie poprawi, bez je-
szcze niewiem co robić to się lepiej może wypytać. Rekomen-
duje ją zakonnice Mateuszowa, a ta koszula co do Departamentowej
robiła, to ona szyła. Byłem u Gutowskiej co u Łapińskiej z drowa
[illegible] nie wiele :/ i u Szatajskiej; drugiej dotąd widzieć nie mogę.
Na garderobianną trafia się tylko jedna jakaś Gordon ale
jeszcze mi się dla tego niepodoba że była u Pani Ksawerowej.
Sługę to jest lokaj tylko jeden i to młodzik nie się przed-
stawił szukam więc innego. Płaszcz dałem do roboty, Rys-
sznicki niemógł się uchwalić materyi, a spodziewam się

iż z roboty i ubrania będziesz kontentny. Na tém kończę, bo już późno, tylko was ściskam i całuję

Poniedziałek.

Dopisuję dziś jeszcze, bo do téj chwili nikt nieprzeszkadza, że wczoraj byłam u Drohojowskich którzy tu zajechali: Ona ledwie mówić może i całkiem głos ma zmieniony ale siedzi na kanapie i wszystkich przyjmuje. Ma pot: ne lekarstwo i uzdrowiciela, jeżeli tylko Matkowi zacznę to dziś na noc ma wyjechać. – Teraz bądź z całej duszy wszędzie i w rączki, moje drogie życie! całuję. –

Wtorek.

171

LEMBERG
15. DEC.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechonie

16/12 393.172

Dziś jeszcze, moje życie! wyprawiłem był list do
Ciebie, a chociaż ledwie że mówię z tęskniącymi listy, te
których pisać mogę, tak mnie wiadomość którą od Cie-
bie o Mieszku odebrałem zmartwiła, i tak z niecierpli-
wością wyglądam koniecznie listu od Żmentkiewicza
lub Kamieńskiego z wiadomością o nim, a to codziennie,
nakaż im to najmocniej, bo się bardzo w przeciw-
nym razie będę gniewał, niech jeden koniecznie
pisze, a Ty jeśliby jeszcze był słaby poślij po
Ziembickiego, jeszcze to on nie lubi dawać le-
karstw, a tak nie zaszkodzi pewnie. Ściskam
Cię a Mieszka Bogu oddaję, i mocno kochanej
z serca, różne rzeczy dla niego wiozę.

Środa.

173

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

LEMBERG
16. DEC.

6

18/12 39 ? 179

W wieczór powróciłem stroskany i zmartwiony Mieciem, a tem bardziej, iż nie miałem listu od Ciebie, i przez mnie dzisiaj wszystko nudziło i do niczego zdatny nie byłem. – Zastałem na stole list Twój, poznałem Twoją rękę, lecz kiedy zawsze tem ujrzeniem byłem uciesziony, dziś się listu Twego przeląkłem, zdawało mi się i czekałem się złej o Mieszku wiadomości, lecz dzięki Bogu inną znalazłem. Całuję Cię tysiącznie i za Twoje uprzejme dla mnie wyrazy i uczucie, i za dobrą o Mieszku wiadomość. Wszystkie smutki, troski, w najlepszym jestem humorze. Ja Ci tu piszę bawić(?) niemogę i podobność nieskończony(?) wiek w tęsknocie(?) się jady(?). – Oto mi największą chęć abym miał stroje dla Ciebie, ale że nie mam talentu(?), aby mi się zupełnie dogodnie zdawały więc nie mogę się decydować na tak zwane panny, a w dziewczyny to zwykłej cokolwiek lepszej nie widziałem, również jak torebki(?) i fermanaciema(?), także pracuki(?) i klucznicy znaleźć nie mogę. – Mama dziś ma się lepiej, a mogłaby i zdrową być, gdyby zażywała lekarstwa, lecz ponieważ Rappaport za wielkimi zmartwiony, więc się Mama tylko brać jego lekarstw, czyli się nie mylił w zapisywaniu. Dziś jednakże jest w niezłym humorze, u Pani Morski byłem w wieczór, która się gniewa że do niej na obiady nie przychodzę, a zatem jutro tam jestem. – Stangret(?) podobno w oficynie u Drechslera wezmę, bo ta zdaje się najdogodniejsza z tych wszystkich które dotąd widziałem.

W niedzielę imieniny twoje, dobrze by było gdybyś mogła do niej choć kilka słów napisać, i list posłać pocztą pod adresem

à Góra Robczycka. Z tej racji przypominam sobie
iż Ci niedonosiłam, że m Ezerowi mówił, iżeśmy pamiętali
o jego imieninach i o nich rozmawiali, i żeś nie miała pisać
ależmy niewiedzieli gdzie być. — Ale ale nowina że Wieściłow-
scy chcieliby gdzie znaleźć posesyę w przemyślkim, bo się ona
z matką zgodzić niemoże, więcej o nich niewiem. — Mieszka
uściskaj i powiedz mu że mi wiele sprawia tém przyjemności
iż ~~[illegible]~~ grzeczny, ale i ja o nim myślę i dużo dla niego na-
zbierałam. — Ja Ci za wszystkie twoje doniesienia najmocniej
dziękuję, ale za te dwa że Mieszko zdrowszy i że Ty żyjąc moje
o mnie chcesz we śnie marzyć, najmocniej ja to często o Tobie
i myślę i marzę i tak to jeszcze zawsze będzie bo tobą jak powie-
trzem żyję. —

Czwartek

175

LEMBERG
18.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie

Prawdziwie niewiem co będzie ze służącemi, i już się lękać zaczynam iż Ci żadnej nie przyjmiesz, a tak jak to żadnego nie ma który by cokolwiek obiecywał, zaraz z pierwszego wejrzenia widać że drab. — Bieda to nasza moja [illegible], lecz tej tylko jedna cierpliwość zaradzić może. — Mnie się też już okropnie bez Ciebie tęskni, i podobno wy=jadę bez ukończenia interesów. Mama zdrowsza tylko kaszle ale przecież powraca do humoru. Byłem dziś u niej po obiedzie, bo jestem u Pani Moreckiej, która by rada, a przynajmniej tak okazuje, abym co dzień u niej jadał, — Chcia=ła abym dziś był z nią na teatrze, lecz wierzaj mi, mnie to nic nie cieszy, oprócz myśli, że cię jużże we Wtorek tu uściskam. Powiedz Zawadzki aby na sanie które po mnie wyprawi dał dywan jaki z gorszych, które są na górze. — Aby wszystko to przysłał o co nam pisałem, także jedną ~~butelkę~~ butelkę, bo Ma=ma sobie życzy. Ściskam Cię z całej duszy moja droga życie a Misiulka stokrotnie.

Rytek.

177

LEMBERG
19. DEC.

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechiny.

20/12 39 178

Kiedyście tylko zdrowi, to już mniejsza o resztę, i tą się
tu wiadomością w moich niedolach pocieszam, a nudy ja-
kichem nigdy niemiewał. Czekam z upragnieniem chwili
odjazdu, ale ty moja Mateczko nie czekaj mnie we wtorek,
bo być może, iż się spóźnię. — Dotąd niewiem czyli Ci kogo
przywiozę, bo takiej dobrej, na którą bym się zaraz mógł de-
cydować, niemasz. Ta o których Ci pisałem, niby to najlepsza, ale
jeszcze mi inne obiecują, więc może że będą lepszemi. — Klucz-
nicy niemam jeszcze nadziei dostania, toż samo furmana i lo-
kaja, lecz wszyscy ogólnie na to się żalą. — Mama ma się lepiej
lecz w humorze najgorszym, bo Salka idzie za mąż i to jej
dziś oświadczyła, a w krótce chce iść do ślubu. Palarna zaś
ważny i także niebawem się spodziewa. — Dziś była u niej
Pani Morska z Półkownikową, także i Wyszyńska, lecz to jej
humoru nie poprawiło. — Podobnoś Ci płótna, którego potrze-
ba wybierać i w niem się rozpatrywać, nie przywiozę, a na
kacabajkę nie znaleźć nie mogę. Gdy tu będziemy to się to tak-
wiej zrobi, jeszcze mi to droga moja Mateczko będziesz musiała
przebaczyć! Rypuszyński niewiększy zrobi mi zawód i niektórzy
ptaszcza, bo pomimo mego wpadania do niego i przysłania swo-
jego nic jeszcze koło niego nie robił, lecz i tak byś go niemogła
nosić, bo frendzle dopiero z Wiednia zapisał. — Ja jeszcze nigdzie
teraz niebędę, bo mi wszystko smrodzi, jeszcze tylko jedna Mania w
myśli a tą zdrowy całą całuję i ściskam. Mieszko Błogosławiony
Sobota.

179

LEMBERG
[illegible] DEC.

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

Wyprawiłem życie moje, list do Ciebie, a że mi przecież przerwało
ustawiczne mnie nagabanie i trochę mam czasu więc z niego korzystam
i piszę do Ciebie, najpierwprzód dziękując Ci jak najmocniej za list Twój
wczorajszy, który mnie właśnie doszedł. Martwi mnie bieda Mieszka, ale
nie dla ~~[illegible]~~ niego lecz dla Ciebie moje życie, on będzie zdrów tylko się z
biedzi, a Ty moja duszo, lękam się abyś się z przyczyny niewczasów, nie
rozchorowała, bo i nie sypiasz, a co gorsza bosa wstajesz do niego, czem
mu przecież nie pomożesz. Wiem ja, moja Mieczka, iż mi łatwo mówić,
ale i Ty wiesz że ja także nad nim cierpię, ale Cię na wszystko, na
miłość do mnie i do niego zaklinam, nie pokazuj mu tego ile Cię jego cier-
pienie obchodzi; bo on niemnie tego czuć i to go popsuje. — Gadałem tu
z kilku osobami o Mieszku, a prawie wszyscy mówią, iż lepiej by by-
to, aby wyrwał te które się popsuły, bo nawet przez te mogą ~~i~~ te
co dopiero później na ich miejsce przyjdą mieć zaród zepsucia. —
Krecioł zapewniaj Cię już doszedł. — Zdaje mi się iż Mikow
puszczą za 1000 złp. rocznie, ale jeszcze i podatki i ekspens i ina
do possessora należące będą. — Ile uważam, trudno lepiej puścić, a puścić
koniecznie potrzeba. — Już mi moim przeszkadzali, bo Ci muszę napisać, iż
nigdy jeszcze było o teraz w życiu mojem niebytem zatrudniony. Zdaje mi się
iż w niedzielę wieczór z tąd wyjadę, aby być przy Ludwikowskie z Tobą. —
Mama, ma się lepiej, powracam od niej z obiadu, dziś, tylko trochę miała
rozwolnienia, lecz to te teraz jest powszechne, i ja go wczoraj miałem
w dosyć wysokim stopniu, lecz dziś zdrów jestem. — Dotąd ani Ty-

Tytusa ani Ezina nie mam. — Także i Pan Kajetan dotąd nie przy-
jechał, na najętej stancyi. — Wczoraj miał być Pan Józef tak
jak wczoraj jeszcze chorym, ale dziś już zdrów. — Mama całkiem za-
jęta wyporządzeniem pomieszkania dla Tytusostwa, wszystko wymyte
i uporządkowane, a nawet niektóre meble dla Ptaszków (i tak
Tytusostwo nazywa.) pokupowano. — Widzę ja najoczewiściej, iż
nie zasługa, ale coś wrodzonego miłość sprawia. Ten mi się apli-
kuje, a on, wszystko jakby na przekorę robi, a przecież lepszy jak
drudzy. Pominąwszy tego jednakże, gadać na trzy różne rzeczy, które
dopiero za widzeniem się z Tobą opowiem Ci. —
Tylom wczoraj napisać zdołał, dziś jeszcze od samej piątej pełno u mnie
różnych osób, to tylko ~~zdrów~~ dobre, żem zdrów i że kończę uwagi z klini-
niczy ~~której~~ które mi się będzie dobra, więcej o wszystkiem później ci do-
niosę gdy będzie czas wolniejszy bo jest dwoch Panów etc. nadmiernych i
ledwie mi pozwalają ~~ściskać~~ uściskać Cię i Mamę.

Środa. [illegible]

rzy.
łak
za.
ogle
k
.
lić
k
iše
nie
a.
de.
.

LEM RG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dziedusycka

à

Czechimie

 34 z 182

Odebrałem życie moje list Twój wczorajszy. Wierzaj mi Uniecku! nieprzesadzam, ale serce mi biło z radości gdy go ujrzałem, a Bóg wie o tem iż mi się łzy w oczach kręciły po przeczytaniu onego. Ja Cię tak kocham, jak juz bardziej kochać niemożna, a pewna iż Ty mnie i w części tak kochać niemożesz. Uśmiech Twój, spojrzenie, to mnie robi szczęśliwym, a Ty moja duszko! powątpiewasz, i mówisz iż się pięknie tłumaczę. Oj nie, moja Uniecku, gdybym ja mógł to wypowiedzieć co ja czuję, możebyś mnie pojęła, i możebyś choć przez wdzięczność więcej kochała. —

Widzisz z listów moich, jak działam z Tytusem. Wczoraj wyjechałem, Eugeniusz został, i bardzo się kłócili. Mówił mi Eugeniusz, bo ja w interesie z nim niegadałem, iż zdaje się że przystanie na to cośmy wprzódy byli utworzyli, i że Matkę przyjmie, ale chce abyśmy mu dali 6000 ẑł. w srebrze co prawie 1500 ẑł wynosi na wystawienie gorzelni w Jabłonowie, tudzież, abyś Ty mu na spłatę 8000 ẑł trzy całe lata czekała, a on od tego kapitału, przez ten czas i procentów płacić niebędzie i dopiero te wraz z kapitałem odda. — Zobaczymy jutro, co to będzie. —

Ktunnice, o której ci pisałem niemożesz chwalę, że pracowita i zdatna, kiedy jest z tamtą wytrzymać niemożna, to też wziąść należy, i poślę po nią, bo się już wznowić. —

O kobiecie na borze najmniejszej niemam nadziei, a równie nie wielka i wzgłędem stróżacy dla ciebie. Układam ja wrd:

kiego [illegible], ale cóż kiedy się nic nie trafia.
Teraz, Dobranoc ci moja droga Uniecku, pewnie w tej chwi-
li się rozbierasz. Dobranoc ci, a kochaj przywiązanego

Niedziela. Uniu

Dzieńdobry moje życie! niedałaś mi spać tej nocy.
całowałem nóżki twoje, całowałem i całowałem, a tak
tém byłem szczęśliwy, że się pojąć nie mogłem, ale
niestety obudziłem się, a ciebie moja Uniecku nie
masz. — Patrz niesprawiedliwa Uniecku! mówisz że
się pięknie wyrażam, a przecież to co ci piszę, jest
istotna prawda. Jeżeli Ty temu niewierzysz, to tylko
dla tego, iż sama nie masz tego czucia, aż tak mojego
pojąć niemożesz. — Tak jest najdroższa moja Uniecku,
Ty mnie często nie pojmujesz wszystkiém i lada czém
się urażasz, przypisujesz coś memu nieprzywiązaniu,
a przecież nikt tak niekochał, jak ja ciebie
kocham, a Bóg wie najlepiej iż Tobą tylko żyję.
Niechcę ja pisać, co w tej chwili czuję, bo mi się
i w oczach kręci, a Ty jednakże powiesz, iż się
pięknie wyrażam. — Uniu moja droga! życie moje
nierób Ty mnie najnieszczęśliwym, ale mnie kochaj.
Możem ja [illegible], może wszystko biorę gorąco,

ale gdybym niebył taki, niemiałbym tyle cierpienia nie kochałbym Cię tak zapamiętale, ale jestem szczery, szczery i stały. Unio droga, żyj mi wszystkiem, żyj tylko, żyj, i nic w świecie więcej. – Jeszcze pisałem Unieczku! chociaż o tem pisać nie chciałem.

Na tem przestaję bo już późno i łzy mi przeszły. Całuję Was najserdeczniej.

Poniedziałek

Twój

Unia

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechunie

39z 184

Wczoraj w wieczór około 9ej tutaj stanąłem i już nig-
dzie niewychodziłem, tylkom się napił herbaty. – Dziś mi
duszo moja przecież lepiej, i gdyby tylko niebyło zmart-
wień, to się spodziewam że zdrów będę zupełnie. – Jak się
macie moi drodzy. Ciebie, życie moje! najmocniej upraszam i
na wszystko zaklinam, zbieraj wszelką cierpliwość z twemi
stróżami; bo sobie tylko zdrowie psujesz, a często się na
jednego gniewając, obmierzasz ją sobie, a tu trudno o inne i mu-
sisz potem z niewiadomą biedować. – Biegałem do miasta
aby ten list do mojej wyprawić duszki wróciłem nazad, i tyl-
ko to ci donoszę że Tytusa dotąd jeszcze niemasz tutaj. – Teraz
Cię ściskam z całej duszy mojej która tylko tobą żyje o tobie
ciągle myśli.

Niedziela.

185



LEMBERG

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dziedusycka

à

Czechimé

Niech Ci Bóg płaci droga Umieczku! za list Twój wczorayszy, za-
stał on mnie w nayGorszym humorze, równie z przy-
czyny nienależycie idących interessów Twoich, jak i
z racyi mnogich zatrudnień, któremi obarczony jestem,
ale ujrzawszy rękę Twoją, zaraz się wypogodziło czoło moje i w
duszy mojej, tak iż i humor się poprawił, a i żwawiey zabrałem
się do roboty. Dziękuję Ci moja droga Powiedko.— Niepoymuję, jak się
coś podobnego z Pelerynką wydarzyć mogło, i to mi złe daje
o zgrabności Kasia wyobrażenie, bo ona bardzo dobrze i
osobno zawinięta, w środku rzeczy upakowaną była. Pew-
nie więc że rzecz lekka, mianowicie tylko za próżny papier.
Nie tak jak chciałem zrobiono z miednicą.— miano ją dać
Ci dopiero do umycia się przy ubieraniu się, a nie do [illegible] przy
kawie, i wiem że tak Ludwice powiedziano, lecz coś podobnego
rozumieć, to dla niej za wiele.— Wątpię moja drogie życie
abym tak prędko jeszcze, był u Ciebie, względem Pani Mor-
dalem odjeżdżając Błaszkowi zlecenie aby jej dał, jako z moje-
go rozkazu sześć pięknych choć nie największych kamelii. Z resz-
tą, w tej chwili kupić, to jej zostawi rzecz z Błaszkiem ra-
zem do załatwienia. Ty zaś, drogie moje życie, gdy zechcesz
możesz jej ze swojej strony, także zrobić prezent, a już ucieszę się
będę, że moja droga Umieczka coś się swojej przysłuży.— Może też
pozyskasz jej łaskę, bo Tytus zawsze nas obydwóch nią straszy i na
nią się w sporach naszych, odwołuje.— Wiesz, mnie, że mnie mierzą
śmiech bierze, chociaż na krzywdy które Tobie i Eug... rozmaitych
rządca obojętnym być nie mogę.— O kamieniach pamiętać będę, a
Wamilii dla tego nie pozostawię, bo jej sam chcę kupić.— Wypełnię

co słuchać w Pani Adamowej, opowiadania uściskania. Bóg świadkiem mi, iż wolałbym nóżki mojej Uni ucałować, i do tego ciągiem wzdychałem. — Lecz co kupował Mantylkę 
uważał na to co ty, i widział to. Jednakże, z pomiędzy wszystkich Mantylek które widział, ta była najpiękniejsza, z najlepszej materyi i najgrabniejsza. — Niepozostawało więc nic innego, tylko ją wziąść. A jak Ci to już w moim pisałem liście, spodziewałem się tej nagany. — Mam jeszcze na resie suknię twoją, i odrobinę od dawniej Ci robionych pozostałe. — Do Szulcówny posyłam, robi pilnie, przymocowana nie robotą, a bardzo kontent jestem z wybranego Ci deseniu. Jednakże na święta mieć jej nie możesz. — Lwów okropnie teraz ubogi, i dziesiona maj spodziewają się towarów świeżych. Świeżych dotąd jak nie ma, tak nie masz. Ja nie wiem co robić, wszystko bowiem, co się trafia, diabła warte, lub jak się co nadawać zdaje, za wypowiedzeniem się, pokazuje się drogiego. — Dobranoc moja Unio, mnie owa bez Ciebie, nigdy dobrze nie jest.

Sobota. Jeszcze dodaję, iż list twój czytał Zenio, to był dość długo u mnie, śmiał się z nas, co niech mu i nam będzie na zdrowie. Kazał Ci serdecznie uściskać. — Mieszka błogosławi ci, mam całuję, badaj bym tylko zdrowo był i grzeczny, a ja mu coś pięknego przywiozę. —

Dzieńdobry moje życie. Jakiż ty miło list twój zakończyłaś. Przyjeżdżaj prędko do twojej Uni. Czemuż ja tam nie jestem. Tyle to tylko szczęścia mego, a szczęścia, które mnie uwozi, a którego pojąć nie mogę. Ty się śmiać będziesz Unio droga, a przecież tak jest w istocie. Mieszam się w myśli przytulę do nóg twoich i te całuję, a wierzaj mi, jestem tem samem szczęśliwy, i niejako pocieszony jestem. — Muszę wierzyć, nie w czary, ale w moc jakąś niepojętą co kojarzy duszę do duszy. Nie powiem duszę z duszą, bo w tedy i tylbyś

tego samego uczucia doświadczać musiałaś, a chociażby mnie to, jak sobie wyobrażam, najszczęśliwszym zrobiło, przecież szczerze Cię kocha-

jąc, nie chcę tego, bo byś teraz cierpieć musiała, jakiej drę-
czącej tęsknoty, która ogarnia mnie, której tak często i
w tej chwili nawet doświadczam, a której w żaden sposób opisać nie je-
stem w stanie. —

Nie wyobrazisz sobie moja duszko czem się przed chwilą prze-
ląkł; siedziałem przy robocie w tym pokoju gdzieś my sypiali,
słyszę głos jakiś, który zaraz za Zygmuntowskiego poczytałem. Nie
uwierzysz co się ze mną działo, nim się od niego dowiedział, że
w swoim przyjechał interesie, i cześć obojga zdrowa. To moje szczęście stano-
wi, a drugie, abyś mnie kochała. — Z Bytu. dziś u mnie
znowu kandydatka na Warszawę, ale domowego, środki
od niej ani było. Jest to siostra owej Sabiny, co to u
[illegible] mę.

[illegible] mi zdrowy wszystkich i ściskam najserdeczniej, duszo moja.

Niedziela

Stach

LEMBERG

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie





Droga Uniczku! I znowu się dzień skończył
a ja tu, i nic się nie zrobiło, lecz tu się kończy mo-
ja cierpliwość, bo bym się musiał dać zabić tęsknocie,
albo jutro to zrobię, albo wyjeżdżam, i wolę znowu tutaj wró-
cić, niżeli się tak męczyć. Co ja cierpię, tego ty nie pojmiesz. —
Teraz wszystko u Tustanowskiego zalega, a i Bracia Twoi
którzy się jeszcze nie zdecydowali względem wystąpienia Semeno-
wa poczęści temu winni;
Dziwnych rzeczy i nie mało, będę Ci miał prawić o Żyteso-
stwie. — Dziś byłem u Pani Adamowej, trudno, aby u nas
była na świętach, bo Harmnia do tej jeszcze nie jest zdro-
wa, ale Szabel rzecz, iż jej słabość niczem nie jest więcej
tylko zaziębionym katarem. Pani Feliksowa bardzo na
nich łaskawa, bywa u nich bardzo często, ale do Mamy
nigdy nie zajrzy. — Pan Feliks miał 20 p. m. przyjechać, ale
go dziś jeszcze nie masz. — Mama tak była łaskawa iż mi
dziś dała kawał kołacza do śniadania na jutro, kto-
rem jeden na drugi, dla Jej pieką, a ja wzdycham do
grzanek mojej Uni. — Do grzanek, którebym mógł jeść
z jej rączki, bo o to, a nie o jedzenie mi chodzi, o jej drogą
lubą rączkę, której się nie popuszczę, a którą teraz stokrotnie
na dobranoc całuję.

Środa.

Jakbym Ci chciał pisać, najdroższa moja Uniczku, o
różnych myślach i uczuciach moich dla Ciebie, a /.

spisywałbym nie listy, ale księgi całe. Są to właśnie chwile błogich dla mnie przypomnień, — przypomnień smutku i nadziei, a nakoniec osiągnionego szczęścia. Przed sześcią laty, był to czas w którym się zaczęła przeważać szala szczęścia mego. Dziś właśnie składałaś przysięgę, a po jutrze oddałaś mi rękę Twoją, przyrzekłaś mnie kochać, i zaczęłaś szczęście tego, który tylko dla Ciebie żyje. — Gdybym li ja moja duszo, mógł otworzyć serce moje, i gdybyś widziała, iż go nic innego nieporusza, jak tylko Ty, iż ono Tobą tylko żyje, tobie oddane zupełnie, pewniebyś wtedy pomyślała; wart on abym go kochała, i nieżal mi, iż szczęścia jego twórczynią jestem. Powiedz sobie tak, a raczej uczuj tak Umieczku, a wtedy szczęście moje, będzie wyższem, jak każdego innego człeka. — A gdy jeszcze i Ty kontentną i szczęśliwą będziesz to mi świat ten ~~[illegible]~~ niebem będzie, czego nam obojgu, tudzież pociechy z Mieszka u Boga radbym uprosić. —

Czwartek.

LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie.

392
180

Moje życie najdroższe! Dzieńdobry ci. Wczoraj tylko latałem, i dla tego już nie do ciebie po obiedzie nie pisałem. — Rano byłem u Dietowskiego, do którego jeszcze ciągiem lekarze chodzą, tam się radziłem, bardzo się teraz ustawiającego Bruma, względem świerzbienia moich uszów, który znalazł, iż to się jakieś liszaje rzucają na nich, i przepisał mi maść do smarowania. Jak to mnie to bieda prześladuje. — Tak jest prześladuje mnie bieda i na zdrowiu, i w tem iż mi do ciebie pisać niepozwalają. O wpół do siódmej siadłem do pisania, dał mi Onufry złej kawy, a zaraz zaczęli się do mnie schodzić jeden po drugim, tak iż teraz dziewiąta dochodzi a ja ci nic prawie niepisałem, a tyle bym się z tobą rad rozmawiać moja duszo. — Wczoraj na obiedzie byłem u Mamy, gdzie była Pani Adamowa. Wszystko u Pani Felikowej, u której i ja byłem rano ale ni jej ni jego niezastałem. — Po obiedzie byłem na jarmarku u S[t] Jura, gdzie ogromnie naciskano popychano i prawie nic nie widziałem. Byli tam i tych wszystkich. Chciałem wieczorem, ale... nie dostał. — Wieczór byłem u ..., ale chorowanie jeszcze i wpół do dziewiątej wyszedłem, przecież nie było tylko mało osób, bo się dopiero koło dziewiątej schodzą i co niedziela tańcują. — Wczoraj tydzień wziął ... ślub z ...nową. — Dziś będę u Panien Józefowych. — Otóż i wszystko co wiem obcego, bo co naszego to wiem duszo moja bardzo wiele o naszem, tak powiem, bo tak mi miły, wspólnem przypominaniu: wszakże ty mnie kochasz, ta nadzieja moje szczęście stanowi, i życie ~~mi~~ daje. Wiem więc wiele, ale ci opisać niemogę, bo na ile ... stałem tylko mnie ..., ściskam cię tylko z całej duszy a rączki błogosławię.

Twój

Mu...

Poniedziałek.



181





LEMBERG
LEMBERG

A Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Oczchowie

393 182

I ucieszyłaś, i rozczuliłaś i uszczęśliwiłaś mnie listem Twoim,
o! kochaj mnie droga Uniczko, bo jeżeli już dla niczego, to
przynajmniej dla tego iż Cię tak mocno kocham, wart jestem
choć cząstki wzajemności. Moja droga Uniu, nie miej mi za złe,
iż często zdaje mi się powątpiewać, iż Ty mnie kochasz. Ja tylko Tobą
i w Tobie żyję; tu tak tęsknię bez Ciebie, a i rozumem ukoić się nie
mogę, nie mam żadnej bez Ciebie przyjemności, jakież chcesz by ja:
kaś obawa, nie miała mnie dręczyć. — Wierzaj mi Uniczko, nie dla
tego piszę, „że mnie nie kochasz", abyś mi powtarzała, że mnie kochasz,
ale jakieś dręczące uczucie tak mi pisać każe. To pewna, że Ty
tak czuć nie możesz jak ja. Kiedy jestem bez Ciebie, nie mam spokojności, a
ten niespokój mój, im dłużej Cię nie widzę, co chwila się wzmaga. —
W domu, Ty się na mnie gniewasz, widzę Cię zmarszczoną, nie być pra:
wię co jestem, a przecież, gdy na Ciebie spojrzę, znowu szczęśliwy i
znowu miłe mnie przejmuje uczucie. Przecież ja biedny jestem, a
wolę, żeś ozięblejsza odemnie, bo tyle udręczeń nie uczujesz. —

Niemiłosiernym jest tylko i niegodziwym, a tem więcej dla swoich, tak
działać powinien, jeszcze tem samem że dukaty w cenie spad:
ły jest strata, strata rocznych procentów, bo już po kon:
traktach, a cóż by dopiero było, gdyby spuścić się na niego,
zrobić jaki interes. —

Dałby to Bóg, aby Szwajgerowa została i tyś się do niej
przyzwyczaiła, nie mam bowiem nadziei dostania lepszej ta:
kiej, któraby coś kolwiek dobrą nazwać można. Dzisiejszej
na garderobianę, nie mogę wyprawić, może się dzisiaj trafi oka:
zya, radbym przyspieszył, abyś ją jaknajprędzej miała, i aby

ta wiedziała, by te gałgany co tak od nas oddalone siedzą nie odstraszały jéj.

Pamiętam ja o listku do Mieszka, staram się, ale nie mogę wynaleźć.

Za polecone sprawunki dziękuję Ci.

Miesza portret nie gotowy, a mego zacząć nie ma czasu, bo już przez czas Kontraktów dość był nabrał roboty, lecz to dobrze, bo w takim humorze, w jakim jestem nie chciałbym być malowanym, musiałby mnie z listem twoim w ręku zrobić, bo tylko w tedy, kiedy go czytam, w dobrym jestem humorze.

Wszyscy twoi zdrowi, kłaniają Ci się, a ja Was oboje ściskam z całej duszy.

Sobota.



Mojéj Pani

Drogie moje życie! Przez odjeżdżającego jutro Zygmuntow-
skiego, posyłam Ci 1º Kosz wodny na różne sprzęty w sypialnym
pokoju prędkiego tymczasowego schowania potrzebujące – kosz do
niego przysposobować sukni, wewnątrz zapakowane – Taki sam kosz
kupiłem i dla Mamy, który czekać będzie jej imienin. – W koszu
znajdziesz – a cztery par filiżanek b dwie maselniczki,
które każ oddać do Kredensu, a zawsze każ wciągnąć do
regestru. Dalej znajdziesz z dawniej i teraz mi poleconych spra-
wunków Twoich 2º siedm motków różnych nici. 3º na czte-
ry kawałki i 4º na cztery spodnice dla dziewcząt. – Ten-
dzien 5º coś dziwnego, co jeśli zechcesz możesz użyć dla Mieszka
lub na spodnice dla której – mnie się to nie bardzo podoba, lecz nie
wiedząc, jak ty teraz trudno coś dostać by dla Mieszka pięknie
było, może coś później nadejdzie to mu kupię – 6º siedm papie-
rów guzików – 7º włóczki białej i kaszmirowej dwa mot-
ki – 8º Jedwab czarny. 9º do dorobienia czapeczki wnij
jedwab granatowy, bo koloru jak czapeczka dobrać nie można –
10º Grzebyków dla Mieszka dwa. 11º Przy grzebykach
jest zawinięty pierścionek z granatami do Twojej kolekcyi –
12º Sześć różnych wstążeczek dla Mieszka – 13º cztery
sztuczek taśmek 14º cztery tuneczków sznurków. 15º Pięć
chustek dla mnie do nosa, które proszę Cię każ obrąbić. –
16º Mantylka czarna dla Ciebie, najmodniejsza świeżo z Wied-
nia przysłana u Adamskiej kupiona. – 17º Kołnierzyk z fa-
tereczkami, coś bardzo pięknego i nowego – 18º Pelerynkę bło-

blondynowy do której tym sposobem przyszedłem, ćwier-
gratem na ostatniej loteryi dóbr jakiś los miały a
niechcąc brać tej bagateli kupiłem ci za to pelerynkę.
Byle by ci się tylko to wszystko moja duszko podobało. —
Posyłam jeszcze ½ korca ryżki, która ma być osobliwą —
Proszę cię, rozkaż klucznicy, aby ją w najdogodniejszem
miejscu porozsiewała, bo inaczej ciasto dobre nie będzie —
Suknia twoja jeszcze niegotowa, ale spodziewam się, przy następ-
nym posyłaniu, iż ją odbiorę i sam przywiozę. — ale ale: ze
sprawunków poleconych mi, tylko ci trzykły nie posyłam,
ale je z sobą przywiozę. — Gdyby to tylko jeszcze raz nastąpiło
bo mnie zmęczy tęsknota. — Teraz dobranoc. Poniedziałek
Dzień dobry moja Duszo! Można zazdrościć tym rzeczom, iż
je do Medyki wiozą, Ty je wszystkie będziesz miała w rękach,
a kiedyż ja je ściskać będę, kiedy je zwołuję. — Byle ci się
przynajmniej podobały, byleś posyłała, coś o mnie myślała. —
Przyprowadzili mi tu w tej chwili jakąś separatkę do
Mieszka. — Usługiwała ona u Dellerowej — więc się o niej
od Starowej dowiem. —

List ten miał wziąć Zygmuntowski, alem w
tej chwili był u mnie, i powiedział że
dopiero jutro wyjedzie, więc go wyprawiam
pocztą, a tak go prędzej odbierzesz. Ściskam

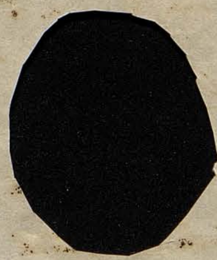
Cię z całej duszy mojej — Twój

Unio

Wtorek.

Grodnapolin podobno próbki szukali, jeszcze szukać będą, może go przecież gdzie znajdą.

Jeszcze raz cmok moja Unię droga.





EMBERG

A Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie



392

186

Duszo moja droga!

Tak jestem zmęczony i zkłopotany interesami, iż się aż siebie nie poznaję. Jedną mam pociechę, kiedy do Ciebie piszę, a przecież i tego nie mogę, bo i siły i czas niewiele pozwalają. — Powróciłem wczoraj od Mamy drugi września, lecz tak byłem zmęczony iż pomimo chęci pisać nie mogłem, położyłem się, ale i spać nie mogłem. Dziś, dzień mój zaczynam temi listkami z Tobą moje życie, ależ pisać nie dają, bo zaraz z rana przychodzą starać się o służby, a wszyscy tacy których nawet przyjąć nie można. Dziś wyjeżdża z tąd praczka, daj Boże aby się nadała, przez nią nie piszę bo list pocztą prędzej dojdzie.

Byłem pewny iż Cię tego tygodnia uściskam, ale teraz przybyły mi interesa Pani Adamowej, które mnie niepomiernie martwią kłopoczą i zatrudniają, niemogłem jej jednakże odmówić pomocy, bo jej jako mojej Matki winien jestem, a Matka moja rozkoszą, kto więc korzysta rozkosze, niech też i biedy zazna.

Teraz Cię ściskam a Mieczka błogosławię a oboje z całej duszy

Twój

Wtorek.







437

LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.



Życie moje! Po obiedzie, a raczej nadwieczorem, przyszli
obaj bracia Twoi, jak wczoraj przyrzekli, dla zro-
bienia ugody o dział. — Rzecz dziwna, której przyczy-
ny sobie w żaden sposób wytłomaczyć niemogę, — kiedy je-
szcze onegdaj i Eugeniusz twierdził, iż zgoda tak łatwo do skutku
nieprzyjdzie, bo Tytus nad 9. tysięcy dukatów dać niechce, a on tego
tysiąca coś my żądali dać niemoże, dziś bez żadnej i najmniejszej
sprzeczki, oświadczyli, iż ci 10. tysięcy dukatów do Milna do-
płacą, a to Tytus 8 tysięcy a Eugeniusz 2. tysiące — Co to znaczy?
kiedy się Eugeniusz rozszedł wprzódy aby niepłacić jednego tysiąca
dziś dwa bez namysłu sam na siebie włożył. — Na tem rzecz
dziś stanęła, jutro rozprawiać będziemy o kiedy i jak płacić. —
Moja duszko! z zadziwienia nad tem wyjść niemogę. Eugeniusz
tylko to powiedział, iż kiedy Pani Morelka mówiła, iż źle na
tem niewyjdą, że się niesprzeczają o tysiąc dukatów, działowi
przeszkadzać niebędą, to się nieprzeciwiam. Tyle na dziś o interesie.
Kiedym to pisał, przerwał mi Tytus Mier, bawił ze dwie godziny. —
Różne przy tych odwiedzinach były konwersacje, lecz te do osobistego
widzenia się. — Na tem, dziś przestaję, bo i głowa mnie boli, a i prze-
szłej nocy niespałem przez kaszel, jak tylko parę godzin, więc dobra
noc Wam obojgu — Poniedziałek.

Dzieńdobry, najdroższa moja Mieczka! — Przemyśliwanie nad wypad-
kiem dziatek, niedało mi spać tej nocy, wstałem jednakże nierównie
zdrowszy jak wczoraj byłem, a przynajmniej bez bolu głowy. — Jak

Jak się też Wy tam macie? z niecierpliwością oczekuję wiado-
mości, a bądź ciekawa, powiedz Zawadkiewiczowi, iż
powinien był pisać w Niedzielę, a tak byłbym był
miał list wczoraj. — Dziś wychodzę, aby i inne ułatwiać intere-
sa, a cóż Bóg da iż się w krótce uściskam, czego tak
bardzo pragnie twój
[illegible]
Wtorek

A mój Miszczek, grzeczny też?

185



à Madame

LEMBERG

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie



39[z] 200

Dzień dobry moja droga Unieczku! — Niepisałem Ci wczoraj wieczór, bo jakiś taki spiący od Mamy wróciłem, iż nic już robić niemogłem. Widzę iż to był skutek rozbierającego mnie kataru, którym i dzisiaj mocno jestem zajęty. — Dziś miała wyjść bryka i jechać Kamerdyner. Tymczasem przysłał powiedzić że słaby, i że dziś jechać dla słabości niemoże. Niewiem czyli to prawda, ale mi się jakoś niepodoba, bo go wczoraj przechadzającego się po mieście widziałem. Niemasz wyobrażenia co to za bieda z temi ludźmi. — W interesie działu nic wczoraj nie robiłem, umyślnie obojętnym się w tym okazuję, chociaż ile z Euzeną wyrozumieć mogę, i to się na nic nie przyda. — Tybus uparty i uparty, a widzę iż z Twoją wielką szkodą, potrzeba będzie ustąpić, bo by inaczej należało prowadzić proces długi, któryby Bóg wie kiedy się skończył, i ogromnie kosztował. — Podobno się na tem skończy, iż ty dostaniesz tylko Milno, z którego czwartą będziesz musiała spłacać 500 [illegible] a dopiero po trzech latach dostaniesz spłatę. — Z tego wynika, iż przez te trzy lata prawie żadnych niebędziesz miała dochodów, i niebędziesz mogła urządzić interesów twoich. — A co gorsza, przy takim jak go okazuje Tybus charakterze, może o twoje summy, po trzech latach, nowe z nim będzie potrzeba zawieść

zawierać układy, albo i processa prowadzić. — Praw=
dziwie Duszko moja, nieumiem sobie dać z nim rady,
bo chociaż się lękałem różnych sporów, jednakże, po rozsąd=
nym, uczciwym męzu, a do tego bracie, takich niesłusznych
pretensyów, spodziewać się niemogłem. — To najgorsza,
iż on ma wszystko w rękach, więc aby przyjść do czego,
potrzeba mu ustępować, bo inaczej tylko procesem odbi=
wać można. —

Już jak jest tak jest, byle tylko prędzej ukończyć
można, i pospieszyć uściskać Cię moje życie, bo czasem
są chwile tęsknoty, których niczem ukoić niemogę. —
Pragnę Cię uściskać, ucałować, ucałować nóżki twoje,
bo niepowiem, jak nasz Król Jan, "ucałować wszyst=
kie piękności twoje, droga moja Henrysienku," cho=
ciaż i tego pragnę. —

List ten, pewnie najmniej dziesięć razy, już pisać
zaczynałem, zawsze mi przerywają, teraz tylko jeszcze
dodaję abym niezapomniał, iż Cię proszę, abyś jak
przyjdzie, czyli jak przywiezą, kawa jej sprobowała,
i doniosła mi czyli dobra, bo na ten przypadek
kazał bym jej wziąść więcej. —

Coś ty masz wielką racyę, kiedy piszesz o Kowalu i
ślusarzu. Już toś my nietak oba z Ericzem, jakieśmy

byli w taskach, a Tytus, na którego się krzywiono, znowu ją odzyskał.. Niech i tak będzie, nie dbam o to, byle mnie tylko moja Misia kochała.
Bywajcie zdrowi:

Środa

LEMBERG

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

Przeniewzemsiej duszo moja droga! z tej dziury do której
mnie przy wiedźmie wpakowano, przeniosłem i mam tu już po-
rządną stancyję na dale w której przecież oddychać można. Nie
pojmuję dlaczego tak zjad. – Mama słaba na chrypkę, nawet
mówić ledwie może, a przytem jeszcze już zastał w najgorszym
humorze z przyczyny sługujących z których bardzo jest niekon-
tenty. – Dotąd żadnej jeszcze nie mamy nadziei dostania
ludzi tylko nam potrzebnych, bo albo są niewarte, albo do nas
iść nie chcą. Martwi mnie to mocno, i prawdziwie nie wiem co
robić. – Równie i officjalistów znaleźć nie mogę. – od Deputowa-
nego odebrałem kołnierzyki, ale tu są koszulki do gorsu
i jeden kołnierzyk do obkładania, a tak nie tykamy jeszcze
batystu. – Eugeniusz dziś wyjechał do domu, wita cię serdecznie
i spodziewa się bawić się z tobą gdy tu w końcu Stycznia przyjedziesz
lecz jak się oświadcza nie dla zabawy lecz dla interesów. Wiele o
tem od Pana Józefa słyszę o wsi której Pani Morska ekono-
mem. – Z tym dniem tak krótkim wielka bieda bo już
drugi dzień dopiero a jeszcze nic nie zrobiłem,

Sobota

Dzień dobry moje życie! a i dla mnie dobry, bom
zdrów, kiedy wczoraj całe popołudnie ledwom się ruszał, tak
okropny ból głowy miałem, lecz teraz Bogu dzięki już
wstał i mogę choć temi kilkoma literami Was wszystkich,
co z całej duszy ściskam, prosząc cię byś i ty o mnie wspominała
i mnie kochała.

Nudnik.

205

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

DEC.



393 204

Niejestem Ci wdzięczny, moja droga Mineczko! do tego się przyznać muszę. Wczoraj odebrałem list twój, alem Ci wczoraj za niego niepodziękował bo aż do późna nie byłem w domu. Z obiadu od Mamy pojechałem do Pani Adamowej i tam radziliśmy z Tytusem i Marcinią aż do wieczora, i nic nie uradziliśmy. Łata ta szar i męczy i dręczy mnie; wiesz iż niemogę tylko wszystko brać żywo, a z nimi i do końca trafić trudno, i wszystko się nadarmo mówi. Kupujemy kamienicę, lecz kochany Pan Franciszek z Panią Jorkasz i Marcinią na nic uważać niechcą i tą samą się iż Pani Adamowa ich głupstwa padnie ofiarą.—

O moje zdrowie, życie moje nie troskaj się, byleś ty była zdrowa, i mnie kochała, a wszystko jakoś będzie, Zawsze mi nie staje, lecz jest wróg do Ciebie, to zdrów będę a troski trudy i nieprzyjemności wszystkie wynagrodzi mi twój widok którego tyle pragnę, byłem tylko mógł wyjechać. Moje interesa, już prawie skończone, a tylko mnie zatrzymuję Pani Adamowej, i starające bo dotąd żadnych jeszcze niemam, a i niewiele wiedzieć dostania

Niewiem co się dzieje z Kawą, bo też sama ~~kt~~ kupuję u mnie bardzo jest dobrą, chociaż zaraz i nie świeża, będą smakować inną ale jednakże opatrz czyli nie wina w paleniu ~~lub~~ w czem innem

Ściskam Cię serdecznie najczulszy z Miotka błogosławieniem twój do Mamy

Niedziela.

Minio





205



LEMBERG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

7

39 z
206

W tej chwili odebrałem list Twój, który mnie mocno zmartwił, że cierpisz na ból głowy. Daj Boże Boże da, że to zwyczajny, ale jakoś sympatyzujemy, bo i ja wczoraj cierpiałem, zapewnie kąpiel była gorąca i długoś w niej siedziała, a teraz wszyscy lekarze zalecają by się nigdy godziny cały nie kompać. Strzeż się droga moja Kwiecirka, bo cierpienia Twoje są memi. Pocieszam się, że to ból zwyczajny, a przecież niespokojny jestem.

Wczoraj w wieczór już Ci pisać niemogłem, bom w myślach moich niemógł znaleść związku, tak mnie niepokój o Ciebie dręczył. Niemogę w prawdzie dopuścić, aby ból który cierpisz był czem innem jak migreną, ale tego jużże dosyć. Oprócz tego mocno jest byłem zmieszany, bo dzień wczorajszy zszedł na niczem, a tak dzień po dniu się przewleka, a my tego nieszczęsnego działu nie kończymy. Ukończonyć on w prawdzie, ale napisanie dokumentu, Bóg wie jak jeszcze długo, przy tem niesłychanem marudarstwie potrwa. – Mnie aż desperacya bierze, a dziś mi się miło, żem z tąd uciekł. – Na utrzymanie ogrodu Jabłonowskiego, nie dopłacać nie będziesz, co się stało?! dziś o tem pisać, więc aż zobaczemy Ci powiem, daj tylko Boże! najprędzej. –

W pisaniu tem przerwany zostałem rzeczą bardzo nie przyjemną. Oto Aleksander Batowski, zastał bardzo tak że się dysponował na śmierć. – Lekarze nie znachodzą

iż by choroba jego niebezpieczną być miała, jednakże pocieszę. – Wiesz, iż jestem do niego przywiązany, a tak łatwo sobie wyobrazisz jaki to wpływ na mnie miało. Najbardziej mi żal Matki jego poczciwej, która w smutkach swoich, tylko w nim jedynym ma pociechę. Muszę kończyć, bom się przez ten przypadek spóźnił, a lękam się by poczta nie odjechała.

Bywaj zdrowa, to najsamprzód, a potem kochaj tego co dla ciebie żyje

Twój

Czwartek.

Maciej

LE[illegible]BG

à Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

Dzień dobry moje drogie życie! Wczoraj wieczór nie ci nie pisałem, bo wróciwszy wieczór z Odnowa od Batowskich którzy ci się wszyscy kłaniają, byłem jeszcze u Mamy, a jakiś zmordowany od niej przyszedłszy zarazem się położył. U Mamy była Stasunia, a Pani Adamowa na teatrze. Jam siedział sam ~~u~~ u Mamy i nie chodził nawet na capstrzyk który z dziewięciu regimentów muzyki odgrały a na którym była Stasunia z Pą Domeiradzką. — Cała rozmowa tylko była o Stasuni, jej złych kompaniach i nie najlepszej z tego reputacyi. — List twój ostatni z największą zawsze radością odczytuję, byłbym i ja nierównie szczęśliwszy abym krasnej tych chwil pięknych z tobą używał. Obecność twoja, kiedy mnie kochasz, wierzaj mi droga moja Minie daje mi życie i przydłuża go, bez ciebie lub gdy się na mnie marszczysz, ja go nie mam, a wpływ który to ma i na mój umysł i na moje zdrowie, jest nie do rozważenia. — Gdy ty się śmiejesz, Minieczko, przymilasz do mnie, dajesz mi niebo na ziemi, i wywyższasz istotę moją, a przeciwnie niweczysz mnie całego. Już ja bez ciebie i żyć nie mogę. Przywiązałaś mnie Minie tak do siebie iż jestem niejako tobą, a co się z tobą dzieje i na mnie taki ma wpływ, że więcej z ciebie niżeli ze mnie samego, moje czerpię życie. Nie mam teraz większego życzenia, jak pospieszyć do ciebie, lecz nie tylko moje ale i Pani Adamowej interesa mnie wstrzymują. Podczas gdy ten list piszę było u mnie z dziesięć osób w interesach, oprócz tych co się o stancyę starają, ale nie ma nadziei by coś dobrego dostać, a i listów oprócz twego trzy podyktowałem

Teraz cię ściskam i całuję z całej duszy a Minieczko błogosławię

[illegible]

Czwartek

Bądź dobra napisz mi szczególnie potrzebne mojej [illegible].



208



LEMBERG

à Madame
Madame de Pawlikowska
née Comtesse Dzieduszycka
à
Czechinie



39z
210

Moje drogie życie! – Wczoraj przed ósmą tutaj stanąłem, całą drogę deszcz mając, lecz zdrów jestem. Zaraz udałem się do Mamy, gdzie zastałem Panią Adamową z Starszemi i Panią Domaradzką. – Bardzo była grzeczną i dziękuje Ci za przysłane jéj rzeczy, to jest, takowe. – Już tu całe miasto pełne o bytności Arcy Xiężęcia u nas. – Mama się o wszystko wypytywała, i nic nie ganiła, oprócz żeś suknię czarną miała. – Wczoraj biedna Pani Adamowa bardzo była smutną, był to bowiem dzień podpisania kontraktu sprzedaży Komorowa, toż samo i Mama na to się żaliła. – Jest tu Teofila ciekawym, czyli, i jak się widzieć będziemy? – Proszę Cię moja Mieczko, powiedz Zaw: aby mi napisał – 1sze Jak stoją urodzaje, bo widziałem w wielu miejscach bardzo od słoty powalone. – 2re W Sechyniach jadąc ku Mościskom z prawéj strony, uważałem iż się chłopi w las worzą, niech to zaraz obejrzy i temu zapobieży a do tego niech mu Zygmuntowski będzie pomocnym. 3cie Pisałem z drogi do niego, aby z Bartelsem był ostrożnym i nie dał mu się w pole wyprowadzić. Gdyby się z nim ugodził, to nie na ten raz tylko, lecz aby się dokładnie nauczył sposobu mycia i dla tego niech sam sobie wszystko przygotuje i sam niech probuje czyli mu się mycie uda, bo może coś fałszywie powiedzieć. Bardzo Cię proszę powiedz mu to, bo Bartels wielki oczajdusza a Zaw: łatwowierny, a oraz powiedz mu, iż bym sobie życzył, nauczyć się tego sposobu mycia owiec. –
Jeszcze nigdzie niewychodziłem i nic więcej Ci nie powiedzieć, tylko Cię z całéj mojéj ściskam duszy równie jak i Mieszka twój do grobu Cię kochający

Mis

Poniedziałek.













à Madame

LEMB..G

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie.

1839 r.

212

Cokolwiek znajdę czasu, to mnie ciągnie abym pisał do Ciebie moja droga Mamuniu, i to mi mieć tęsknotę osładza. Już się jusz i boję, abym Cię nie znudził, ale tylko całego szczęścia mego cząstkę szy. Muszę pisać, bo rozmawiać z Tobą niemogę. – Listy twoje wielką mi czynią przyjemność, ciągle się niemi pieszczę, ale wierzaj mi, tyż mnie niemożesz lepiej kochać jak ja Ciebie, kochaj mnie tylko w części, a jusz będę najszczęśliwszy. Mówisz, iż się pięknie wyrażam. Co bym też ja dał za to, gdybym się tak mógł wyrazić, aby to przeszło do serca Twego i żebyś mogła poznać moc uczucia mego.

Śliczna tu się stała [illegible] z Panną Popielówną, jak aż do widzenia się z [illegible]. – Dziś ci [illegible] i o tych byś była przy sobie, miała być [illegible] jej co pisać. – Nie śmiej się, bardzo proszę, jak jest, tak jest, ciasty na stronę, ale ona co dzień [illegible] [illegible], jak nie ma tak niemożna ale to nie my sami tak biedujemy, wszyscy [illegible] się żaly i na [illegible] [illegible]. —

Po napisaniu tego poszedłem do Mamy na obiad, alem się niemógł docisnąć, sień cała była napełniona ludźmi a krzyk Rychterówna robiła okropny. Któryś lokaj [illegible] sas w liberyi zrucał ze schodów, wróciłem się nazad, i dopiero w pół godziny przyszedłem do Mamy, gdzie jusz wszystko

było spokojnie. — Tytus w najlepszym humorze, był tu z Ma-
mą, Iza Eugenia i ja zasowieni siedzieliśmy. Były i Pa-
ni Adamowa z Stasinią — Tym się przypadkiem dowiedziałam że
ta Klucznica, którą przyjąć chciałam, jest ta samą co by-
ła w Jabłonowie, a tak już nic z tego, czém się bardzo
zmartwiłam, bom sobie wiele po niej obiecywała. — Wróciłam
do domu, a tu twój list zastałam i brytkę. — Niechy-
biasz duszo moja iż dział, nie tak się prędko skończy
ale ja podobnoś zbiegnę do Ciebie przed ukończeniem
onegoż. Dziś nic robić nie chciałam, bo może iż to źdeb-
rze, gdy kto mądrzy, mądrzej jego. — Bardzom szczęśliwy,
iż tu wijechał przy tych kłopotach, bo byś dużo miała do
zgryzienia. Nie wieszając tu jak się wyrażał kowala za
ślusarza, ale ~~kowal~~ ślusarz chciałe zawinił, więcej
zawsze uważamy jak kowale. — Nie wypadało inaczej zro-
bić z dodatkiem do płacy Mamy, jak się zrobiło, ale by dużo
potrzeba o tem pisać, więc duszko moja, aż do widzenia się
z Tobą. — Uprowiantowałaś mnie, niech Ci Bóg za to
płaci, a ja dziękuję, widząc w tem iż byś rada aby mi
i tu dobrze było, ale tego nie dokażesz, bo gdzie Ciebie
niema tam Uniowi dobrze być niemoże. —
Wielkiegoś mi też figla z Szulcówną zrobiła, ale i ja
Tobie nawzajem. Muszę się teraz przyznać do wszystkiego,
tylko się na mnie nie gniewaj. — Pierwsza rzecz za przyjaz-
dem moim tutaj była, zawołać Szulcównę, wybrać deseń, ku-
pić batystu perkalu i kazać Ci haftować spodnice, jest
też i tydzień cały w robocie. Będzie tak jak to sobie
życzyła, u dołu haftem szerokim, ... tą w około girlande

a na środku bukiet. Dosyć ile można wybrany najpięk-
niejszy i najnowszy, i spodziewam się że będziesz kontenty —
Mnie to boli żem musiał zdradzić niespodziankę, którąbyś
się ucieszył. — Jak mówię, nienależnoś nie zrobiła figle, ale
nie tak prędko spódnicę dostaniesz, bo bardzo wiele przy niej
roboty. — Za karę więc, za tę pracę coś nie zrobiła, tę spódnicę
którąś obstalowała nie tak prędko dostaniesz, bo spodziewam
się że Szulcówna prędzej dla szczęśliwej osoby, niżeli dla damy
a ja ją tak pięknie prosiłam. — Byłbym ci wet za wet oddać, kiedy
tyś mi niechciał powiedzieć, komu do tego prezentu, to i ja ci nie
powiem, ile za haft weźmie Szulcówna. —
Mamie posłałam chleb, śmietankę i potem bukiecik. Na
jutro mam śmietankę od pięknej kobietki, jak się zdaje bardzo
dobrą — a może i cięższą odmy niechcę. — A komu zrobiłam
prezent? — otóż i tego wiedzieć nie będziesz, kto mi przysłał
śmietankę, bo zaraz ci oświadczam że nie Madejska. —
Tem się zamęczyła w dzień nie płakać i z zapuchniętymi chodzić
oczyma, ale to płacze i zaraz się śmieje, a osobliwie po dzisiej-
szej przedobiedniej awanturze, niezmiernie, a dla mnie nic do
pary z Henryetką fiksuje. — Za wszystko ci dziękuję, lecz
ja tych wielkich i używać nie będę, lecz gdy na przyszłość
z domu będę wyjeżdżać, to będę cię prosić, abyś mi dała wa-
wały kolorowe. Tymczasem w domu niecierpliwy, a dla mnie lepsze
będą, jak inne. — Pojutrze rano wyprawię kamerdynera, i ko-
rzenia — teraz dobranoc dla ciebie, a błogosławieństwo dla
Mieszka. Pewnie o tobie będę marzyć bo śni mi i we śnie i na
jawie, nieodstępna. —

Poniedziałek

Dzień dobry

Dzień dobry moja Umiećku. Dziś nie całowałem we śnie
nóżki Twojej, ale bym je całował na jawie, gdybym był
koło Ciebie, ale wystaw sobie, śniło mi się żeś była kon
tenta iż mi się ze spódnicą nie udało, i żeś się śmiała
iż sekret wydany. — Co dzień z katarem wstaję, a to tak
ogromnym że sobie z nim rady dać nie mogę, a ten koło
południa się zmniejsza, i tak coraz lepiej i lepiej aż znowu na
no w całej sile powstaje —
Dziękuję Umiećce mojej drogiej, za bułeczki, które właśnie
z jadłem z kawą, śmietanki dobrej miałem jak co piątem od
młodej Kopiełki, a kiedym siadł i nie pisał, Dziękuję Umiećce,
przyniesli na jutro drugą. — A od kogoż na kaj [illegible] to
zrobił darunek? Nie zaczepiaj nie drażnij się. — Widzisz i
ja coś podobnego potrafię. —
Powiadam Ci Umiećku moje awantury, Przyszła ta co to
jej chciałem przyjąć na Klucznice, jak naturalnie, nie chciałem
jej wziąść. Ona wszystkiego się wypiera, składa wszystko na plotki
i na złość, bo się jej pozbyć chcieli, dla tego iż dawny nieporządek
świata odmienić. — Ofiaruje ona na pół roku bez płatnie służby
i powiada iż jej pewnie nie wygonimy. Kiedy zważę iż przy teraźniej
szym złodziejstwie tak jesteśmy a nawet i gorzej jak byśmy żadnej
nie mieli, to mnie coś kusi jej wziąść, bo się bardzo dobrą na
Klucznicę wydaje, a z drugiej strony znowu się lękam zaangażo
wać, i potem żadnej nie mieć, jak Cię kocham tak nie wiem
co robić.
Ale cała ćwiartka zapisana
Bywaj zdrowa ma Kochana
Wtorek

[illegible]

393
214

Właśnie wróciłem życie moje od Pani Adamowej
i przeczytam Ci jeszcze świeże, że tak powiem,
jeszcze ciepłe uściskania i wytłumaczenia. Ty-
tus jutro już odjeżdża. Sama, choć w biedzie, ale zdrowa,
ale Staruszka najlepiej wygląda i pokazuje —
Ściska Ci, moja duszko. Dziś wiele pisać, bo [illegible]
jestem zmęczony, naszym dziatkom, do których zawsze
żądny chęci [illegible], on chce brać, ale nie dzieli się —
[illegible] dziatek [illegible]. Tytus dziś [illegible]
biedził, iż [illegible] niełatwo odpowiadać, już więc cicho
siedziałem, i będzie że kiedy niekiedy z dumie [illegible]
[illegible]. On chce więc 25 tysięcy dukatów czystych.
Aby sam kiedyś potrzebował, ofiarowałem mu [illegible] za
jego schody. Ale mu dobrze powiedział Eugeniusz, iż
on sam nie wie, czego chce. — Podobno się dział cały
rozejdzie. Tymczasem dobranoc moje jedyne, bo gdy
i w tym razie na ciebie myśl zwrócę, to mi lepiej, i
trochę weselej. —

Sobota

Dzień dobry moje życie. — Nie pojmuję co się dzieje, co
dzień nie o szóstej wstaję, i cały dzień jak [illegible]
[illegible], a przecież jeszcze prawie nic nie zrobiłem.
Zresztą, jeszcze mnie i tęsknota za Warszawą [illegible]
nagabuje i dręczy. — Widzę, że się wcale nie [illegible]

cieszę się żeś tu nieprzyjechała, i osobliwie
unikniesz zmartwienia, a jednakże potrze
ba tutaj jeszcze przyjechać. — Wszystkie te trudy i nie
przyjemności, jedno mi uciśnienie twoje nagrodzi,
aby tylko, jak najprędzej nastąpiło.
Droga bieda, iż co się tyczy służących, żadnej nie
mam nadziei. — Kiedy Ci to piszę, zacząłem się
ubiegać, żeby w tym przystać Twojej dzie-
cyny na garderobianną. — Jakoś się ona zda-
je być uczciwą, niebyła po większych domach,
ale tylko u oficyalistów i po tutejszych obywa-
telach, umie szyć bardzo pięknie, prać &c. dzier-
gać, obiecuje przerobić czepeczek, i ma mieć
wprawę w czesaniu. — Poślę jeszcze dowiedzieć się
tam gdzie służyła. — Bóg że wie, co z niej będzie.
Obiecuje wszystko, ale to każda robi. Znaczyć nie
umie ani pisać, ale nie jest prostaczka i jej
rodzice tutaj mieszkają, ojciec szewcem. — Mnie
się zdaje, iż będzie lepsza jak inne, ale tyż wiesz
jak ja nieszczęśliwy jestem w wyborze. — Czekam
twojej decyzji względem Klimusiny i tej dziewczy-
ny, a ściskając Was jak najserdeczniej z ca-

tej drogiej mojej, proszę, kochaj na
mnie wzajemnie. Twoja [illegible]

Niedziela.

Ale, ale, Pani Adamowa widać że by
rada bydź na wielkanoc u nas. Bez
Twojej duszko woli, niechcę jej prosić —
napisz mi więc, jak chcesz? —

LEMBERG

À Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

Zbliża się droga Moja Mamulko! godzina oddania listu na pocztę, a niedaliś mi choć kilka liter napisać do siebie. Jestem nieustannie niespokojny o Was wszakże od czasu mojego wyjazdu jeden tylko list miałem od Zawatkiewiczowej. Co się to znaczy? Czyliś nie chora? Moja droga Mamulko! jeżeli nie masz czasu to przynajmniej każ komuś, o sobie mi donieść. Możebyć, że to głupstwo moje, iż się zaraz martwię, gdy nie mam o tobie wiadomości, lecz ja jeż sobie nie przerobię, kocham Cię, i choć niekochany, kochać będę. — Nie pojmuję także co za głupstwo Zaw. robi że go tu dotąd z wstążką nie mam. Jeszcze się i jarmark kończy.

Teraz Cię ściskam i całuję najserdeczniej bo niechcę abym się spóźnił i by Mama jutro nie odebrała listu mego. Bądź zdrowa a Mieczka pobłogosław. Twój do grobu

[illegible]

[illegible]

217

LEMB[illegible]

Madame

Madame de Pawlikowska

née Comtesse Dzieduszycka

à

Czechinie

